

3

M E T O D A PISANIA i CZYTANIA

PRZEZ

E. ESTKOWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1862.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



138744

Wypożycza się
tylko do czytelní



Dał mi Rydzko
Poznań

M

M E T O D A

PISANIA i CZYTANIA

PRZEZ

E. ESTKOWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1862.

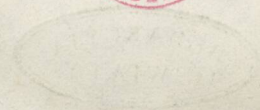
W. T. O. D. A.

PIŚMIENIA I CZYTANIA

W. T. O. D. A.

L. ESTKOWSKIEGO.

138 744. II



7932.2417

WYKAZANE J. E. SZPANSKIEGO.

1893.

Spis rzeczy.

	Strona
1, Wstępne uwagi	1
2, Stopień I.	
Nauki przygotownicze	11
3, Stopień II.	
Nauka pisania i czytania.	60
4, Stopień III.	
Nauka czytania druku	81
5, Dodatek	89

(I. 2.)

Wolno drukować pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa d. 11/23. Czerwca 1860.

Cenzor, Radca Kollegialny Stanisławski.

(L. S.)

Wstępne uwagi.

Doświadczamy tego często, że najtrudniej powszednie, zwyczajne rzeczy dobrze rozumieć. Pochodzi to częścią z nawyknienia do rzeczy, które nam co dzień pod oczy wpadają, częścią z roztargnienia. I tak co do nauki, nie ma dziś powszedniejszej, zwyczajniejszej, jak nauka czytania i pisania; a iluż jest czytających i piszących, zwłaszcza zaś uczących, którzyby dobrze rozumieli *cel* téj nauki, i dobrze rozumieli: *jak uczyć czytania i pisania*? A przecież nikt nie zaprzeczy, że tak nauczycielom i nauczycielkom, jako téż matkom trudniącym się pracą, a raczej zabawą zaszczyt im przynoszącą, t. j. wychowaniem i pierwszą nauką swych dzieci, potrzeba dobrze rozumieć i cel, i sposób nauki czytania i pisania.

Cel nauki czytania i pisania doskonale skreślił nasz pedagog, ksiądz Piramowicz. „Czytać i pisać — są słowa jego — mają się uczyć dzieci po wsiach i miasteczkach nie dla tego, aby czytanie i pisanie było ostatnim celem ich nauki, ale ma ono służyć im za środek do nabywania i używania potrzebnych stanowi swemu wiadomości. Na nic by się człowiekowi wiejskiemu nie

przydało w młodościłożyć znaczny czas na naukę czytania i pisania, czas ten, któryby na posługach i pracy w domu przepędził; gdyby tylko chciał się potem popisywać i ztąd nad drugich przenosić, że umie czytać i pisać. A dopieroż byłaby ta nauka szkodliwa, gdyby rozumiejąc się piśmiennym, zaniedbywał potem powinności swoich, opuszczał gospodarstwo, wynosił się z ojczystego siedliska, porzucał stan rólniczy, rzemieślniczy, handlowy, a unosił się próżną ciekawością w czytaniu książek dla niego niepożytecznych. Koniec prawdziwy, dla którego dzieci po wsiach i miasteczkach uczyć się mają czytania i pisania jest ten: żeby im łatwiej było przez czytanie nabyć i dla siebie, i dla tych, którzy czytać nie umieją, wiadomości tak około pobożności i czci bożej, o pocziwém życiu, o cnotach, o wychowaniu dzieci, o unikaniu występków. Gdyż w ludziach tego stanu winy i przestępstwa najczęściej pochodzą z niewiadomości, a niewiadomość, której człowiek mógł się pozbyć, nie wymawia od grzechu. Czytając dobre książki o tych, które się wymieniły rzeczach, będzie umiał korzystać z tego, co drudzy umieli, poprawili i napisali. Będzie sposobniejszy do czczenia Boga i prawdziwego nabożeństwa; usłuży bliżniemu, czytając dla nieumiejących pisma, papiery, dokumenta im potrzebne.“

Nauka czytania i pisania bez celu jest nietylko nieużyteczną, ale nawet szkodliwą. O próżnem czytaniu i pisaniu trafnie mówi Piramowicz: „Więcej i pożyteczniej ten byłby nauczony, któryby wiedział jak się ze zdrowiem swoim, małżonką lub żoną, dziećmi, przyjaciół i czeladzi obchodzić, czy w zachowaniu zdrowia, czy w chorobach, niż ten, któryby umiał tylko litery składać i słowa wyczytywać. Każdyby wołał w miasteczku, we wsi człowieka do leczenia koni i bydła, do zapobiegania ich zarazie, niż próżnego czytelnika, choćby i najpiękniej piszącego.“

Słowa te tak doskonale i oczywiście określają czytanie i pisanie próżne, tudzież cel tychże nauk, że ani słowa więcej do tego przydać nie potrzeba.

O metodzie czyli sposobie nauki czytania i pisania.

Lecz jak trzeba uczyć dziecko czytać i pisać, według jakiej metody, aby nauka czytania i pisania osiągała każdego czasu cel swój, aby nie była nauką próżną, bez celu? Nam się zdaje nauka czytania i pisania być bardzo prostą. Podajemy ją tu tak, jak ją za najprostszą uważamy.

Dziecko powinno brać wszystko na rozum, czego się uczy.

Najpierw wypada nam się każdego rozumnego człowieka zapytać: czy dziecko nie umiejące, dziecko, które nie wyszło jeszcze z rąk natury, pierwszy raz do szkoły przyszedłszy, zaraz się ma uczyć czytać i pisać? zaraz się ma uczyć poznawania i pisania a, b, c, d? Zkądże naraz przychodzi n. p. wiejskie pięcio lub sześćoletnie dziecko, do uczenia się głosek, do kreślenia liter? Alboż ono może pojąć: co robi? na co się to przyda, że się uczy głosek?

Nietylko dorosły człowiek, lecz nawet dziecko nie powinno nic takiego robić, a tém mniej uczyć się, czego nie rozumie, w czym nie widzi słusznego powodu. Gdyby mi tu kto zarzucił, że się uczy paciorka, chociaż go także nie rozumie, takiemu odpowiedziałbym: że ani dorosły, ani dziecię nie rozumie, ale poczuwa potrzebę modlitwy, zbliżenia się do Boga, wypowiedzenia słowami uczuć w sercu spoczywających. Zaś potrzeby uczenia głosek nie poczuwa. Że naraz ni ztąd ni zowąd każą mu się uczyć niemych głosek, zaiste tego ani rozumie, ani poczuwa, ani znajdzie w tém, jak w modlitwie, rozkosz serdeczną. Owszém ucząc się: a, b, c, d, straszliwie się nudzi, sylabizując: b a-ba, c e-ce, powtórnie się nudzi i t. d. A dla czego się nudzi? Otóż dla tego, że nie rozumie co robi, że się tylko z musu uczy.

Widzimy ztąd, że nie od a, b, c, naukę czytania i pisania ma się rozpocząć. Więc od czego ją zacząć, jak uczyć, według jakiej metody? Aby tę zagadkę prawdziwie i gruntownie rozwiązać, trzeba nam się krótko za-
stanowić tak nad umysłem dziecięcia, jaką drogą się

rozwija, jako téż nad sztuką czytania i pisania, jak powstała.

Umysł dziecka rozwija się zwolna.

Rozum dziecięcia nie robi skoków, ale wytrwale postępuje od jednej rzeczy do drugiej. Dziecko nie staje się od razu wiele wiedzającym i łatwo pojmującym, lecz co chwila, co godzina, co dzień dowiaduje się więcej, zaostrza bardziej swój rozum. Jak małym, tak gruntownym jest i być pragnie dziecię, bo wszystko bierze na rozum, a kiedy coś nowego zobaczy, zaraz się pyta: co to jest? — do czego to jest? — czemu jest takie a takie? Poznali ztąd ludzie myślący, że umysł dziecka ma od Boga wytkniętą drogę, od której odstąpić mu nie wolno, że ci, którzy mają obowiązek prowadzenia i uczenia dzieci, od téj drogi odstępować nie powinni. Jeżeli więc dziecku, które się znajduje na najniższym prawie stopniu rozwinięcia, naraz każemy się uczyć poznawania i pisania głosek, przestępujemy prawo przyrodzone nie postępujemy drogą umysłowi dziecięcemu wytkniętą, bo każemy mu się uczyć tego, czego nie rozumie, do czego nie czuje żadnego pociągu, do czego nie zostało wcale przysposobionem. Dziecko powtarzając za nauczycielem: a, b, c, d, wcale nie wie, na co to wymawia, jakie znaczenie te obrazki mają, zkad są wzięte, do czego podobne lub przydatne? Nie należy więc z dziećmi zaczynać nauki czytania i pisania, dopóki nie są tak daleko przysposobionemi, że wiedzą co to są głoski, na co się piszą, czyli że wiedzą, co to jest czytanie i pisanie, a na co człowiekowi potrzebne. W umyśle więc dziecka znajdujemy pierwszą przyczynę, dla czego *rozumnie* mamy je uczyć czytania i pisania.

Poznawszy, jak powstała umiejętność czytania i pisania, poznajemy zarazem, jak uczyć dzieci pisania i czytania, jak je do tego przysposobić, według jakiej postępować metody.

Przodkowie nasi nie od razu poznali głoski i czytać poczęli; owszem bardzo wiele rzeczy pierw poznali, wie-

le pierw zrobili odkryć i wynalazków*), zanim zaczęli czytać i pisać. I tak pierw ludzie nauczyli się pisać, a potem dopiero czytać; boć pisanie dzieje się dla czytania, a nie czytanie dla pisania. Lecz i sztukę pisania nie od razu wynaleźli; owszém pierw wynaleźli sztukę malowania a dopiero sztuka malowania naprowadziła ich z czasem na wynalazek pisania. I tak pierw malowali sobie obrazy zwierząt, roślin, ludzi i innych widzialnych przedmiotów, zanim wynaleźli sposób malowania słów, zdań, mowy i myśli. Bo pomyślny tylko choć chwilę nad cudownym wynalazkiem przenoszenia na papier, utrwalania na nim za pomocą pisma naszych słów, naszych myśli; ileż w tém sztuki, dowcipu, mądrości! Niczém prawie są wynalazki żeglugi, prochu, balonów, parowozów, i statków parowych w porównaniu do wynalazku pisania i sztuki czytania. Czy więc jest rzeczą prostą, naturalną, rozumną, naraz bez przygotowania, obecnawać dzieci z tym wielkim wynalazkiem od razu uczyć je czytania i pisania?

A pomyślny, jaki jeszcze ogromny jest przedział pomiędzy malowaniem przedmiotów widzialnych, a malowaniem i kreśleniem na papierze tego, czego nie widzimy, t. j. słów, myśli i uczuć najskrytszych. Mielizbyśmy więc téj cudownej sztuki, umiejętności, uczyć dzieci bez wykształcenia rozumu, bez rozwinięcia ich władzy myślenia, bez przygotowania, mechanicznie, jakby jakiej zręczności ciała, jakby n. p. tańca? Wszakże nawet prostego rzemiosła wyuczyć się nie można bez przygotowania się, bez myśli, bez brania wszystkiego na rozum.

Wynalazłszy ludzie sztukę obrazowania przedmiotów widzialnych, nie zaraz potem wynaleźli sztukę pisania, t. j. przenoszenia na papier myśli za pomocą stale przy-

*) *Odkryć* co, znaczy dostrzedz, odsłonić i pokazać to, co jest, co już od dawna było, a czego ludzie jeszcze nie dostrzegli, słowem nie odkryli. *Wynaleść* co, znaczy wymyślić, zrobić, stworzyć coś takiego, czego jeszcze nie było. I tak *odkryli* ludzie, że mowa składa się z dźwięków i głosów, a *wynaleźli* głoski, t. j. znaczki na dźwięki i głosy.

jętych znaczków, pierwój jeszcze wynaleźli tak zwane *hieroglify*, t. j. obrazki, pewne znaki na pojedyncze słowa. Z ilu słów składa się mowa, tyle obrazków czyli znaków ustanowili, i wszystkich trzeba się było uczyć, wszystkie spamiętać aby posiadać sztukę pisania hieroglifami. Dotychczas Chinczyk innego sposobu pisania nie znają, tylko przez hieroglify; dla tego całe życie uczyć się muszą czytania i pisania. Chinczyk umiejący czytać hieroglify, jest już za bardzo uczonego człowieka uważany.

Hieroglify powstały z malarstwa, i niezawodnie wielki już ludzie postęp w wykształceniu ducha zrobili, kiedy wynaleźli sposób nietylko już obrazowania widzialnych przedmiotów, ale wszystkich słów, z jakich mowa się składa. Lecz jakaż jest jeszcze niedoskonałość wyrażania na papierze myśli za pomocą hieroglifów! Jakże tu wyrazić różne uczucia, kombinacye myśli; jakże przez hieroglify wyrazić n. p. „Wszechmocny, wiekuisty Boże! uczyn sprawiedliwość twoję“ — albo: „Bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi“ — albo przysłowie: „Do czasu dzban wodę nosi?“

Jak więc nieskończenie doskonalszém jest pisanie głoskami od pisania hieroglifami! Zamiast tysięcy obrazków i znaków na tysiące słów, z których mowa ludzka się składa, potrzebujemy tylko trzydziestu i kilku znaczków, trzydziestu i i kilku głosek do oznaczenia na papierze nietylko wszystkich widzialnych przedmiotów, nietylko wszystkich części mowy, wszystkich słów, ale nawet wszystkich myśli i najskrytszych uczuć naszych. Zaiste! wielkim geniuszem był ten, kto pierwszy bystrością rozumu swego dostrzegł, że cała mowa składa się z kilkudziesięciu *dźwięków, głosów*, że wszystkie słowa niczém inném nie są, jak różnemi kombinacyami i spajaniem ze sobą tych głosów. Równie wielkim i genialnym był ten, kto pierwszy wpadł na tę myśl, aby na te kilkadziesiąt dźwięków, głosów, ustanowić kilkadziesiąt pewnych *znaczków*, t. j. *głosek*, za pomocą których składaćby można na papierze słowa, całe zdania, całą mowę. Ileż w tém duch ludzki dowiódł bystrości, że zdołał podchwycić technierie, dech h, albo półgłos p, b, rozłączyć

od samogłosu i wyznaczyć dlań znak osobny, głoskę! Jakież wielkie odkrycie, jakież cudowny wynalazek! I miałyby się dzieci tego wielkiego odkrycia i wynalazku uczyć bez myśli, bez zastanowienia, mechanicznie? Pokrzywdzilibyśmy duch ludzki rozumem i pojętnością opatrzone, gdybyśmy bez przygotowania, bez dania dzieciom uczuć, czém jest mowa, zdanie, słowo, głos, czém jest sztuka pisania, gdybyśmy ni ztąd ni z owąd rozpoczęli naukę czytania i pisania od: a, b, c, d.

Streszczenie uwag powyższych.

Streściwszy wszystko to, cośmy tu powiedzieli, wypadnie!

- 1, że dziecko rozwija się zwolna, że idzie od jednej rzeczy do drugiej, od znanej do nieznaniej, że wszystko bierze na rozum, a duch jego opiera się, jeżeli mu się każemy uczyć tego, czego nie rozumie; i
- 2, że ludzie zwolna drogą myślenia, pracy, odkryć i wynalazków zbliżali się do sztuki pisania i czytania, że szli od jednego wynalazku do drugiego, od znaniej rzeczy do nieznaniej, że nie robili przeskoków, że więc tą samą drogą postępował duch ludzki, jaką postępuje duch dziecięcia, że więc taką téż drogą stopniową postępować powinien nauczyciel z dziećmi.

Stopnie postępu myśli, odkryć i wynalazków.

Cztery były główne stopnie postępu ludzi na téj drodze: najpierw wykształcili do pewnego stopnia myśl, zaostrzyli rozum, potem wynaleźli sztukę malowania widzialnych przedmiotów (obrazy); i dalej wynaleźli sztukę malowania słów, (hieroglify); następnie odkryli, że mowa ludzka składa się z głosów, potem na te głosy wynaleźli pisane znaki, głoski (pismo); a nakoniec wynaleźli druk. O! wiele bardzo czasu, trudów, myślenia, odkryć i wynalazków kosztowało ludzi, zanim dostrzegli to, co dziś każdy

z nas jasno rozumie, że *cała mowa składa się z tyłu a tyłu dźwięków i głosów*, i że do wyrażenia na papierze wszystkich myśli naszych nie potrzeba więcej, jak kilkudziesięciu znaków, głosek.

Po jakich stopniach ma także dziecko postępować w pierwszej nauce.

Dla tego to także i dziecko naukę czytania i pisania zaczynać ma od kształcenia rozumu, od rozwijania myśli od zastanawiania się nad mową, rozkładania jej na zdania, słowa i dźwięki czyli głosy. Dopiero potem, kiedy już nauczyciel dał dziecku uczuć, czém są zdania, słowa i głosy, ma im pokazać znaki na głosy, ma je za pomocą tychże znaków nauczyć sposobu składania słów i zdań. Takim sposobem postępuje więc dziecko zwolna, stopniowo, nie przeskakuje od jednej rzeczy do drugiej, zastanawia się, myśli, bierze wszystko na rozum, wie każdego czasu co robi, i dla czego robi. Jak zaś pisanie idzie przed czytaniem, jak jedno od drugiego nie da się odłączyć, tak téż dziecko razem ma się uczyć pisania i czytania, t. j. to co napisze, ma umieć przeczytać. Nakoniec uczy się sposobu czytania pisma drukowanego, co już jest rzeczą dla niego najłatwiejszą.

Że zaś stopniowo zbliżali się ludzie do pisania, przeto i dziecko powinno pierw kreślić różne figurki, obrazki przedmiotów widzialnych, a nakoniec dopiero głoski. W tym celu dla ułatwienia nauczycielowi poprzedniczych ćwiczeń pisania, poda się niżej wzór różnych figur i obrazków.

Poznawszy ogólną zasadę i cały przedmiot w ogólności, łatwo zrozumieć szczegóły.

Po tych wstępnych wyrazach łatwo nam będzie na ogólnie tu podanych zasadach skreślić szczegółowo cały sposób czyli metodę nauk przygotowawczych, wreszcie metodę nauki samego czytania i pisania. Również spodziewamy się, łatwo będzie czytelnikowi szczegółowy plan, który tu podamy w całości i we wszystkich częściach i szczegółach dobrze zrozu-

mieć. Nadmieniamy tylko jeszcze, że cała nauka składa się z trzech głównych stopni, a mianowicie:

- I. Stopień:* obejmuje nauki przygotownicze;
- II. Stopień:* naukę pisania i czytania i
- III. Stopień:* naukę czytania druku.

Zarys całej metody, czyli ogólny plan albo rozkład nauki pisania i czytania.

Aby tém więcej ułatwić zrozumienie całej nauki czyli całej metody, podajemy tu jeszcze cały plan w zarysie, zanim przystąpimy do przedstawienia go w szczegółach i całej rozciągłości.

Stopień I.

Nauki przygotownicze.

- 1, Ośmielenie dziecka, a raczej poznanie go.
- 2, Rozmowy nauczyciela z dziećmi:
 - a) rozmowy potoczne;
 - b) rozmowy o nauce;
 - c) wzbudzenie w dzieciach ciekawości i ochoty do nauki pisania i czytania. Nauczyciel daje dzieciom uczuć, jak to jest dobrze umieć nakreślić to, co mi kto powie, abym tego nie zapomniał, albo umieć czytać to, co drudzy napisali;
 - d) rozmowy o naturalnej sposobności, z jaką się człowiek rodzi do mówienia.
- 3, Nauczyciel daje uczuć dzieciom, że cała mowa składa się ze zdań. Dzieci uczą się zarazem tworzyć zdania.
- 4, Nauczyciel uczy dzieci na ucho rozróżniać wyraz od wyrazu, czyli rozkładać zdania na wyrazy.
- 5, Nauczyciel daje uczuć dzieciom podział wyrazów na zgłosy.
- 6, Nauczyciel daje uczuć dzieciom w zgłosach samogłosy i spółgłosy.
- 7, Przykłady wyrazów do rozbierania ich na zgłosy i glosy.
- 8, Równoczesne przygotowanie dzieci do pisania.

Stopień II.

Nauka pisania i czytania.

- 1, Dzieci uczą się pisania i czytania samogłosek,
- 2, . . . dto . . . dto . . . dto . . . spółgłosek i
zarazem łączenia jednej spółgłoski z samogłoskami
 - a) uczą się łączenia mocno odbijających się spółgłosek p, t, k.
z samogłoskami;
 - b) — — słabo b, d, g, z samogł.
 - c) — — syczących spółgłosek. f, s, sz, ś, ch, dito.
 - d) — — szumiących w, z, ż, j, dito.
 - e) — — nosowych m, n, . . . dito.
i zarazem poznania nosow-
wych samogłosek . . . a, e,
 - f) — — płynnych spółgłosek. ł, l, z samogł.
 - g) — — drgających r, rz, . . . dito.
- 3, Pisanie i czytanie zgłosek i wyrazów z jedną spółgłoską na początku i jedną na końcu.
- 4, Pisanie i czytanie zgłosek i wyrazów, w których dwie na początku, dalej takich, w których dwie na końcu spółgłoski się zbiegają.
- 5, Pisanie i czytanie różnych wyrazów i zdań krótkich.
- 6, Pisanie wielkich głosek i pisanie i czytanie różnych zdań.

Dodatek,

czyli krótsza i prostsza metoda nauki czytania dla zdatniejszych nauczycieli.

Stopień III.

Nauka czytania druku.

- 1, O używaniu drukowanych tablic ściennych.
- 2, O używaniu tablic ruchomych.

Dodatek,

czyli krótszy sposób nauczania dzieci czytania druku.

Stopień I.

Nauki przygotowawcze.

*Ośmielenie dzieci do mówienia przez rozmowę, zapytania i opowiadanie rzeczy ciekawych *) i poznanie dzieci.*

Mając nauczyciel powierzony sobie urząd ożwiecania klasy tych ludzi, którzy jeszcze z rąk natury nie wyszli, powinien umieć zniżyć się do ich wieku, zdolności w nich rozwiniętych, poznać granice ich pojęcia, chwycić wyobrażenia już im znajome, prowadzić zręcznie do tych, które z pierwszymi najbliższy mają stósunek, i to jest, co się nazywa, wziąć się z łatwością do nauczania dzieci: z łatwością tak dla niego samego, aby w tłumaczeniu się dzieciom był pewnym, że może być od nich zrozumianym, jak z łatwością dla dzieci samych, aby zbyt niego natężenia uwagi (do czego jeszcze nie są sposobne) nie potrzebowały na zrozumienie jego tłumaczenia się,

*) Podług „Przepisów dla nauczycieli dających naukę początkowego czytania, ułożonych przez Konstantego Wolskiego,” a roztrząśnionych, potwierdzonych i wszystkim nauczycielom szkół elementarnych poleconych przez Towarzystwo Ksiąg Elementarnych i Izbę Edukacyjną w roku 1810.

i aby się trudnością samą pojęcia, lub rozwlekłością w opowiadaniu, nie zraziły zaraz od niego.

W tym celu powinien nauczyciel poznać, z jakiego stanu ma uczniów, uważać, jakie wyobrażenia i wyrazy mogą im już być znajome, te w nich podchwytować niejako, a z nich wydobywając inne, samą zrozumiałością ośmielać je do poufałej z sobą rozmowy.

Pierwsze więc lekcye z niemi poświęci rozmowie, pełnej poufałej otwartości względem nich, w materji jaką mu widok obecny tychże dzieci nasunie, jaką dla nich znajdzie najinteresowniejszą: n. p. o ich zabawach wiejskich, o zatrudnieniach rodziców w domu, o ich powodzeniu, o zdrowiu, o chorobach zwyczajniej między nimi panujących, o sposobach, jakimi ich leczono, albo się sami leczyli, o osobach z jakimi żyją lub żyli i t. p.

Nie będzie nigdy suchym sposobem tych rozmów prowadził. Jeżeli chce dzieci ożywić, sam ożywiony być powinien; jeżeli chce je zainteresować, powinien w rozmowie z niemi okazać, że się interesuje do ich losu i powodzenia.

Nie będzie dzieciom nigdy złego humoru pokazywał, a osobiwie wchodząc do szkoły i zaczynając naukę; wesołą twarzą zachęci do niej uczniów i zniewoli ich sobie. Nadewszystko unikać będzie wyrazów grubiańskich i prostackich w mówieniu z niemi, a używane przez nich, przebaczać im w początkach, zwolna nasuwając im inne kształtniejsze, lecz bez żadnego z nich pośmiewiska. Ostra przygana ich grubiaństwa, połajanie lub wyśmiewanie i podrażnianie dzieci, wcale nie powinny mieć miejsca w szkole ze strony nauczyciela.

Z takich i tym podobnych rozmów będzie sobie wbijał w pamięć każdego pojętność, dowcip, sposób wymawiania, i inne tym podobne okoliczności, których znajomość potrzebna mu jest do dalszego ich prowadzenia.

Położymy tu kilka rozmów podobnych, nie dla tego, żeby nauczyciel po mechanicznemu tych tylko ślepo używał, ale żeby z nich brał miarę, jak w tém pierwszym ćwiczeniu przygotowniczém z uczniami sam z siebie ro-

zmawiać i postępować ma, aby ich zainteresował, zjednał sobie ich zaufanie i przywiązanie, aby im naukę tém przyjemniejszą uczynił. Jeżeliby zaś użyć chciał tych samych, które tu na wzór się kładą, powinien to zrobić w tym sposobie, z tém ożywieniem i interese, jak gdyby one w momencie obcowania z dziećmi sam w swém uczuciu czerpał. Powinien dla tego przejąć ducha, jakim technie każdy, gdy z drugim poufale rozmawia. Broń Boże! aby obojętnym sposobem mówienia dał poznać dzieciom, że on tylko po mechanicznemu cudze słowa powtarza; albo co gorszaby było, żeby ustawicznie do książki zaglądał w czasie rozmawiania z dziećmi, lub opowiadania i rozbierania jakiej powieści opowiadanej.

Przyjęcie dzieci do szkoły.

Nie należy przyjmować po jedném dziecku do szkoły; lecz około Wielkanocy albo ś. Michała zaprosić powinien miejscowy ksiądz nauczyciela i dozór szkolny do siebie i wspólnie z nimi naznaczyć jeden dzień do przyjęcia wszystkich dzieci do szkoły, które skończyły n. p. rok szósty. Późem pasterz duchowny ogłosi to z ambony w niedzielę i na wyznaczony dzień zaprosi na uroczyste nabożeństwo do kościoła rodziców, dzieci, dozór szkolny i nauczyciela z uczniami. Dzień ten powinien być jak najuroczystszy dla wszystkich dzieci, które zawsze w pamięci mieć go mają. Jeżeli więc można, niechaj starsze dzieci, które już szkołę odwiedzają, przystroją tak kościół jak i szkołę w kwiaty, niechaj czysto i świątecznie przybrane wystąpią. Wśród całego nabożeństwa powinni uczniowie klęczeć nabożnie rzędami, w kościele i odśpiewać tę mszę albo pieśń nabożną, którą najlepiej odśpiewać potrafią, i która najmilsze wrażenie sprawić jest zdolna na duszach niewinnych dzieciaków małych. Troskliwy o najkosztowniejsze dobro, o pobożne wychowanie niewinnych serc i oświecenie młodych dusz drobnój dziatwy ksiądz, niechaj kilku prostymi a serdecznymi słowy przemówi do téj młodej gromadki, do jéj rodziców, do starszych uczniów i nauczyciela, a

w końcu odda i poleci małe dzieciны nauczycielowi, jako zastępcy ojca i matki, jako nowemu ich opiekunowi, poczem je tenże razem z starszemi dziećmi odprowadzi do czystej, jasnej, przystrojonej szkoły, piaskiem wysypanej.

Usadziwszy nauczyciel stósownie wszystkie dzieci w szkole na ławach, każe im potém powstać, a gdy uroczysta cisza nastanie, przemówi do nich n. p. w następujący sposób:

„Witam was, moje dzieci! Jakże was się tu dużo zebrało, jakże się cieszę, że was tu razem tylu widzę. Tu są także starsi wasi bracia i siostry; oni codziennie z chęcią i wesoło do szkoły przychodzą, oni się już wiele nauczyli. I wy teraz dzieci moje, uczyć się zaczniecie. Nie bójcie się w szkole niczego, ja was kocham, ja was bardzo kocham; wiem że i wy mnie też kochać będziecie, gdy się tylko ze mną poznacie; więc bądźcie wesołe. Będziemy się tu uczyć, czasem się też wesoło razem zabawimy, więc będzie wam tu bardzo wesoło. Na obiad i przed wieczorem pójdziecie sobie zawsze z starszemi dziećmi do domu, a rano i po południu znowu razem z niemi do szkoły przyjdziecie. Tylko przychódźcie zawsze tak ładnie umyte i uczesane, jak dziś, a niczego się nie bójcie, ja was tak będę kochał, jak was ojciec kocha i jak was matka kocha. Teraz złożcie ręce do paciorka, będziemy razem mówili pacierz, aby wam Pan Bóg w naukach dopomagał.“

Temi serdecznemi słowy oswoi już niejako nauczyciel lękliwe dzieci, które rzuciwszy nieznacznie okiem na jego łagodną i uprzejmą twarz, powezmą ku niemu zaufanie, pozbędą się owęj bojaźni, z jaką je zwykle rodzice do szkoły wyprawiają.

To uroczyste i niewinne przyjęcie dzieci do szkoły, ten poważny obchód w kościele i szkole, wycisnie na świeżych sercach dziatwy najmilsze wrażenie, które się nigdy nie zatrze w ich pamięci. Może słyszane słowa z pamięci im uleca, może ich nie zrozumieją, ale wrażenie aktu całego zostanie im i zostać powinno na całe życie.

Jest to dzień w życiu dzieci rzeczywiście stanowczy, tworzy istotną ich życia epokę. Dotąd żyły wolno w igraszkach i swywolnych zabawach dziecinnych; odtąd zaczyna się troskliwe, porządne, systematyczne około nich wychowanie; odtąd zaczynają się uczyć rzeczy poważnych, użytecznych. Dotąd samopas bujał ich rozum i przypadkowe do duszy zgromadzał wrażenia; odtąd ma się rozwijać drogą pewną, ma się kształcić za pomocą nauk stanowczo określonych. Nauczyciel i ksiądz niczego przeto pominąć nie powinni, co epokę tę w życiu dzieci może uwydatnić, a pamięć jęj utrwalić. Jak się rodzice cieszą, kiedy ich dziecię mowić zaczyna, tak prawie równie cieszy się nauczyciel powołanie swoje kochający, kiedy pierwszy raz dostanie dzieci do szkoły, kiedy się uczyć zaczynają.

Pierwsza rozmowa nauczyciela z dziećmi.

Zmówiwszy nabożnie pacieź i zatrudniwszy starsze dzieci, zbliży się nauczyciel do nowoprzybyłych i następującą n. p. rozpocznie z niemi rozmowę.

Głaskając uprzejmie dziecko, zapyta go nauczyciel: Jakże ci na imię mój mały chłopczyku? Staś! a to ładne imię. Czy masz Stasiu w szkole tu starszego także brata albo siostrę? Jakże jest na imię bratu? jak siostrze? Tylko się nie bój, mój Stasiu, patrz mi śmiało w oczy, przecież ja tobie nic złego nie zrobię, przecież ja ciebie kocham, podnieś tylko głowę do góry. Zobacz tylko, jak Józio śmiało na mnie patrzy. Czy widziałeś mnie ty Stasiu już kiedy? a ty Józiu, Kasiu? A któż ciebie Kasiu tak ładnie uczesał? Któż ci dał tak ładne wstążki do warkocza? Znasz ty Zosiu tego chłopczyka, co tak w ziemię patrzy? Nie bój się mój Bartosiu, chodź tu do mnie, podaj mi rękę. Powiedz mi Bartosiu, czy ci się dziś podobało w kościele? Widzieliście dzieci te kwiaty, któremi kościół był wysłany? A czy wiecie, kto te kwiaty tam przyniósł? Oto te starsze dzieci, które do szkoły chodzą; one to na wasze przywitanie tak kościół i szkołę przystroiły. Za rok, jak znowu inne dzieci małe pier-

wszy raz do szkoły przyjdą, to wy im też tak kościół i szkołę przystroicie; wtenczas już będzie każde z was śmiało, już się nauczycie czytać, pisać, rachować. Czy wam się tu podoba w szkole? Czy się cieszyacie z tego, że was tu rodzice przysłali?

Tak ośmielając i rozmawiając nauczyciel z dziećmi, miarkować będzie z twarzy każdego jego ochotę, obojętność albo posępność, i stósownie do układu umysłu każde słowo kilka z niemi pomówi i zada mu kilka pytań, n. p. ochoczego pochwali, że wesolą twarz okazuje do nauki, obojętnego ożywi zapytaniem poufałem o rodziców, o dom, braci, siostry, o zatrudnienie domowe; posępnego żartobliwym humorem rozweseli i ośmieli do rozmowy z sobą.

Nauczyciel. Wiecie dzieci, po coście się tu zeszły? Oto abyście się ze mną bawili i abyście się uczyli. Czy się ty Zosiu lubisz bawić? a ty Kaźmierek? Z kimże się ty Jasiu najwięcej bawisz? Powiedzieć mi dzieci, w co się najchętniej bawić lubicie?

Tu da nauczyciel wolność mówienia każdemu z osobna; wątpię, aby między dziećmi wiejskimi wszystkie razem wyrwać się miały; gdyby się to zdarzyło, jużby nauczyciel połowę pracy z niemi miał ułatwioną; bo nierównie trudniej jest ośmielić dzieci na pół zdziczałe, aniżeli zbyt żywe przywieść do umiarkowania i porządku.

Nauczyciel. Antoś! czy ty rychło wstajesz? Kto pierwszy wstaje, ty czy ojciec twój? Cóż robi twój ojciec kiedy rano wstanie? Co robi Zosia, twoja starsza siostra, kiedy rano wstanie? Czy ty Róziu nie płaczesz, gdy wstaniesz? Czy się sama umywasz, czy cię też matka umywa? Czy mówicie dzieci paciorek rano? Cóż robicie pierwój: czy wprzód jecie śniadanie, czy wprzód pacierz mówicie? Czy klęczycie, kiedy pacierz mówicie? Jakże składacie ręce do pacierza? Jakiesz się Stasiu żegnasz? Co jecie na śniadanie? Czy jecie śniadanie razem z ojcem i matką, czy też sami? Cóż robicie po śniadaniu? Co przed obiadem? Coś jadł Maciosiu wczoraj na obiad? Co najbardziej jeść lubisz? Co robicie po obiedzie? co przed wieczorem? co w wieczór? Czy siedzicie w wieczór, czy też zaraz spać idziecie? Jadwisiu, kto chodzi pierwój,

spać: ty czy skowronki? Słyszaliście już moje dzieci, jak skowronki śpiewają? Jakie piórka ma skowronek? Kto rychlój wstaje, wy czy skowronki? Co robicie idąc spać? Któż z wami mówi pacierz na wieczór? Czy się sami rozbieracie, czy was kto rozbiera?

Gdy odpowiadać będą dzieci nauczycielowi swoje dzienne zabawy od wstania aż do spoczynku, będzie miał zaraz sposobność spostrzegać zdolności każdego, miarę wyobrażeń i wiadomości jego, oraz tok wymawiania, będzie podchwytował wyrazy dzieciom już znajome i z tych wydobywał inne, przejmie ich duch, zjedna sobie ich zaufanie i przywiązanie, zarazem nasuwać im będzie sposób zgrabniejszego wymawiania, nie siląc jeszcze ani siebie ani dzieci, aby od razu przełamały swój język.

Nauczyciel. Powiedzcie mi dzieci, czyście się też czasem nie pogniwały, kiedyście się ze sobą bawili, czyście się nie pokłócili? czy się czasem któremu z was co złego nie wydarzyło? czyście się nie skaleczyły, zraniły, stłukły? czy które z was nie wywinęło sobie ręki lub nogi? Rzucając kamyczkami, czyście albo siebie, albo jakiego człowieka lub zwierzęcia nie uderzyły, nie zraniły? czyście nie stłukły szyby w oknie? Urzynając pręty do bawienia się, czyście nie uszkodziły drzewa? Bawiąc się nad stawem lub strugą, czy które z was nie w padło w wodę? Właząc na drzewa, czyście nie podarły sobie sukien? Dla czego to nie trzeba drzeć sukien? Goniąc się, czy wprawiacie nogi wasze do biegania? Czyście się też już goniły z kozą? Po czém koza zgrabnie chodzić umie? Biegając po drogach, skacząc przez rowy, czyście nie zasypywały rowów ziemią? Dla czego nie trzeba zasypywać rowów ziemią? Czy się lubicie bawić śpiewaniem?

Z odpowiedzi dzieciennych będzie miał powód nauczyciel do zastanowienia ich uwagi nad zabawami szkodliwymi, nad zabawami daremnymi i nad zabawami pożytecznymi. Zwróci ich uwagę na to, że goniąc się ćwiczą się w bieganiu, wzmacniają nogi, trafiając do celu ćwiczą wzrok, skacząc uczą się zręczności, śpiewając ćwiczą głos i t. p.

Nauczyciel. Jakże też myślicie dzieci, czyby to było dobrze, gdyby wszyscy ludzie, mali i dorośli, tylko się

bawili, gonili, tańcowali, śpiewali? Czyby było dobrze, gdyby wasi ojcowie tylko się bawili, a roli nie orali i nie obsiewali, zboża nie sprząтали, bydłu jeść nie dawali? gdyby wasze matki jeść nie gotowały, nie przędły, nie prały, w domu i ogrodzie nic nie robiły, gdyby o was nie dbały? Dla czego by to źle było? Czy mielibyście co jeść, w czym chodzić, gdzie mieszkać? Czyby dobrze było, gdyby szewc tylko śpiewał, a bótów nie szył? gdyby kowal tylko w karczmię siedział, a kowadła nie pilnował? gdyby cieśla tylko chodził z flintą na ptaszki, a drzewa nie obrabiał, domów nie stawiał? gdyby krawiec tylko po mieście się przechadzał a sukien nie szył? gdyby pasterz bydła nie pask, tylko się w domu bawił? gdyby nauczyciel dzieci nie uczył, tylko po polu biegał? A czy dzieci także zawsze bawić się tylko mają. Czy zawsze mogą tylko biegać, igrać, gonić się? Czy też robić czasem coś mają? Cóż wy robicie w domu? Komu Józiu pomagasz? co w domu robisz? Czy umiesz bawić małe dzieci? Czy chciałbyś od rana do wieczora i co dzień tylko w piasku się bawić? Czyby wam się nie sprzykrzyły takie zabawki? Ale kiedy Józiu nanosisz matce drewek do domu, albo kiedy ty Jadwisiu popiastujesz swoją siostrzyczkę, albo ją pokolebiesz, czy ci potem jest wesoło, kiedy się idziesz bawić? Więc widzicie, że się nie trzeba tylko bawić, ale że też trzeba czasem coś robić, pracować, rodzincom pomagać.

Teraz mnie posłuchajcie, opowiem wam o jednym chłopcu, co mu było na imię Michałek, i który zawsze chciał się tylko bawić, a nie nie robić. A słuchajcie dobrze, żebyście mi o Michałku też tak opowiedzieć mogli, jak ja wam opowiem.

Powieść o Michałku, co się zawsze tylko chciał bawić.

Michałek był żwawy i dosyć już duży. Ojciec jego miał owieczki, a nie miał ich kto paść. Więc zawołał

Michałka i powiedział mu: Michałku, tyś już dosyć duży, a nie masz w domu co robić, więc pójdiesz ze mną w pole i będziesz owieczki pasł. Michałkowi to się bardzo podobało, bo jeszcze nigdy owieczek nie pasł. Poszedł zaraz rano z ojcem w pole; ojciec szedł za pługiem i poganiał wołki, a Michałek pędził owieczki. W polu ojciec orał, a Michałek pasł owce i nawracał je, kiedy chciały iść w szkodę. Z początku to mu się bardzo podobało, chodził za owieczkami, śpiewał, zbierał kamyczki, strugał sobie kijki nożykiem, ale niedługo sprzykrzyło mu się nawracać owce od szkody, i przyszedł ojca prosić, żeby mu pozwolił iść do innych dzieci, aby się z nimi zabawił; mówił że owce się już dosyć najadły, że one się teraz pokładą i będą odpoczywać, i powiadał, że on tylko tak długo pójdzie z innymi dziećmi się pobawić, póki sobie owce nie odpoczną, a potem, że przyjdzie i że je znowu będzie od szkody nawracał. Ojciec mu odpowiedział, że owce nie będą odpoczywały, że jak Michałka nie będą widziały, to zaraz pójdą w szkodę, więc że nie może odejść. Michałek odszedł od ojca i zaczął płakać, a wtedy owce weszły w zboże i robiły szkodę. Rozgniewał się ojciec, kazał Michałkowi iść sobie precz, a sam na owce dał baczenie. Markotno było Michałkowi, że ojca rozgniewał, nie śmiał iść do innych chłopców, żeby się z niego nie śmiali, więc sobie sam odszedł, sam biegał po polu, i wnet zapomniał o ojcu i o owcach. Przykrzyło mu się, że się nie ma z kim bawić, więc biegał po drogach, rzucał kamieniami, łaził po drzewach i po płotach, psuł gniazda ptakom, tłukł im jajka. Ale to wszystko mu się sprzykrzyło i znowu mu było markotno, że ojca rozgniewał. Więc poszedł tam, gdzie ojciec orał, obchodził z daleka, ale nie śmiał przyjść, bo widział, że się ojciec gniewa na niego. Ze wstydem znowu sobie odszedł, położył się pod drzewem, ziewał i przewracał się po murawie, a bardzo mu się przykrzyło i dłużyło. Do samego południa tak mu się przykrzyło i dłużyło. Kiedy już przeszło południe, wrócił ojciec z pola do domu, inne dzieci wracały także z po-

la, pędziły na południe bydło, owce i gęsi, a śpiewały sobie bardzo wesoło. Zaś Michałek zwiesił głowę i smutny szedł sam z daleka do domu, a markotno mu było, że inne dzieci tak wesoło z pola wracają. Nie śmiał Michałek iść do domu, bo się bał ojca, więc poszedł tam, gdzie się dzieci bawiły, a bawiły się bardzo wesoło, bo ojca ani matki nie rozgniewały, bo w polu pracowały. Grały w dołki, w gąski, w myszkę i kotka i w inne gry. Michałek mówił do nich, że tak długo nie przyszły, ale im się wcale długo nie zdawało. Chciał się z nimi bawić, ale mu się wciąż przykrzyło, bo mu się przypominało, że się ojciec na niego gniewa; więc kiedy się gonili, to on chciał żeby się uderzali, a kiedy próbowali, kto dalej kamyczkiem dorzuci, to on chciał, żeby się ścigali, kto przedź stanie u drzewa. I wciąż się sprzeczał i kłócił z drugimi. Więc się nikt nie chciał z nim bawić, i powiedzieli mu: idź sobie precz, my się z tobą bawić nie będziemy, idź sobie do twego ojca, albo też do twoich owiec coś je na polu zostawił. Wstyd było Michałka i bardzo mu się markotno zrobiło, znowu spuścił głowę i zadąsany poszedł do domu, ale nie śmiał wniknąć do izby, bo się bał ojca; czekał aż matka wyszła doić krowy, a potem poszedł do niej, i skarżył się na dzieci, że się z nim bawić nie chcą. Ale matka wiedziała, że Michałek uciekł z pola, że nie chciał owiec od szkody nawracać i powiedziała mu, że mu ojciec nie kazał dać jeść. Michałek zaczął płakać. A że go matka kochała, więc chciała żeby ojca przeprosił; wzięła go za rękę, i powiedziała do niego: Michałku, zobacz jeno na mnie, patrz mi w oczy, i powiedz mi, kto to winien, że się z tobą dzieci bawić nie chcą? Michałek wstydził się patrzeć na matkę, patrzył w ziemię, łzy sobie ocierał, i nic nie mówił. Wtedy matka powiedziała mu: widzisz Michałku, inne dzieci wesoło się bawią, bo były w polu posłuszne, i robiły, co im ojciec i matka kazali, więc jest im teraz wesoło się bawić: a tyś nie słuchał ojca, owieczek nie pilnowałeś, nic nie robiłeś, i dla tego było ci markotno, i wszędzie ci się przykrzyło. Widzisz, jak

dzieci z ciebie się śmieją i każą ci iść do twych owiec na pole. Tyś się tylko chciał bawić a nic nie robić, a tyś się ani nie zabawił. Dopiero się Michałek odezwał i powiedział pod nosem: ale, kiedy się oni ze mnie śmieją. Na to odpowiedziała matka: śmieją się z ciebie, boś nic nie robił, boś owieczki w polu zostawił i chodzisz zadąsany; cóż to z ciebie za owczarek, co owiec nie chce pilnować? Oni pracowali i teraz się bawią, a tobie markotno. Tyś się pewnie chciał z nimi kłócić, więc cię odpędzili. Michałek nie śmiał nic mówić. — Potém przyszła starsza jego siostra, co się także z dziećmi bawiła, i opowiedziała matce, jak sobie Michałek wymyślał i jak się z drugimi kłócił. Ojciec téż wyszedł z izby, a kiedy go Michałek zobaczył, tak się zląkł, że chciał uciec, ale go tylko matka zatrzymała. Michałkowi bardzo było żal na sercu, że się ojciec i matka na niego gniewają, że go inne dzieci nie lubią. Zaczął jeszcze bardziej płakać. Ojciec mówił: widzisz chłopcze, jakiś ty niepoty, cóż z ciebie będzie, kiedy nie chcesz nic robić. Ruszaj ty sobie precz, idź w świat, gdzie ci się podoba, gdzie cię oczy poniosą, ja nie chcę mieć takiego syna, takiego próżniaka. Wtedy Michałek bardzo się rozplakał, pobiegł i ucisnął ojca i matkę za nogi, przeprosił ich i powiedział, że już teraz będzie owce pasał i że będzie bardzo posłuszny, że już nie chce próżnować.

Od tego czasu naprawił się Michałek, zawsze rano razem z ojcem wychodził w pole, owieczki pasał, z jagniątkami rozmawiał, nożykiem sobie strugał, a tak mu było wesoło, że wciąż sobie śpiewał, albo téż z ojcem rozmawiał. A jak owieczki przypędził do domu, to poszedł się bawić z innymi dziećmi, z nikim się nie kłócił, i było mu bardzo błogo, nigdy mu się nie przykrzyło. Pamiętał, co mu ojciec powiedział: że jak nie będzie owieczek pasł, to mu ani ojciec ani matka nie każą nic robić, i wtedy może sobie biegać, gdzie mu się będzie podobało, ale ani do ojca, ani do matki, ani do domu przyjść nie będzie mu wolno.

Rozbiór powyższej powieści.

Nauczyciel. Widzicie, moje dzieci, jak to nie dobrze, kiedy się kto tylko chce bawić i próżnować, a nie chce nic robić. Czy ci się Karólkowi podobała ta powiastka? a tobie Helenku, Kasiu? Czy pamiętacie to wszystko, co wam opowiedziałem? Czyby mi kto z was potrafił to powtórzyć?

Pewno żadne z dzieci nie będzie chciało powtórzyć albo przez nieśmiałość, albo że nie spałoby wszystkiego. Trzeba je więc naprowadzać i nasuwać im zρέcznie rzecz w pytaniach do odpowiedzi.

Nauczyciel. Jak się nazywał ten chłopiec, o którym wam opowiadałem? Co mu ojciec kazał robić? Czy wy lubicie owieczki? Dla czego się ojciec pogniwał na Michałka? Czy trzeba słuchać ojca i matkę? Cóż Michałek robił, kiedy mu ojciec kazał sobie iść precz? Czy to nie jest grzechem psuć ptaszkom gniazdko i tłuc im jajka? Pan Bóg nie kocha takich dzieci! Czy było wesoło Michałkowi, kiedy biegał po polu i nie robił? Czy inne dzieci wracały na południe z pola wesołe czy smutne? A jak wracał Michałek? Czemu nie poszedł do domu? Dokąd poszedł? Dla czego inne dzieci nie chciały się z nim bawić? Do kogo poszedł Michałek skarżyć na dzieci? Czy się matka ujęła za nim? Co mu matka powiedziała? Co powiedziała siostra? Kogoż się to potem tak bardzo zląkł Michałek? Co chciał zrobić, kiedy ojciec wyszedł? Czy to trzeba uciekać przed ojcem albo przed matką? Ale kiedy się ojciec gniewa, czy wtenczas nie trzeba uciekać? A co trzeba zrobić? — Prosić. — Jakże ojciec mówił do Michałka? Czy powiedział, że chce mieć takiego leniwego syna, takiego próżniaka? Cóż potem zrobił Michałek? Czy odtąd słuchał ojca? Jak potem było Michałkowi, smutno, czy wesoło, kiedy owieczki pasał? Co robił w polu przy owieczkach? Czy mu się przykrzyło? A kiedy przypędził owieczki do domu, czy się wesoło bawił z innymi dziećmi, czy mu się też przykrzyło jak przedtem? Czy się potem kłócił z dziećmi? Co to za-

wsze sobie pamiętał Michałek; co mu ojciec zapowiedział, gdyby nie chciał nic robić?

Nauczyciel. Więc kiedy kto jeno wciąż próżnuje, czy mu się miło bawić? A wy, czy też cały dzień tylko bawicie się? Cóż robicie w domu? Czy kto z was pasł już owieczki? A malenkie dzieci co robią? czy też pracują? — Bawią się i pracują, bo się uczą chodzić, jeść, rękami ruszać, nosić, a przez to nabierają mocy do pracy.

Więc pamiętajcie to sobie, dzieci moje, że wszyscy ludzie muszą pracować, tak dobrze dorośli, jak i dzieci. Gdyby wszyscy ludzie tylko chcieli się bawić a nie nie robić, toby bardzo źle było na ziemi. Gdy wam przeto rodzice co każą robić w domu, to chętnie wszystko robicie; bo kto pracuje, ten jest wesoły, a kto nie nie robi, ten jest smutny i zawsze mu się przykrzy.

Podobnie jak „Powieść o Michałku, co się zawsze tylko chciał bawić,“ może nauczyciel opowiedzieć dzieciom następujące powieści o Tomaszku i o Władysiu, i potem je przez pytanie i odpowiedzi rozebrać.

Powieść o Tomaszku i Władysiu.

Posłuchajcie dzieci, opowiem wam powieść o dwóch chłopcach: o Tomaszku i o Władysiu. Tomaszek był synem wieśniaka, pocziwego gospodarza, a Władys był synem pana Dobrowolskiego dziedzica wsi. Obaj byli w siódmym roku i obaj mieszkali w jednej wsi. Tomaszek mieszkał w ubogiej ale porządnej chatce, Władys mieszkał w białym dworze. Opowiem wam najpierw o Tomaszku.

Tomaszek był to chłopczyk żwawy, zwinny i wesoły. Usługiwał ojcu i matce, biegał po podwórzu, chodził do owiec, do bydła, do koni, czasem szedł z ojcem w pole, i tam albo poganiał wołki za pługiem, albo pasł owieczki. Wszędzie mu było wesoło, i zawsze sobie wyśpiewywał, jak skowronek. Lubił strugać nożykiem, robił sobie wiatraczki, płużki, woziki i różne rzeczy. Kiedy ojciec jego w podwórzu pług sporządzał,

albo kosę klepał, albo konie do wozu zaprzęgał, to Tomaszek mu pomagał i wciąż z nim rozmawiał. Na wiosnę pasał gąsiątka, w żniwa zbierał kłosa, na jesień poganiał woły. Był śmiały i mocny, nie bał się koni, a z bicia doskonale trzaskał. Rodzice go bardzo kochali, bo był bardzo dobry; innym dzieciom się nie sprzeciwiał, zabawki sobie z tego nie robił, żeby chrabąszczom i motylom skrzydelka obrywać; ptaszkom gniazdek nie psuł, jaj nie tłukł, psów nie drażnił, nikomu szkody nie robił. To go też znały nawet owieczki, krowy, konie i gołębie; pies za nim lubił chodzić, cieleta mu ręce lizały, żrebię do niego przyszło, kiedy chciał, a gołębie z rąk mu ziarenka odbierały. Miał nawet króliki w chlewiku, którym zawsze rano, w południe i na wieczór soczyste liście przynosił, a kiedy zagwizdnął to wszystkie z dziur wybiegały, na tylnych łapkach stawały, słuchów nadstawiały, i gdy Tomaszka zobaczyły, zaraz do niego przyszły i z rąk liście mu brały.

W tej samej wsi, zaraz w drugim domku, mieszkał poczciwy staruszek, nazwiskiem Dobromil. Włosy na głowie miał już siwe jak gołabek, a brodę długą, białą. Dobromil chodził za młodu do szkoły, nauczył się czytać, potem długo służył w wojsku, bywał w świecie, a na starość wrócił do swęj zagrody, kupił sobie domeczek i mały ogródek. Izdebkę miał nie wielką, ale bardzo porządną, ściany wybielone, podłoga zawsze zamieciona, okna czyste, na ścianach obrazy, w jednym kącie stało łóżko, w drugim stolik i ławeczka. W ogródku dobromil od rana do wieczora kopał, siał, sadził młode roślinki, opelał i wodą skrapiał.

Tomaszek często do ogródka zaglądał; staruszek zawołał go raz do siebie, dał mu truskawek ze swego ogródka, i mówił mu, żeby często do niego przychodził. Tomaszek przyszedł raz, drugi, i potem co dzień bywał u Dobromila. Chodził do ogródka, a staruszek pokazywał chłopczykowi jak się pestki sadzą, jak się nazywają różne kwiaty, jak rosną, jak kwitną, opowiadał mu także

o wojnach gdzie był, co widział. Tomaszкови to się bardzo podobało, nie mógł się nasłuchać staruszka, i tak go pokochał, jakby własnego dziadka; w czém mógł, to mu usługiwał: to mu nosił wodę w dzbaneczku ze źródła, to mu pomagał pleć w ogrodku, wąsionki z drzewa obierać, drzewka podlewać, kijki do kwiatów strugać, tyczki do grochu zatykać, wino do kołków przywiązywać i. t. p. W święto albo kiedy deszcz padał, czytał staruszek książki.

Jednego razu zapytał Tomaszek Dobromila: co tak czyta w tych książkach?

Dobromil. Czytam dziecię moje, piękne modlitwy do Pana Boga, czytam o różnych świętych i dawne dzieje.

Tomaszek. To wy staruszkę o Panu Bogu czytacie?

Dobromil. Tak jest moje dziecię.

Tomaszek. A kto to jest Pan Bóg?

Dobromil. Pan Bóg moje dziecię, jest nasz ojciec w niebie, który nam daje zdrowie, na polu zboże, na łąkach kwiaty, w owczarni jagniątko, na niebie słońce, księżyc i gwiazdy.

Tomaszek. Czy te ładne kwiatki w waszym ogródku także są od Pana Boga?

Dobromil. Tak jest moje dziecię.

Tomaszek. Więc to Pan Bóg wasze kwiatki sadził staruszkę?

Dobromil. O nie, dziecię, ja te kwiateczki zasiałem.

Tomaszek. A z kąd wzięliście nasienia?

Dobromil. Wziąłem z innych kwiatków, które nasienie wydały, i potem zwiędły, znikły.

Tomaszek. A któż tamte kwiaty zasiał, staruszkę?

Dobromil. One urosły z nasienia jeszcze dawniejszych kwiatów.

Tomaszek. Ale kto najpierwsze kwiaty zasiał?

Dobromil. Otóż, dziecię moje, Pan Bóg pierwsze kwiaty zasiał, i od tego czasu wciąż nasienie wydają, a z tego nasienia rosną nowe kwiaty: Bóg im daje ciepły deszczyk, czystą rosę, ciepłe promienie słońca, i tak

rosną, a gdyby Bóg o nich nie pamiętał, zwiędłyby wszystkie.

Tomaszek. A gdzie też jest Pan Bóg?

Dobromil. Pan Bóg, moje dziecko, jest wszędzie: w niebie, na ziemi, nawet tu między nami; on słyszy naszą rozmowę.

Tomaszek. Ależ ja Pana Boga nie widzę, staruszk!

Dobromil. I ja go nie widzę dziecie moje: bo Pan Bóg jest *niewidzialnym duchem*, jest utajony przed naszym wzrokiem.

Tomaszek. To szkoda, że my Pana Boga nie widzimy. I wy staruszk! nigdy nie widzieliście Pana Boga?

Dobromil. Nie, moje dziecko, ja go także nie widziałem; ale spodziewam się, że niedługo oglądać będę Pana Boga.

Tomaszek. To wy staruszk! zobaczycie Boga, a kiedy?

Dobromil. Widzisz ten siwy włos na głowie? Otóż ja już długo żyć nie będę, ja niedługo umrę, a wtedy będę oglądał oblicze najświętszego Boga.

Tomaszek. Ach staruszk! to wy umrzecie?

Dobromil. Tak, dziecko moje, ja umrę, kości moje złożą w ziemię, tam się w proch zamienią, ale dusza moja nie umrze, ona pójdzie do Boga, i tam już wiecznie z Bogiem w niebie zostanie.

Tomaszek. A czy ja także umrę, staruszk!

Dobromil. Tak, dziecko moje, i ty umrzesz, i ciebie w zimny grób włożą; ale jeszcze jesteś młody, może jeszcze długo pożyjesz, potem się zestarzejesz, ciało twoje osłabnie, włos ci posiwieje. i wtenczas przyjdzie śmierć także na ciebie.

Tomaszek. Ach, mój Boże! Ale gdy ja umrę, czy też pójdę do nieba, czy będę także Pana Boga oglądał, czy ja was tam staruszk! zobaczę?

Dobromil. Tego ja nie wiem, czy przyjdiesz do nieba.

Tomaszek. A to czemu?

Dobromil. Bo tylko ci pójdą do nieba, co dobrze żyją na ziemi, a kto źle żyje, kto grzeszy, kto Pana Boga obraża, tego Bóg nie przyjmie do nieba, ten pójdzie do piekła, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębami.

Tomaszek. Ach, mój Boże! ja chcę dobrze żyć, żebym nie poszedł do piekła, ale do nieba.

Dobromil. Dobrze, moje dziecię, ale trzeba zachowywać przykazania boskie, które nam Pan Bóg zostawił na ziemi.

Tomaszek. A gdzie są te przykazania boskie?

Dobromil. Oto w tych książkach, które ja tak lubię czytać. Widzisz tę książkę? W niej jest bardzo wiele pięknych rzeczy o Panu Bogu.

Tomaszek. Dajcie mi staruszkowi tę książkę, ja też będę czytał o Panu Bogu.

Dobromil dał Tomaszкови książkę; chłopczyk się bardzo ucieszył, otworzył książkę, chce czytać ale nie może, więc mówi: ach staruszkowi, ja nie umiem czytać?

Dobromil. A czy uczyłeś się czytać?

Tomaszek. Nie, ale jeno mi pokażcie, jak się czyta, to ja będę chętnie czytał.

Dobromil. Chętniebym ci moje dziecię pokazał, jak się czyta, ale tego nie pojdziesz od razu. Widzisz to czarne na białym papierze?

Tomaszek. Widzę; co to jest?

Dobromil. To są głoski: one mi powiadają, co w tej książce jest napisane.

Tomaszek. To wy staruszkowi słyszycie, jak te głoski wam o Panu Bogu powiadają? Ja nic nie słyszę.

Dobromil. Nie, dziecię moje, te głoski mówić nie umieją, ale ja je umiem czytać, więc wiem co one znaczą.

Tomaszek. Nauczcie mnie też staruszkowi czytać; ja bym tak chętnie czytał.

Dobromil. Dobrze, dziecię moje, ja cię nauczę ale to nie od razu, trzeba się długo uczyć czytać; a ty może nie chciałbyś długo się uczyć.

Tomaszek. O, ja się będę uczył, choćby bardzo długo. Ale czy ja się też nauczę czytać?

Dobromil. Nauczysz się dziecię, ja także wtenczas się czytać nauczyłem, kiedy byłem tak mały jak ty. Przychódź tylko co dzień do mnie, to ja ciebie niedługo czytać nauczę.

Tomaszek bardzo chętnie na to przystał, co dzień przychodził do staruszka, a że był ciekawy, więc w pół roku nauczył się ładnie czytać. Cieszył się z tego Tomaszek, cieszył się jego ojciec i cieszyła matka, bo im piękne rzeczy z książek czytał. A jaka to była pociecha dla owego staruszka, kiedy widział dziecko tak małe a tak pilnie się uczące. Teraz czytał już Tomaszek książki, które mu staruszek dawał do czytania, i bardzo mu się podobały.

Ale opowiem wam teraz także o owym drugim chłopczyku Władysiu.

Władys nie był tak żwawy, wesoly i usłużny, jak Tomaszek. Matka go bardzo pieściła: kiedy deszcz padał albo zimno było na dworze, to Władysowi nie pozwoliła wychodzić z pokoju. Sypiał długo, kiedy wstał rano, to już dobrze skowronki się naśpiewały, a ludzie w polu napracowali. Sam się nie umiał ani ubrać, ani umyć, ani uczesać; służąca go musiała ubierać, myć i czesać. Pacierza mu się też często nie chciało mówić; najczęściej mówił go z płaczem. Kiedy płakał, przynosiła mu matka różne zabawki, całowała go i prosiła, żeby się uspokoił. Władys cały dzień nic nie robił; miał się bawić, ale go wszystko nudziło, zachciewało mu się zawsze czegoś innego, to bułki z masłem, to cukru, to karmelków, to owocu, a matka niczego nie odmawiała. Kiedy mu ojciec kazał co robić albo się czego uczyć, to zaraz wyrzekał, że go głowa bardzo boli. Był bardzo niezgrabny, bo gdy wziął nóż w rękę, to się zaraz urznął; gdy się przybliżył do ognia, to się zaraz sparzył; gdy wszedł do ogrodu, to się zaraz albo podrapał o gałęzie, albo suknie na sobie podarł i powalał. Często

się czego objadł, a potem chorował, lekarstwa żadnego brać nie chciał, tylko się znów czego nowego napierał.

Pewnego razu szła pani Dobrowolska przez wieś i prowadziła za rękę Władysia. Wtém kiedy przechodzą około domu, gdzie mieszkał Tomaszek, biegnie prosto na Władysia wół i chce go wziąć na rogi. Przełękła się pani Dobrowolska, zakrzykła, Władys już prawie był bez duszy; wtém wybiega śmiały Tomaszek z biczem, zasłania Władysia i odważnie wołu odpędza. Pani Dobrowolska ochłonęła ze strachu, bardzo się ucieszyła, czule podziękowała Tomaszkowi, i prosiła go, żeby poszedł z nimi do dworu. Ale Tomaszek dopiero wtenczas poszedł, kiedy mu ojciec pozwolił.

Tomaszek we dworze państwa Dobrowolskich.

Matka Władysia opowiedziała panu Dobrowolskiemu, w jakim niebezpieczeństwie był ich synek, jak śmiały Tomaszek go zasłonił i wołu odpędził. Uściskał i ucałował pan Dobrowolski Tomaszka, prosił go, żeby często do dworu przychodził i żeby z Władysiem się bawił. Potém przynieśli obiad, a pan Dobrowolski usadził Tomaszka przy stole obok Władysia. Wypytywali Tomaszka: co robi w domu, jak się bawi, jak się nazywa jego ojciec? Tomaszek śmiało odpowiadał, że pomaga ojcu w polu i na podwórzu, a kiedy ma czas, to idzie do Dobromila i czyta z nim książki. Zadziwili się państwo Dobrowolscy, że Tomaszek umie już czytać, kiedy Władys nic jeszcze nie umie. Powiedział pan Dobrowolski, że poprosi Dobromila żeby także Władysia uczył. Skrzywił się na to Władys, i już zaczął wyrzekać, że go bardzo boli głowa. Ale pan Dobrowolski powiedział, że to nic nie pomoże, że nie chce mieć takiego syna, co nic nie umie, co mu się nie chce nic robić.

Więc po obiedzie wziął Władysia za rękę, i poszedł z nim i z Tomaszkiem do Dobromila. Staruszek był właśnie w ogródku i kopał. Kiedy zobaczył Pana Dobrowolskiego, wyszedł naprzeciw niego, powitał go szczerze i zaprosił z chłopcami do swego domku, gdzie wszy-

scy zasiedli na ławeczkach, a staruszek zostawił przed nimi mleko i chleb. Po przekąsce pan Dobrowolski począł pocziwego Dobromila prosić, żeby także przyjął do siebie Władysia, i żeby go tak uczył jak Tomaszka. Staruszek chętnie na to przystał, ale powiedział, że Władys musi być posłuszny, że musi wszystko robić co mu każe. Rozpieszczonemu chłopcykowi nie bardzo się to zdało, ale ojciec stał przy swoim i powiedział, że nazajutrz wyjeżdża z żoną na długi czas z domu, więc Władysia nie weźmie z sobą, ale go przysze Dobromilowi. Staruszek na to zezwolił, a pan Dobrowolski go uściskał i odszedł.

Kto nie pracuje, niech nie je.

Na drugi dzień rano państwo Dobrowolscy wyjechali, a służący odprowadził zapłakanego Władysia do Dobromila, zostawił go i odszedł. Przyszedł także Tomaszek. Dobromil uspokoił Władysia, potem przyniósł chleba i mleka, a zjadłszy wszyscy troje śniadanie, poszli do ogródka. Staruszek wziął się z Tomaszkiem do roboty, poczęli kopać. Władys patrzył na nich z daleka. Dobromil odezwał się do niego: czybys i ty nie chciał z nami pracować? Widzisz, moje dziecię, każdy powinien na chleb pracować, a dzieci powinny się zawczasu uczyć pracy. Gdybym ja nie chciał pracować, nie miałbym ani tych pięknych truskawek, ani rzepki, ani wisien, ani gruszek, zgoła nie miałbym co jeść. Mówił dalej staruszek: patrz Władysiu, oto ten kawałek ziemi dałem Tomaszкови, on go sobie sam skopał, zasiał i wypelił, to téż jak pięknie tam kwiatki kwitną i jagody się czerwienią. Jeżeli chcesz Władysiu, to i tobie dam taki kawałek ziemi, a co się na niej urodzi, to będzie twoje. A Władys zadąsał się, nic nie chciał odpowiedzieć, i nic nie robił.

Po dwóch godzinach pracy, wezwał Dobromil Tomaszka, żeby sobie wypoczął. Narwali sobie wisien, usiedli na zielonéj murawie, i smacznie zajadali. Władys widząc, że mu nic nie dają, zaczął płakać. Czegoż płą-

czesz? — zapytał staruszek. Władys nie nie odpowiedział. — Rzekł Dobromil: wolno ci milczeć, nikt cię nie będzie przymuszał, żebyś z nami rozmawiał. Przyszedł do niego Tomaszek i chciał go rozweselić, ale Władys go odepchnął od siebie.

Kiedy zjedli wiśnie, wziął staruszek Tomaszka za rękę i poszedł z nim na łąkę, zaraz przy ogródku leżącą. Władys zadąsany został w domu. Tomaszek zbierał kwiatki, a Dobromil mu opowiadał, jak się każde ziółko nazywa, na co go można użyć, jak każde przenieść można i zasadzić w swoim ogródku. Po téj przechadzce wrócili do domu. Tomaszek przyniósł śliczny bukiet kwiatów, który wstawił w szklankę wody. — Potém zaczęli jeść obiad. Władys myślał, że i on może jeść, a że był bardzo głodny, więc najpierw usiadł do stołu. Ale Dobromil odprowadził go i rzekł: kto nie chce pracować, niech nie je; my na leniwców pracować nie będziemy. Zawstydził się Władys i zaczął bardzo płakać. Przyszedł do niego Tomaszek, chciał się z nim podzielić jedzeniem swém, ale Władysia wstyd było brać co od Tomaszka.

Po obiedzie czytał Tomaszek piękną książkę ze staruszkim, a potem poszli znowu do ogródka pracować. Władys już przestał płakać, zaczął powoli z Tomaszkiem rozmawiać, nieznacznie wziął łopatkę i zaczął kopać; lecz ponieważ nic nie umiał robić, więc ledwie się nie skaleczył. Tomaszek zaraz przyszedł do niego i pokazał mu, jak trzeba kopać. Staruszek nie nie mówił, tylko z daleka się przypatrywał. Po skończonej robocie, gdy sobie odpoczywali, przyniósł Dobromil wisien, truskawek, chleba i masła, dał także Władysiowi i smacznie sobie po pracy wszyscy troje zajadali. Władysiowi jeszcze nigdy ani cukierki tak nie smakowały, jak teraz chleb po pracy. — Nie długo potém się rozweselił, zaczął rozmawiać, i bardziej się teraz brał do roboty, niż przedtém do zabawek; był wesoły, jadł smaczno i wstawał rano. Najwięcej się z tego cieszył, że Dobromil weselszą mu twarz okazywał. W krótkce potém Władys bardzo pokochał do-

brego Tomaszka. Odzwyczaił się od płaczu, był wesoły, żwawy. Potém wam opowiem, jak się sam prosił, żeby go czytać nauczone — a teraz możemy sobie także i my odpocząć.

Rozmowy o nauce.

Wzbudzenie w dzieciach ciekawości i ochoty do nauki pisania i czytania. Nauczyciel daje dzieciom uczuć, jak to jest dobrze umieć nakreślić to, co mi kto powie, abym tego nie zapomniat, albo umieć czytać to, co drudzy napisali.

Nauczyciel. I dziś znowu bawić się i rozmawiać ze sobą będziemy. — Czy nie zapomnieliście jeszcze powieści o Michałku, o Tomaszku i Władysiu?

Ale, ale, zapomniałem już, jak każdemu z was na imię. Niechże mi każdy z was powie swoje imię, bo was chcę dobrze poznać, i każdego mieć w pamięci. Powiedzieć mi najpierw kolejnie chłopcy wasze imiona, potém powiedzą dziewczęta.

Tu niechaj nauczyciel tak sobie zapisuje imię każdego, aby dzieci patrzyły, jak się pisze i aby się oswajały z widokiem pisania.

Nauczyciel. Czy wiecie dzieci, co ja teraz robiłem, gdy mi każde z was imię swoje podawało? Dzieci odpowiadają, że nauczyciel pisał. Czémże ja pisałem i na czém? Czy chcecie widzieć to, co napisałem?

Pokaże im potém napisane ich imiona dodając, że to jest imię tego, tamto owego i t. d.

Nauczyciel. Teraz już będę wiedział wasze imiona, bo choćbym zapomniat, jak któremu na imię, to tylko spojrzę na to pismo, a będę wiedział. Czy wy potrafiliście także napisać wasze imiona? Ja nietylko wasze, umiem napisać imiona, ale także waszych rodziców; mogę napisać, jak się nazywa nasza wieś, nasz ksiądz; mogę napisać, że w naszej wsi jest kościół, że nie ma u nas młyna wodnego i t. d. Czybyście chcieli także

się nauczyć pisać? Czy twój ojciec Kasiu umie pisać? — a twój Tomaszku? Kiedy włódarz pisać nie umie, jakże sobie znaczy, ile jest mędeli zboża na polu? ile snopów przenicy mołdernicy wymłócili, ile morgów ugoru rataje zorali? Czy ma jakie na to znaki? Jak się te znaki nazywają? — *Karby*. — Dla czego to tego włódarza, co w podwórzu zboże wydaje i odbiera, *karbowym* nazywają? Czy wy także umiecie karbować? Nakarbuj mi Stasiu 2 snopki a ty Józiu 8 snopków.

Tu może nauczyciel pokazać dzieciom, jak się to karbuje, a potem im kazać pewną liczbę mędeli, jaj, sztuk owiec i t. p. nakarbować. To im także ułatwi zrozumienie pisania. Również wypytać je może, jak karczmarze długi na desce albo drzwiach znaczą, jak kreślą grosze, złotówki, talary i t. p.

Nauczyciel. Czy ja wasze imiona téż tak naznaczyłem, jak włódarz na kiju mędele, albo karczmarz na drzwiach złotówki? Przypatrzcie się tylko temu pismu, tu nie ma samych krzyżyków i kótek, ale są różne obrazki. Każdy taki obrazek nazywa się *głoską*. Czy chcecie się nauczyć kreślenia takich głosek? Moglibyście je sobie kreślić albo kijkiem na piasku, albo węglem na kamieniu, albo kredą na tablicy. A jak to wam się takie pisanie później przyda; n. p. kiedy dorośnięcie, a pójdziecie do wojska, to będziecie mogli pisywać do waszych rodziców i donosić im, czy jesteście zdrowi, co tam słysząc i t. p.

Patrzcie, jak to mnie się przyda, że umiem pisać. Gdyby mnie n. p. ksiądz proboszcz listem zapytał: ile i które dzieci zaczęły chodzić do szkoły? — tobym tylko posłał ten spis do niego, a dowiedziałby się zaraz: ilu was tu jest, jak każdemu na imię. Mógłbym mu napisać, choćbym wcale z nim nie rozmawiał, co tu robicie, czego się uczycie, o czém rozmawiamy, jak się sprawujecie, czy jestem z was kontent, czy jesteście tu weseli i ochoczy do nauki? — Mój ojciec mieszka daleko ztąd, a kiedy chcę, to mogę mu donieść: czy jestem zdrow lub chory, czy mi się dobrze lub źle powodzi? Mogę go się zapytać: czy i on jest zdrow, jak mu się powodzi, jak mu w gospodarstwie idzie, jak się

moi młodszy bracia miewają? Kto więc pisać umie, ten się może z drugimi rozmówić, chociaż ci mieszkają kilkanaście albo kilka set mil od niego. Każdy człowiek może się nauczyć pisać. A czy wy także chcecie się nauczyć pisać? Otóż ja wam powiadam, że się wszyscy nauczycie pisać; będziemy się tak bawić tu w szkole, że się każdy z was pisać nauczy.

Lecz nietylko nauczycie się pisać; o! nauczycie się jeszcze czegoś drugiego. Czy nie zgaduje kto z was, czego to jeszcze więcej się nauczycie? — Oto, *czytania*. Czy ja mając spis waszych imion, potrzebuję was pytać, jak któremu na imię? Nie potrzebuję, bo mogę wasze imiona przeczytać. Czy wy także chcecie umieć czytać? Jak to jest ładnie i dobrze, kiedy kto w kościele uklęknie, otworzy książkę i czyta modlitwy do Pana Boga. Kto umie czytać, ten sobie czyta piękne książki, kiedy ma czas wolny. Cóż to robił staruszek Dobromil, kiedy deszcz padał, albo w święto? Gdyby nie był umiał czytać, byłby mu się czas dłużył. Kogóż to ten staruszek także czytać nauczył? I wy dzieci tak się tu w szkole bawić będziecie, że się wszyscy nietylko pisać, ale i *czytać* nauczycie.

Kiedy Władys już się oswoił w domku Dobromila, kiedy już nauczył się pracować w ogródku, wtedy po pracy często bawił się z Tomaszkiem. A że Tomaszek umiał czytać i lubił czytać, więc często głośno z książki czytał piękne powieści, a Władys ciekawie słuchał. Gdy Tomaszek przestał czytać, to go Władys bardzo prosił, żeby jeszcze czytał. Ale czasem Tomaszek poszedł w pole paść owce, albo w jakiej pracy pomagać ojcu; wtenczas dłużyło się Władysiowi samemu i bardzo żałował, że czytać nie umie. Jednego razu prosił staruszkę, żeby go także czytać nauczył. Dobry staruszek bardzo się ucieszył z takiej ochoty Władysia, uściskał go, ucałował i zaczął uczyć czytania. Władys bardzo ochoczo się uczył, Tomaszek mu pomagał, więc prędko wyuczył się tak dobrze czytać, że sam sobie powieści czytać umiał.

Otóż jak ów staruszek nauczył czytać Tomaszka i Władysia tak i ja was wszystkich nauczę. Ale czy macie też taką ochotę do nauki, jak Tomaszek i Władys? Jak Tomaszek Władysiewi pomagał, tak wam też tu starsze dzieci będą pomagały. Przypatrzcie się tylko, jak tam te starsze dzieci czytają na książkach. One czytają ciekawe rzeczy. Możebyście chcieli słyszeć, co wasi starsi koledzy czytają?

Tu przywoła nauczyciel jedno ze starszych dzieci, i każe mu z książki przeczytać głośno coś tak ciekawego, co by mogło małe dzieci zająć; n. p. jaką powieść ze „*Szkółki dla dzieci*“ albo z „*Książki do pierwszego czytania dla szkół prywatnych i publicznych, część II.*“ Niechaj każe odczytać z ostatniej n. p. opis kozy (str. 37), lisa (str. 34), powieść o Agarze (str. 112), rozmowę chłopca z panem Tadeuszem (str. 121), różne wierszyki n. p. co koguciku (str. 48), o gąskach (str. 49), o skowronku (str. 55), o ptaszku (str. 56) i t. d. — Gdy tego małe dzieci słuchać będą, powezmą większą ochotę do nauki czytania.

Nauczyciel. Czy i wy tak się czytać chcecie nauczyć? O czémże to czytał ten chłopiec na książce? Co wam się najbardziej podobało? Czy chcielibyście się nauczyć tych wierszyków o koguciku? Ja wam je powtórzę, a wy mówcie za mną. Takich wierszyków i innych ładnych rzeczy jest pełno w tej książce, którą trzymam w ręku, gdy się nauczycie czytać, nie będziecie się mogli dosyć w niej nacztać. Jak się to ucieszą wasi rodzice, gdy już czytać będziecie umieli.

Pamiętajcie tylko o tém, żebyście zawsze wesoło i ochoczo przychodziły do szkoły, tak jak ochoczo Tomaszek przychodził do Dobromila. Ja was też tak kocham, jak ten staruszek kochał Tomaszka i potem Władysia; ja was też tak chętnie będę pisać i czytać uczył, jak on tych dwóch chłopczyków uczył.

Rozmowy o naturalnej sposobności, z jaką się człowiek rodzi do mówienia.

Nauczyciel. Witam was dzieci moje! Jakże, czy tak wesoło i ochoczo przyszłyście do szkoły, jakeście mi wczoraj przyobiecały? O czémże rozmawialiśmy wczoraj,

któż to z was pamięta? Czy to dobrze jest umieć pisać? — dla czego? Jak sobie znaczy władarz liczbę mędeli, jeśli pisać nie umie? Co jest lepsze: karbowanie czy pisanie? Czy ja mogę dziś wiedzieć, chociaż się was nie zapytam, jak każdemu z was jest na imię? Czy i wy chcecie się nauczyć pisać? Dla czego jest dobrze umieć pisać i czytać?

Cóż ja wam wczoraj przyobiecałem, że was nauczę? Czy chcecie, żebym z wami dłużej rozmawiał, czy też żebym was zaczął uczyć pisać i czytać? Pomówimy sobie jeszcze, od czego to trzeba zacząć naukę pisania i czytania. Będziemy z sobą rozmawiali o *mowie*.

Pamięta też z was kto, jak dawno nauczył się mówić? Czyście zaraz nauczyli się mówić, jakeście się urodzili? A teraz gdy się dziecko urodzi, czy zaraz potrafi mówić? Któż z was widział dziecię maleńkie? Czy ono zaraz umiało chodzić, jeść, mówić, bawić się? Jaki daje znak, że żyje? Wszakże płacze albo krzyczy? Dla czego dziecię zaraz nie mówi, gdy się urodzi? — czemu nie może samo wstać i biegać? Oto, że jeszcze jest bardzo słabe. Nie umie mówić, bo nie umie władać językiem ani ustami, które tylko otwierać potrafi. Nie może się podźwignąć, nie może wstać, bo nie ma mocy ani w nogach, ani w całym ciele.

Któż z was ma tak małego braciszka, że jeszcze mówić nie umie? A któż z was ma taką siostrzyczkę, co dopiero mówić zaczyna? Uważajcie tylko w domu, jak to takim dzieciom trudno przychodzi mówić. Umieją one ledwo niezrozumiałe głosy z siebie wydawać, ale wymawiać nie potrafią: matka, ojciec, woda, ogień i t. d.

Jakież głos dziecię z siebie wydaje, kiedy płacze? albo kiedy stęka i boleje na co? Jaki głos z siebie wydaje, kiedy się cieszy, kiedy n. p. ojca lub matkę zobaczy? Jakież to głosy małe dzieci nieumiejące jeszcze mówić z siebie wydają, kiedy się śmieją, kiedy się gniewają, kiedy pierwszy raz co zobaczą, kiedy się czego zląkną? Czy wiecie, co te głosy znaczą? Otóż one są mową dziecięcą; niemowlę inną mowę nie zna.

My umiemy drugim opowiedzieć, gdy nam się co złego stanie, albo gdy co nowego zobaczymy, albo gdy się z czego ucieszymy, bo umiemy mówić. Ale dziecię płaczem znak tylko daje, że mu się jeść chce, albo że go co boli, albo że się czego zlekło. Czy matka głos taki dziecięcia rozumie?

Czémże dziecię wydaje głos bólu, płaczu, krzyku, śmiechu? — Ustami. — Czyście uważali, że dziecko inaczej usta układa, kiedy płacze, i inaczej, kiedy się cieszy? Jakże dziecko układa usteczka, kiedy pokazuje na krowę i mówi: *mu, mu?* — jak układa usta, kiedy wymawia: *mama?* — Jak syczy gęś? Jak beczy owca? Czy uważaliście, że za każdym razem inaczej usta układamy? Czy tylko samemi wargami wymawiamy, albo czy też jeszcze innych części ust używamy? Czy potrzebny nam jest do mówienia język, zęby, podniebienie, gardło czyli krtań? Pokażcie mi wargi, zęby. Cóż jest za zębami? Gdiesz mamy podniebienie? gdzie krtań czyli gardło? Jakże robimy ustami, kiedy mówimy *a?* Czy się język w ustach porusza, kiedy rozmawiamy? Zamknijcie usta; czy możecie teraz mówić? Przyłóżcie język do podniebienia i wymówcie teraz: *język*; czy możecie? Czybyśmy mogli mówić, gdybyśmy nie mogli języka poruszać, albo warg otwierać i zamykać? Wymieńcie mi jeszcze raz wszystkie części w ustach, które nam potrzebne są do mówienia. Jakże więc dobrze Pan Bóg urządził usta człowiekowi do mówienia! Usteczkami daje dziecię znak bólu, radości, złęknięcia i t. d. My zaś ustami umiemy wszelkie rzeczy po ich nazwisku nazywać i z drugimi rozmawiać. Kiedy nas kto o co zapyta, możemy mu odpowiedzieć. Jakże więc dobrze dla nas, że potrafimy mówić! Jak nieszczęśliwy jest niemowa! Czy zwierzęta umieją także mówić? Człowiek może mówić, może się nauczyć napisać co chce i przeczytać, co drudzy napisali. Czego najpierw uczy się człowiek: czy czytać, czy pisać, czy mówić? Co jest nam najpotrzebniejsze?

Czy się człowiek rodzi już sposobny do mówienia? A zwierzę, czy także rodzi się sposobne do mówienia? Psy od ułężenia żyją z ludźmi, a czy uczą się mówić? Słyszeliście może, że papugi wyuczą się wymawiania niektórych wyrazów; ale nigdy się nie uczą rozmawiać, tak jak my, bo do mówienia potrzeba rozumu, trzeba się zastanawiać, trzeba myśleć, a tego nie potrafi ani papuga, ani pies, ani żadne zwierzę. Więc tylko sam człowiek jest sposobny do mówienia. Jakże to dobrze, że umiemy mówić: możecie się rozmawiać z ojcem, z matką, ze mną i z wszystkimi ludźmi. Jagnię umie tylko beczeć, ale nie potrafi rozmówić się ani z matką swoją, ani z drugimi owcami, ani z innymi zwierzętami. Niedźwiedź umie tylko mruczeć, ale nie umie mówić; pies tylko szczekać, gęś gęgać, kaczka kwakać, a sam tylko człowiek umie mówić.

Ale każdy człowiek powinien się nauczyć mówić dobrze, wyraźnie, ładnie. Dla tego też my tak często ze sobą rozmawiamy; dla tego też ja was poprawiam, gdy co źle wymówicie. Kto nie umie dobrze mówić, ten się nie może nauczyć ani dobrze pisać, ani dobrze czytać. Żebyście się więc dobrze nauczyli pisać i czytać, będziemy jeszcze długo ze sobą rozmawiali. Czy lubicie ze mną rozmawiać? Czy chcecie, żebyśmy jeszcze rozmawiali? Czy będziecie ładnie zawsze wymawiali? Zobaczysz Stasiu, jak się to potem ucieszy ksiądz proboszcz, albo twój ojciec, kiedy na popisie usłyszy, że na moje pytanie wyraźnie i ładnie odpowiadać będziesz.

Nauczyciel daje uczuć dzieciom, że cała mowa shtada się ze zdań, których się zarazem tworzyć uczą.

Nauczyciel. Witam was, moje dzieci! Czy pamiętacie jeszcze, o czém wczoraj z sobą rozmawialiśmy? Cóż pamiętasz z tego Ignasiu, Antosiu, Jadwisiu? Czy pies albo owca umieją mówić? Dla czego nie? Kto tylko rodzi się sposobnym do mówienia? Czém mówimy: rękoma czy nogami, oczami, czy inną częścią ciała ludzkiego? Jak małeńkie dzieci dają znak bólu, radości, złąknienia? —

Płaczem, uśmiechem, krzykiem. — Czy dorośli ludzie też tylko tak mówią? — Dorośli ludzie umieją mówić o wszystkim.

O czymże ty Stasiu mógłbyś mi co powiedzieć? Gdzie teraz jesteście? — W szkole. — Któż z was umie mi powiedzieć co o szkole? Któż tu jest w szkole?

Nauczyciel stara się pobudzić dzieci do wymieniania wszystkich rzeczy w szkole się znajdujących. Wskaże palcem na stół, tablicę, ścianę i t. d. i zapyta się: jak się ta rzecz nazywa?

Dzieci wymieniają przedmioty w szkole będące. Nauczyciel. Któż mi z was potrafi wymienić wszystkie rzeczy tu w szkole się znajdujące? Któreż wam się najwięcej podobają? Do czego potrzebna jest tablica? Do czego potrzebny jest w szkole piec? — drzwi? — okna? — ściany? — posowa? — podłoga? — ławy? — Cóż teraz robimy? — Mówimy.

Nauczyciel. Ale kto się chce nauczyć wyraźnie i ładnie mówić, ten mi za każdym razem tak odpowiedzieć powinien: „Piec jest potrzebny do ogrzewania.“ Powtórz Bartosiu moje słowa. Powtórzcie to samo Ignas i Marysia. Powtórzcie to samo wszyscy chłopcy. — Ale razem wstać i mówić trzeba. Usiądźcie wszyscy i uważajcie na mnie kiedy powiem: raz, dwa, trzy, wtedy za trzecim razem wszyscy wstańcie. Uważajcie dobrze, ja teraz będę rachował: raz, dwa, trzy! Usiądźcie i jeszcze raz tak powtórzmy. Dobrze tak. Teraz uważajcie dziewczęta: będę także rachował do trzech, a jak wymówię *trzy*, wstaniecie.

Ćwiczenia te powtarzać będzie nauczyciel tak długo, dopóki wszystkie dzieci na komendę wstawać się nie nauczą.

Nauczyciel. Teraz, jak naliczę do trzech, wszyscy wstaniecie jeszcze raz, a kiedy klasnę w ręce, powiecie wszyscy: *Piec jest potrzebny do ogrzewania.* Powtórzcie jeszcze raz. Usiądźcie. Róziu: do czego potrzebna jest kreda? *Kreda potrzebna jest do pisania.* Powtórzcie to, co Różia powiedziała, wszystkie dziewczęta, wszyscy chłopcy, wszyscy razem.

Czego się teraz uczycie? — *Uczymy się wyrażni i ładnie mówić.* Powtórzcie to wszyscy razem.

Tak od samego początku wprawi nauczyciel dzieci, że mu w zupełnych zdaniach odpowiadać będą. Odtąd już im nigdy nie pozwoli odpowiadać jednym wyrazem, albo dawać w odpowiedzi: *tak, nie.*

Nauczyciel. Uważajcie dzieci, co będę mówił. — Wszyscy, jak tu jesteśmy w szkole, umiemy mówić. Ale kto chce co powiedzieć, ten musi pierwój w swój głowie *pomyśleć*, co chce powiedzieć. Kiedy z wami jestem, to *myślę*, co bym wam powiedział. A jak was się zapytam, co wy też *myślicie*, co mi macie odpowiedzieć. Kiedy się zapytam Kaźmierka: co robił wczoraj w domu? to *myśli i przypomina sobie*, co robił. Kiedy się Helenki zapytam: do czego są w izbie okna, to *myśli*, do czego one są. Więc człowiek umie *myśleć*.

Nauczyciel. Czy koń umie także *myśleć*? Czy umie *myśleć* kot, pies, wół, owca, gęś? A małeńkie dzieci, czy już umieją *myśleć*? Umiecież wy *myśleć*? Więc pomyśl Józiu: ile ma nóg gęś, i powiedz mi, coś pomyślał?

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi, z jakich części moja głowa się składa? Teraz sobie pomyślcie i powiedzcie mi, do czego każda z tych części jest potrzebna? Pomyślcie sobie i powiedzcie mi, z jakich części składa się noga? z jakich ręka? ile mamy palcy u ręki? ile u nogi? jaka część ciała jest między głową i kadrubem? gdzie są piersi i do czego służą i t. d.

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi, które rzeczy są zrobione z drzewa, które z gliny, które z żelaza, które z płótna i t. d.

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi, do czego służy czapka, koszula, katanka, surdut, spodnie, bóty? — do czego służy garnek, łyżka, nóż, widelec, rądel, warzachew i inne rzeczy w kuchni się znajdujące? — do czego służy pług, wóz, radło, brona, kosa, sierp, cepy, lada, grabie i inne sprzęty gospodarskie i t. p.

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi, które rzeczy są okrągłe, które długie a wązkie, które niskie, wysokie,

czworograniaste, miałkie, głębokie, białe, czarne, czerwone, zielone, niebieskie, słodkie, gorzkie, kwaśne, słone i t. d.

Czy więc umiecie *myśleć*? Czy pierw trzeba myśleć, czy téż pierw się mówi, a potem dopiero myśli? Kto mówi, ten także myśli. Kiedy ojciec wam co opowiada, to myśli, co wam ma opowiedzieć. Ksiądz w kościele na ambonie myśli, kiedy prawi kazanie. Nauczyciel myśli, kiedy uczy dzieci. Dzieci myślą, kiedy odpowiadają. Więc wszyscy ludzie kiedy mówią, muszą także *myśleć*. A co kto pomyśli, to powie.

Czy wy widzicie, albo słyszycie moje myśli? Czy ja widzę wasze myśli? — Myśli ani widzieć, ani słyszeć nie można. Ale jest Bóg, który zna myśli nasze. Bóg wie w każdej chwili, o czém myślicie, o czém ja myślę, o czém rodzice wasi myślą. Pan Bóg wie, kiedy złodziej myśli, jakby krowę komu z obory wyprowadzić. Pan Bóg wie, kiedy dziecko co złego zrobiło i myśli, jakby się nie wydać przed ojcem, jakby skłamać. Pamiętajcie dzieci, żeby wasze myśli zawsze były dobre, bo choć ludzie nie wiedzą, co myślicie, to Bóg wie, a Panu Bogu nie podobają się złe myśli.

Dzieci uczą się tworzyć zdania. Nauczyciel. Uważajcie dobrze, będziemy się teraz uczyli dobrze *myśleć*. Pomyślcie sobie co o słońcu, i powiedzcie mi, coście pomyślały. — Słońce świeci; słońce grzeje; słońce jest okrągłe; słońce wschodzi i zachodzi; słońce świeci w dzień; słońce nie świeci w nocy; słońce jest czasem za chmurami, w lecie bawi słońce długo na niebie, w zimie krótko i t. d.

Nauczyciel powinien kazać dzieciom jak najwięcej zdań tworzyć o jednym i tym samym przedmiocie, to kształcić będzie ich uwagę i władzę myślenia, a ułatwiać wszystkie późniejsze nauki. Dzieci w naszych szkołach powszechnie tak mechanicznie się uczą, tak mało pobudzane są do zastanawiania się, do myślenia, do uważania każdej rzeczy z różnych stron, że często nawet prostego zdania utworzyć a tém mniej napisać nie potrafią. Zamiast rozbijać i doskonalić, zabijamy zwykle martwą i mechaniczną nauką w szkole piękne władze,

jakie Bóg wlał w duszę dziecięcia. Można by prawie powiedzieć, że nie jeden nauczyciel przez bezmyślną, mechaniczną i li pamięciową naukę dopuszcza się moralnego zabójstwa na umysłach młodzieży. Dla tego jeszcze raz zalecamy wszystkim nauczycielom, aby w powyższych naukach przygotowńczych jak najwięcej małe dzieci myślały i tworzyły zdań o różnych przedmiotach, podobnie jak wyżej daliśmy wzór na słońcu.

Nauczyciel. Pomyślcie co o człowieku i powiedzcie mi, coście pomyślały. — Człowiek jest wysoki; człowiek ma ręce; człowiek ma dwie nogi; człowiek widzi oczami; człowiek pracuje rękoma; człowiek chodzi na dwóch nogach; człowiek umie myśleć; człowiek umie mówić; człowiek może się nauczyć czytać i pisać i t. d.

Nauczyciel. Kiedy człowiek coś pomyśli i wypowie, to się to nazywa *zdaniami*. Powtórz to jeszcze raz Ignas, Kasia; powtórzcie wszystkie dziewczęta, wszyscy chłopcy, wszyscy razem.

Nauczyciel. Kiedy sobie pomyślę o człowieku i powiem: „Człowiek ma usta do mówienia,“ to to, co sobie pomyślałem i wam powiedziałem, nazywa się czém? — *zdaniami!* Powiedz mi Karólkowi inne zdanie o człowieku.

Nauczyciel. Pomyślcie sobie każdy jakie *zdanie* o koniu i powiedzcie mi.

Aby ułatwić nauczycielowi pracę, podajemy następujące jeszcze przedmioty, o których może kazać dzieciom tworzyć najrozmaitsze i najrozliczniesze *zдания*.

Nauczyciel. Pomyślcie sobie i powiedzcie mi różne *zдания*: o szkole, domu, stodole, owczarni, oborze, wiatraku kościele (t. j. o różnych budynkach).

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi różne *zдания* o Panu Bogu, świecie, niebie, dniu, nocy, księżycu, gwiazdach, ogniu, powietrzu, wodzie, chmurach, ziemi*).

*) Aby nauczyciel wiedział, co mówić z dziećmi o wymienionych przedmiotach, aby mu nie zabrakło materiału, treści, niechaj sobie weźmie do pomocy książeczkę elementarną, pod tytułem: „*Książka do pierwszego czytania dla*

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi jak najwięcej *zdan* o kamieniach (patrz „Książkę do pierwszego czytania str. 17“) o kwiatach, ogrodzie, roślinach, o polu, zbożu, drzewach sadowych, leśnych i t. d.

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi jak najwięcej *zdan* o wole, krowie, cielęciu, koniu, owcach, kozach, psach, królikach, o kozie, myszce i t. d.

Pomyślcie sobie i powiedzcie mi w *zdaniach*, co dziecko robić powinno, kiedy wstanie, kiedy idzie do szkoły, kiedy jest w szkole, kiedy jest w kościele, kiedy idzie ze szkoły, kiedy jest w domu, kiedy idzie spać, kiedy mu rodzice co zrobić każą i t. d.

Nie potrzebujemy pewno nadmieniać, że to bogaty materiał na wiele godzin, że go nauczyciel nie może ani nie powinien przejść i skończyć w jednym tygodniu. Im dłużej nauczyciel zabawi przy tych ćwiczeniach myśli, im więcej każe dzieciom tworzyć najrozmaitszych zdań, im doskonalej rozwinię i wykształci ich rozum, tém lepiej potem pójdzie nietylko nauka pisania i czytania, ale w ogóle wszystkie nauki elementarne. Rozmowy powyższe nie znudzą ani nauczyciela, ani uczniów, nie wyczerpią sił ani z nauczyciela, ani z uczniów, ale raczej będą wspólną rozrywką, zabawą i zachętą do nauki.

Nauczyciel. Pamiętajcie więc dzieci, co jest *zdanie*. Cała mowa ludzka składa się ze zdań. Wszystko, co mówimy, są zdania. Niedługo nauczycie się pisać myśli wasze czyli *zдания* o różnych rzeczach, a potem czytać będziecie w książkach myśli i *zдания* o rozmaitych rze-

szkół prywatnych i publicznych przez E. Estkowskiego, część IIga. I tak, kiedy będzie miał mówić z dziećmi o Panu Bogu, niech pierw przeczyta stronę 3; kiedy będzie miał mówić o świecie, niech pierw przeczyta stronę 4, 5 i t. d. — W ogóle wśród wszystkich rozmów przygotowawczych do czytania, używać może powyższej książki, w której materiał stósownie do pojęcia dzieci jest wybrany i stopniowany. Przytém często im będzie mógł powtórzyć wierszyk lub powiastkę tam zamieszczoną, co dzieci zabawi i do nauki wciąż zachęcać będzie. Miło także później będzie dzieciom czytać to, o czém pierw słyszały i rozmawiały.

czach. W książkach są spisane same tylko ludzkie myśli, same zdania.

Uwagi nad dotychczasowym postępem dzieci.

Dotychczas zrobili dzieci następujące postępy w naukach przygotowńczych:

- 1, ośmieliły się do rozmów z nauczycielem;
- 2, nauczyły się własnymi słowami powtarzać przez nauczyciela opowiadane powieści i nad takowymi się zastanawiać;
- 3, wzbudziły w sobie ciekawość i ochotę do nauki pisania i czytania; uczyły, jak to jest dobrze umieć napisać to, co mi kto powie, abym tego nie zapomniał, i umieć przeczytać to, co drudzy napisali;
- 4, uczyły, że pisanie jest doskonalsze od karbowania albo kreślenia znaków używanych przez pisarza nieumiejącego karczmarzy do naznaczania sobie kredą na drzwiach różnych gatunków pieniędzy;
- 5, zwróciły uwagę swą na wrodzoną sposobność człowieka do mówienia;
- 6, poznały narzędzia, któremi niemowlę pojedyncze głosy z siebie wydawać, a starsze dzieci mówić potrafią.
- 7, uczyły potrzebę mówienia wyraźnie i ładnie, w zdaniach zupełnych;
- 8, uczyły, że człowiek umie myśleć, że chcąc co powiedzieć, musi się pierw zastanowić;
- 9, uczyły, że myśl wyrażona słowami, zdaniem się nazywa i
- 10, nauczyły się zastanawiać nad różnymi rzeczami i tworzyć o nich zdania.

Zaiste! jest to już wielki postęp w umysłowym rozwinięciu maleńkich, pięcio lub sześcioletnich dzieci. Dzieci rodziców oświeconszych, dzieci wychowane z większym baczeniem, szybko ukończą powyższe ćwiczenia przygotownicze. Ale dzieci szkółek wiejskich, dzieci rodziców od rana do nocy pracą zajętych, dzieci surowe, umysłowo nierozwinięte, do rozmów z starszemi nieprzy-

zwyczajone, mówiące językiem grubym, potrzebować będą wiele czasu, zanim się nauczą o różnych rzeczach myśleć i myśli swoje w zdaniach zupełnych wypowiadać. Lecz czas ten wcale nie będzie stracony, owszem nie mógłby go lepiej użyć nauczyciel elementarny. Nie powinien się więc o to troszczyć, że tak długo dzieci nie przystępują do poznania 'głosek. Bo jakże można zaczynać naukę czytania z dziećmi, które pozostają jeszcze na najniższym stopniu rozwinięcia? Jeżeli na wstępie do szkoły, na wstępie dzieci w dziedzinę nauk elementarnych, drzemających jeszcze władz ich duszy nie wzbudzisz, myśli z dotychczasowego snu nie ocucisz, to wszelka nauka na nic się nie przyda, nie przyjmie się, przyjąć się nie może, jak się przyjąć nie może zasiew na ziemi dzikiej, jałowej, niespulchnionej. Lecz gdy pole odwiecznym odłogiem leżące uprawisz, podsycisz, na słońcu wygrzejesz i potem dopiero obsiejesz, wtenczas zasiew się przyjmie, a pracę i trud twój stokrotnym wynagrodzi owocem.

Dziecko w szkółce wiejskiej jest podobne do surowego odłogu, na którym tylko przypadkowo jaki dziki kwiatek między zielskiem i chwastem wyrośnie. Ale upraw twemi rozmowami jego umysł, pobudź twemi pytaniami rozum jego do czynności i zroś twym wpływem jego duszę, a z ochotą, chciwie przyjmie twój zasiew i nauka twoja wyda plon stokrotny.

Chcieć dzieci od razu uczyć czytania, pisania, katechizmu, jest to samo, co rzucić szlachetne przenicne ziarno na ziemię nieuprawną, na jałowiznę.

Ileż zaś nauczyciel światły, moralny i serdeczny nie jest wstanie zrobić przez rozmowy i ćwiczenia przygotowawcze, któreśmy poprzednio rozebrali. Wciąż zatrudniać będzie dzieci umysł, pobudzać je do zastanawiania się nad rzeczami, na które dotąd bez uwagi patrzyły; sprawiać im będzie coraz nowe wrażenia, rozwijać i kształcić w nich uczucia moralne, dawać im wciąż uczuwać różnicę dobrego i złego, niecić w nich miłość ku rodzicom, bliźnim i Bogu a litłość względem braci nieszczęśliwych, na-

wet względem zwierząt, z którymi tak surowo i dziko dzieci nieraz się obchodzą, będzie miał sposobność nauczyć je pewnego uszanowania dla stworzeń boskich.

Że takie nauki użyteczniejsze są od nauki pisania i składania głosek, dowodzić nie potrzebuję. To też więcej nauczyciel światły dbać powinien o uzacnienie rodu ludzkiego, aniżeli o sztukę pisania i czytania, które w posiadaniu człowieka niemoralnego nawet szkodliwymi stać się mogą.

Raz więc jeszcze przycisk kładziemy na nieodbitą potrzebę ćwiczeń przygotowawczych przed nauką pisania i czytania.

Rozbiór zdań na wyrazy.

Nauczyciel daje dzieciom uczuć, że jak każda rzecz, tak i zdania z części (wyrazów) się składają.

Kiedy już dzieci nauczyły się o każdej rzeczy coś pomyśleć i myśl swoją w całkowitem zdaniu objawić, niechaj nauczyciel przystąpi do rozbioru zdań na wyrazy, niechaj nauczy dzieci na ucho rozróżniać wyraz od wyrazu

Nauczyciel daje dzieciom najprzód wyobrażenie o tém, co jest *część*.

Nauczyciel. Będziemy i dziś znowu rozmawiali ze sobą. Uważajcie! Czy głowa jest całym człowiekiem, czy też tylko *częścią* człowieka? — Głowa jest tylko *częścią* człowieka. — A ręka lub noga czemże jest? — Ręka lub noga jest także tylko *częścią* człowieka. — Z iluż głównych *części* składa się ciało ludzkie? — Ciało ludzkie składa się z czterech głównych *części*: głowy, rąk, nóg i kadłuba.

A czemże jest dyszel: wozem, czy tylko *częścią* wozu? Wyliczcie mi wszystkie *części* wozu.

Wyliczcie mi główne *części*: dębu, konia, domu, stołu, krzesła, noża, pługa, radła i t. d.

Nauczyciel. Tak więc wszystkie prawie rzeczy składają się z *części*, a bez głównej jakiej *części* rzecz być nie może. Czy mógłby być na przykład dom bez fundamentu lub bez ścian? dąb bez korzeni lub odziomka? wół bez nóg? ptak bez skrzydeł? książka bez kart? nóż bez ostrza?

Zobaczmy teraz, czy i zdanie nie ma *części*. Powiedz mi Stasiu zdanie o słońcu. — *Słońce świeci*. —

Nauczyciel wymawia wolno: *słońce* — *świeci* — i potem pyta, czy na jeden, lub dwa razy to zdanie wymówił? — *Słońce* — *świeci* — wymawia się na dwa razy. — Co się wymawia najpierw? — *Słońce*. — Co się wymawia potem? — *świeci*. —

Więc z ilu *części* składa się zdanie: *słońce* — *świeci*? Dzieci odpowiadają; „Zdanie: *słońce* — *świeci* — składa się z dwóch części; pierwszą częścią jest *słońce*, drugą częścią *świeci*.”

Z ilu *części* składa się zdanie: Deszcz pada? — Ptak śpiewa? — Dziecko płacze? — Woda płynie? — Ogień parzy? — Wiatr wieje? — Człowiek myśli? — Która jest pierwsza, która druga część?

Powiedzcie mi dzieci z *dwóch* części złożone zdanie: o psie, owcy, skowronku, oraczu, nauczycielu, pasterzu, gwiazdach i. t. d.

Z ilu części składa się zdanie: *Bóg stworzył świat*? Która jest pierwsza, druga, trzecia część? Która jest ostatnia, która środkowa?

Z ilu części składa się zdanie: Woły ciągną pług? — Gęsi skubią trawę? — Dzieci słuchają rodziców? — Pasterz pasie bydło? — Rólnik uprawia rolę? — Ptaki śpiewają wesoło? — Konie biegają prędko? — Wiatr wieje gwałtownie? — Wesołe jagnięta skaczą? — Spracowani ludzie odpoczywają? —

Któż mi sam z was potrafi powiedzieć zdanie złożone z *trzech* części?

Podobnie nauczyciel nauczy dzieci rozkładać i tworzyć zdania z więcej części złożone.

Nauczyciel. Czy wiecie dzieci, jak się części zdań nazywają? — *Wyrazy*.

Z iluż *wyrazów* są złożone następujące zdania: Żabki rechcą? — Pszczoły zbierają miód? — Motyle mają ładne skrzydełka? — Kwiaty rosną na łąkach? — Ptaki ścielą gniazdko na drzewach? — Pan Bóg widzi wszystkich ludzi? i. t. p.

Podobnych zdań niech dzieci jak najwięcej tworzą i takowe na wyrazy rozbiegają. To ćwiczyć będzie ich uwagę, wzbogacać zapas ich wyobrażeń i pomnażać ich mowę. Żeby zaś nie tworzyły zdań bez sensu, powinien nauczyciel ich pytać, jakie każdy wyraz w zdaniu ma znaczenie, czy dobrze jest postawiony, czy możnaby inny wyraz na jego miejscu postawić i t. p.

Również da nauczyciel uczuć dzieciom, że jeden wyraz n. p. *ręka*, nie może tworzyć zdania, bo nie wyraża żadnej myśli, jest tylko nazwą przedmiotu.

Także wyrazy bez związku postawione, n. p. *chory, stękać, łósko*, nie tworzą zdania, bo nie wyrażają myśli, trzeba więc umieć połączyć osobne wyrazy w jedno zdanie, n. p. z wyrazów: *chory, stękać, łósko*, można utworzyć zdanie: *Chory stęka w łósku*.

Nauczyciel. Uważajcie dzieci! Ja wam będę powiadał różne wyrazy, a wy mi z nich tworzyć będziecie zdania. Chcę wiedzieć kto z was najlepiej umie uważać i myśleć.

Utworcie mi zdanie z wyrazów;

skowronek — śpiewać Skowronek śpiewa.

woda — ryba — pływać Ryba pływa w wodzie.

dziecko — płakać — chory Chore dziecko płacze.

rodzice — płakać — dziecko — umarł Rodzice płaczą, kiedy dziecko umrze.

wiosna — kwiat — kwitną Ma wiosnę kwitną kwiaty i t. d.

Podobne ćwiczenia bardzo zajmują dzieci, i bardzo kształcą ich rozum i bystrość. Dla zabawy możnaby po każdej skończonej lekcji, kiedy się dzieci już zmęczyły nauką zadawać im podobne pytania.

Oprócz tego niechaj nauczyciel dzieciom podaje wyrazy z których nie można złożyć zdania rozsądnego i zapyta czy można złożyć zdanie z wyrazów, n. p.

koń — beczec — mróz?

ryba — śpiewać — na niebie?

książki — płakać — woda — chodź i t. d.

Podobnych zdań użyć można do rozweselenia dzieci.

*Nauczyciel daje uczuć dzieciom podział wyrazów
na zgłosy.*

Wolném, przestankowém wymawianiem pojedynczych wyrazów, jak: *ko—to, wo—da, re—ka, ma—tka*, da nauczyciel uczuć dzieciom części słów czyli *zgłosy*.

Ćwiczenia te są niezmiernie ważne dla dzieci, zwłaszcza wiejskich, bo uczą je dokładnie i czysto wymawiać każdy wyraz. Kształci się przez to ich wymowa i ułatwia im się późniejsze pisanie ortograficzne.

Nauczyciel. Nauczyliscie się już myśleć, nad każdą rzeczą się zastanawiać i na każdy przedmiot utworzyć zdanie. Dziś was znów czegoś nowego nauczę. Czy będziecie pilnie uważali?

Powiedz mi tylko Antosiu jakie zdanie? — Lato jest gorące.

Z ilu wyrazów to zdanie jest złożone? Który jest pierwszy, trzeci, drugi wyraz?

Zastanowimy się nad pierwszym wyrazem: *lato*. Będziemy uważali, czy także ten wyraz nie ma części. Uważajcie! Kiedy mówię *la—to* na ile razy wymawiam ten wyraz? — Na dwa razy. — Cóż wymawiam najpierw? *la* Co wymawiam potem? *to*.

Na ile razy wymawia się: *ma—ka, ko—za, ry—ba, tra—wa, pa—ni, ką—dziel, stru—ga*?

Nauczyciel. Czy więc wyrazy także z części się składają? Z ilu części składa się wyraz: *gło—wa*? Która jest pierwsza, która druga część? Części zdania nazywają się *wyrazami*; a czy wiecie, jak się nazywają części wyrazów? Oto, — pamiętajcie to sobie dobrze — części wyrazów nazywają się *zgłosami*.

Z ilu *zgłosów* składają się wyrazy: *szko—ła, ścia—na, ław—ka, o—kno, szy—ba, książ—ka, kre—da, pa—pier, dzie—ci, sto—ły, pi—wo, mię—so, tra—wa, ży—to, o—wies, pro—so, i t. d.* Który jest pierwszy, który drugi *zgłos*?

Któż z was potrafiłby mi sam powiedzieć wyraz złożony z dwóch *zgłosów*? Wymieńcie mi z dwóch *zgło—*

sów złożone nazwiska rzeczy w szkole — w domu — na podwórzu — w ogrodzie — na polu?

Z ilu zgłosów składają się wyrazy: po — dło — ga, po — so — wa, ta — bli — ca, ko — szu — la, ko — bie — ta, gospodarz, obora, stodoła, piasek, pszenica, kapusta konopie, maliny, siekiera, koryto, Antoni, Mateusz, Bartłomiej, Jadwiga, Helena i. t. d.

Wyszukajcie sami i powiedzcie mi *trzygłosowe* wyrazy?

Z ilu zgłosów składają się wyrazy: go — spo — dy — ni, ko — ło — wro — tek, pa — je — czy — na, okiennice cięcina, kapelusznik, okowita, ogrodowy, konieczyna, kuropatwa, nauczyciel, Katarzyna, Maryanna, Antonina i. t. d.

Niechaj przy rozkładaniu każdego wyrazu nauczyciel pyta: który jest pierwszy, czwarty, drugi, trzeci zgłos i t. p. Niechaj także każe dzieciom szukać wyrazów czterozgłosowych; niechaj każe jednemu dziecku powiedzieć dwózzgłosowy, innemu trzyzgłosowy, trzeciemu czterozgłosowy wyraz. Potem przystępując do jednozgłosowych wyrazów, niechaj zapyta.

Z ilu zgłosów składa się wyraz *dom*? Czy ma ten wyraz części? Poszukajcie mi więcej jednozgłosowych wyrazów. — Koń, wół, kot, mysz, nóż, czas, ser, głos, nos, pies, kark, mózg, pług, most, bicz, kłos, kość i t. d.

Niechaj nauczyciel rozkłada na zgłosy wyrazy różnogłosowe i zdania, n. p. czo — ło, wie — wiór — ka, Ma — gda — le — na, wybrukowany, głowa, ząb, niemowa, kałamarz, wymalowany, kark i t. p. potem zdania, n. p.: Ryba pływa. — Ptaki latają. — Pies szczeka. — Wół ryczy. — Koza beczy. — Woda płynie. — Kwiaty kwitną. — Bóg stworzył świat. — Matka kocha swe dziecię i t. p.

Przykład rozbioru zdania: Bóg stworzył świat.

O kim w tém zdaniu jest mowa? — *O Bogu.* — Cóż ja sobie pomyślałem i powiedziałem o Bogu — *Ze stworzył świat.* — Więc: *Bóg stworzył świat*, jest czém? — *Zdaniem.* — Dla czegoż to się zdaniem nazywa? — *Bo to jest myśl o Bogu słowami wyrażona,*

a myśl słowami wyrażona nazywa się zdaniem. — Z ilu wyrazów składa się to zdanie: Bóg stworzył świat? — Zdanie: Bóg stworzył świat — składa się z trzech wyrazów: pierwszym wyrazem jest *Bóg*, drugim wyrazem jest *stworzył*, trzecim wyrazem jest *świat*. — Z ilu zgłosów składa się pierwszy wyraz (*Bóg*)? z ilu zgłosów składa się drugi wyraz (*stworzył*)? . . . , z ilu trzeci (*świat*)? Wyraz pierwszy *Bóg* składa się z jednego zgłosu; wyraz drugi *stworzył* składa się z dwóch zgłosów: pierwszym zgłosem jest *stwo*, drugim *rzył*; trzeci wyraz *świat* składa się także z jednego tylko zgłosu. — Z ilu zgłosów składa się całe zdanie; Bóg stworzył świat? — Zdanie: Bóg stworzył świat składa się z czterech zgłosów: pierwszym zgłosem jest *Bóg*, drugim *stwo*, trzecim *rzył*, czwartym *świat*.

Kiedy już tak jasno i dokładnie dzieci nauczyły się rozbiierać zdania na wyrazy, a wyrazy na zgłosy, wtedy niechaj przystąpią do następującego najtrudniejszego ćwiczenia przygotowniczego.

Dzieci uczą się rozbiierać zgłosy na głosy.

Uwaga. Trudna to jest niezmiernie, a według naszego zdania naturalna i niepotrzebna praca, uczyć dzieci rozkładania zgłosów na głosy. My nie jesteśmy za tą *metodą głosowania*, ale za tak zwaną *metodą czytania*, którą w dodatku przedstawimy. Że zaś powszechną jest w szkołkach naszych metoda głosowania; że nie chcielibyśmy narzucać tej metody którą my za najlepszą, za najnaturalniejszą, za najprzystępniejszą dla dzieci i za najprościej do celu prowadzącą uznajemy, że wreszcie łatwiej jest dla nauczyciela, uczyć czytania podług metody, którą dobrze zna, chociażby ta była nie najlepszą, aniżeli próbować nowej metody, która jeszcze w powszechności nie jest znaną i której jeszcze licznymi doświadczeniami nie ztwierdzono: przeto nie pominiemy tu metody *głosowania*, ale podamy ją w całej rozciągłości i tak jak ją za najstosowniejszą powszechnie uznają, a obok niej podamy światlejszym nauczycielom i osobom wychowaniem się trudniącym pod rozwałę nową metodę, tak nazwaną *metodę czytania*. Za *metodą głosowania* mówią dwa ważne i widoczne względy; bo rozkładając wyrazy na głosy, uczą się dzieci samego fundamentu mowy ustnej i piśmiennej; kształcą z gruntu

organ mowy; uczą się, że tak powiem, obchodzić z klawiszami czyli głosami mowy, i nadzwyczaj sobie ułatwiają pisanie ortograficzne na później. Lecz przekonamy się, że takie same korzyści, a w krótszym czasie, osiąga się także przez *metodę czytania*.

„Po zapewnieniu się, mówi Konstanty Wolski, że uczniowie dostatecznie już wprawieni są w rozbieranie zdań na wyrazy a wyrazów na zgłosy, przystąpi nauczyciel do rozbierania ustnie i tylko na ucho, zgłosów na zgłosy. Tak zachowa ciągle łańcuch w postępowaniu od łatwiejszych i wiadomszych dzieciom rzeczy do trudniejszych i niewiadomszych. O nic tu więcej w całym ciągu nie idzie, jak tylko o to, aby zastanawiać dzieci nad tem, co robią wymawiając czy całkowity wyraz, czy część wyrazu, jak wtenczas działa ich język (a raczej cały organ mowy), i jakie brzmienie wydaje.”

Nauczyciel. Poznałyście dzieci, że zdania składają się z części, i że wyrazy się także z części składają. Dziś wam pokażę, że i *zgłosy* mają części.

Nauczyciel wymawia zupełnie wolno *o—ś*, i pyta się czy od razu, czy też na więcej razy wymówił wyraz *os*? Dzieci uczują, że na dwa razy wymawia się *o—ś*.

Nauczyciel. Więc z ilu części składa się zgłos *o—ś*? Zgłos *o—ś*, składa się z dwóch części: pierwsza część jest *o*, druga *ś*.

Na ile razy wymawia się zgłos *u—l*? Więc z ilu części składa się zgłos *ul*? Która jest pierwsza, która druga część? — *U* jest pierwsza część, *l* jest druga.

Uwaga. Rozumie się, że dzieci tylko brzmienie *ś* i *l* z siebie wydają. Nie wymawiają więc *es*, lecz samo brzmienie *ś*; nie wymawiają *el*, lecz samo brzmienie *l*.

Z ilu części składa się zgłos: *a—s*, *u—s*, *e—ś*, *i—ś*, *i—l*, *u—l*, *o—l*, *i—t*, *u—t*, *a—t*?

Przy każdym przykładzie pyta się nauczyciel: która jest pierwsza, która druga część? Przez to uczą się dzieci tem pewniej i dobitniej odłączać głos od głosu, brzmienie od brzmienia.

Nauczyciel. Pamiętajcie to sobie dzieci, że części zgłosów nazywają się *głosami*. Z ilu więc *głosów* składa się zgłos *a—s*, *o—ś*, *u—ł* i t. d.? Czy wiecie, dla czego części wyrazów nazywają się *zgłosami*? — Otóż dla tego że się składają z *głosów*.

Pomyślcie tylko sobie teraz dzieci, czegoście się to już w szkole nauczyły! Nauczyłyście się myśleć i tworzyć zdania, potem rozkładać zdania na wyrazy, wyrazy na zgłosy, a teraz uczycie się rozkładać zgłosy na głosy. Głosów już nie można rozkładać, przeto jak się tylko nauczycie dobrze rozkładać zgłosy na głosy, to zaraz potem uczyć się będziecie pisać i czytać. Najpierw pisać i czytać będziecie głosy potem zgłosy, potem wyrazy, na koniec zdania, a potem zaraz zaczniecie książki czytać. Skoro tylko dobrze poznacie głosy, to już reszta nauki pójdzie wam łatwo.

Tak więc wciąż dzieci wiedzą, co robią.

Nauczyciel. Czémże wydajemy z siebie czyli wymawiamy zdania, wyrazy, zgłosy i głosy? — *Narzędziami mowy.* — Wymieńcie mi wszystkie narzędzia mowy? — już raz o nich rozmawialiśmy. Narzędzia mowy są: wargi, zęby, język, podniebienie i gardło.

Będziemy teraz uważali na każdy *głos*, którem narzędziem go wymawiamy. Któremże narzędziem wymawiamy głos *a*? — Głos *a* wydajemy gardłem. — Czy przytém robi co język, albo zęby, albo wargi, lub podniebienie? — Czémże wymawiamy głos *e*, *o*, *u*, *i*? — Także gardłem. — Uważajcie tylko, jak to wymawiamy głęboko w gardle *a*, wyżej *e*, jeszcze wyżej *u*, wyżej jeszcze *o*, najwyżej *i*.

m. n.

Z ilu *głosów* składa się zgłos *i—m*, *a—m*, *u—m*, *o—m*, *e—m*? Który jest 'pierwszy, który drugi głos? Którem narzędziem mowy wydajemy z siebie głos *m*? — Wargami zamkniętymi. — Ale ściśnijcie sobie nos palcami, i próbujcie, czy potem wymówicie głos *m*? Więc oprócz warg, jakiego jeszcze narzędzia potrzeba do wy-

mówienia głosu *m*? — Nosa. — Głos *m* wydajemy przez nos.

Potém stawiając najprzód spółgłos *m*, pyta się nauczyciel: z ilu głosów składa się zgłos: *m—a*, *m—u*, *m—o*, *m—e*, *m—i*?

Z ilu głosów składa się zgłos: *o—n*, *a—n*, *u—n*, *i—n*, *e—n*? — potém: *n—a*, *n—e*, *n—o*, *n—u*? Który jest drugi głos? Któremi narzędziami mowy wymawiamy *n*? Gdzie się znajduje język, kiedy mówimy *n*? Zamknąwszy nos, czy można wydać głos *n*? — Więc już mamy dwa głosy nosowe: *m*, *n*.

Nauczyciel daje poznać dzieciom:

mocne odbicia: *p*, *t*, *k*.

i słabe odbicia: *b*, *d*, *g*.

Dla tego *p*, *t*, *k*, *b*, *d*, *g*, *odbiciami* nazywamy, że to nie są właściwe głosy, bo ich głośno wymówić nie można. I tak *p* jest mocném, *b* słabém odbiciem warg; *t* mocném, *d* słabém odbiciem języka; *k* mocném, *g* słabém odbiciem gardła.

Często się zdarza, że dziecko nie umie wymówić jednego z tych głosów; są nawet dorosłe osoby, które zamiast *k* wymawiają *t*, n. p. zamiast kaczką, mówią taczta. Otóż przy następującem ćwiczeniu ma nauczyciel sposobność nauczyć dzieci czysto wymawiać każdy głos.

p. b.

Nauczyciel. Z ilu głosów składa się: *a—p*, *u—p*, *o—p*, *e—p*, *i—p*? Czy się głośno, czy po cichu wydaje głos *p*? Którem narzędziem wydajemy cichy głos *p*? — Wargami.

Z ilu głosów składa się: *a—b*, *u—b*, *e—b*, *o—b*? A głos *b* jak się wymawia: głośno, czy po cichu? Którem także narzędziem wymawiamy cichy głos *b*? — Także wargami. — Więc *p* i *b* wargami wydajemy; ale *p* mocno a *b* słabo odbijamy. Z ilu głosów składa się *p—a*, *b—a*; *p—e*, *b—e*; *pu*, *bu*, *po*, *bo*?

t. d.

Nauczyciel. Z ilu głosów składa się: *a—t*, *i—t*, *u—t*, *o—t*, *e—t*? Czém się wymawia głos *t*? Czy się wymawia głośno lub po cichu?

Z ilu zgłosów składa się a—d, u—d, e—d, o—d, i—d? Czém się wymawia głos *d*? Jak się wymawia: głośno czy po cichu? Więc *t* i *d* językiem wydajemy, ale *t* mocno, a *d* słabo odbijamy.

Rozbiór zgłosów: ta, da; tu, du, to, do, te, de.

k. g.

Podobnie rozbiera nauczyciel zgłosy, w których *k* i *g* łączą się z samogłosami. Da uczuć dzieciom, że *k* mocnym, *g* słabym odbiciem podniebienia się wymawia.

Głosy syczące: f, s, ś, sz, ch.

Nauczyciel każe rozbierać dzieciom zgłosy n. p. af, uf, fo, fe, as, oś, uś, sza, sze, chu, och, ach i t. p. Zawsze pytać się powinien, którym narzędziem jaki głos się wymawia.

Tak samo każe uczniom rozbierać zgłosy, złożone z

szumiących: w, z, ż, j,

drgających: r, rz,

płynnych: ł, l,

*i złożonych: c, ć, cz, dz. *)*

Rozbiór więcej — zgłosowych wyrazów na głosy, n. p. wo—da, ra—no, la—to, ryba, rosa, ława, kawa, mucha, żaba, myszy, kara i t. d.; następnie pa—pu—ga, to—po—la, ma—li—na, ko—ro—na i t. p.

Następnie uczą [się] dzieci rozbierać zgłosy złożone z jednego spółgłosu na początku, jednego samogłosu w środku i jednego spółgłosu na końcu; n. p. Bóg, duch, dach, syn, nasz, pan, kot, noc, pas, sad, dąb, lew, łeb, las i t. d.

Nauczyciel w taki sposób ułatwić może dzieciom rozkładanie powyższych przykładów na głosy. Weźmy n. p.

*) Głos *c* jest zlanieciem się głosu *t* i *s*; *ć* jest zlanieciem się *z* i *ś*; *cz* jest zlanieciem się *t* i *sz*; *dz* zlanieciem się *d* i *z*. — *Sz* jest tylko jako pisana głoska złożona z *s* i *z*, jak *ch* złożone z *c* i *h*; lecz jako głos brzmi *sz* i *ch* samo. Gdy *c* dłużej wymawiamy, słyszeć tylko samo *s*.

wyraz *kot*. Dzieci umieją już rozłożyć *ko* na *k i o*; nauczyciel wymawia więc wolno *ko—t* i pyta uczniów, jaki na końcu głos słyszały? Tak łatwo pojmą, że wyraz *kot* składa się z trzech głosów: *k, o, t*.

Rozbiór wyrazów z dwiema spółgłoskami na początku, n. p. *s—to, z—ły, gra, dwa, szły, psy, lwy, kły, śpi, sny, kto, łby, zna, dno, trzy, rdza, kra, i t. d.*

Rozbiór wyrazów z dwiema spółgłoskami na początku i jedną na końcu; n. p. *kło—s, bra—t, staw, głos, włos, płot, pręt, krew, kwas, kruk, klucz, klin, mróz, pług, groch, głąb, proch i t. d.*

Rozbiór wyrazów z jednym spółgłosem na początku a dwiema na końcu, n. p. *kar—k, wos—k, most, list, pysk, wilk, koszt, kość, szewc, mózg, post, liść, marsz, szedł, sześć, kiść, jest, tarcz, targ, deszcz, gąszcz, łotr, kurecz, patrz i t. d.*

Rozbiór miękkich zgłosów n. p. *wia, wie, mię, pia, pie, bie, cie, sia, kie, się, mie, nią, wią, wię, pią i t. d.* — Rozbiór miękkich zgłosów jest dla dzieci trudny, bo w zgłosie n. p. *pie*, są trzy głoski, ale tylko dwa głosy: zmiękczone *p i e*. Dziecko rozbiera głosy, a nie głoski, dla tego nie może tego czuć, żeby *i* mogło następować po *p*. A żeby mu się później, kiedy pisać miękkie zgłoski będzie, nie bałamuciło w głowie, potrzeba go już teraz przyzwyczaić do rozbijania powyższych zgłosów na trzy głosy, n. p. *wia* niechaj rozbierze na *w, i, a*.

A żeby ułatwić to ćwiczenie dzieciom, niechaj się nauczyciel pyta: z ilu głosów jest złożone *pi*? — Dzieci odpowiadają, że *pi* składa się z dwóch głosów *p i i*. — A kiedy dodam do *pi* jeszcze *a*, ile głosów będzie? — Więc *pia* z ilu głosów się składa?

Przykłady do rozbijania: *pies, wieś, mięso, wiory, pióro, wiosna, miasto, piasek, wiatrak, kwiat, świat, miotła, wiewiórka, kieliszek, ciało, siekiera i t. p.*

Przykłady różnych wyrazów do rozbijania, n. p. *strach, stróż, drwa, stręk, spław, plusk, dzwon, matka, kowal, kmieć, pająk, trojak, dźwięk, dłoń, gałąź, młynarz,*

tęcz, żgnąć, zdrów, drgać, drapać, kieska, kwiateczek, niedziela, gospodyni i t. d.

Na zakończenie i powtórzenie dotychczasowych ćwiczeń niechaj nauczyciel każe uczniom tworzyć zdania, i zdania te rozбивać na wyrazy, zgłosy i głosy.

Nauczyciel. Czy uważaliście, dzieci moje, że cała mowa składa się z głosów? Z głosów składają się zgłosy, z głosów składają się wyrazy, i z głosów składają się zdania, a ze zdań składa się mowa. Wiecież wy, czego wam tylko potrzeba, abyście umiali pisać i czytać? Oto potrzeba wam tylko umieć pisać i czytać głosy, bo z pisanych głosów możecie sobie potem sami składać zgłosy, wyrazy i zdania. Głosów tych nie jest tak wiele: przy ochocie wnet ich się nauczą. Czy chcecie się ich nauczyć? Na przyszły raz zacznę was uczyć pisania i czytania głosów. Jaka to zabawa będzie dla was! Przybądźcie tylko wszyscy do szkoły, bo kto nie przyjdzie ten nie będzie wiedział, jak się piszą i czytają głosy.

Przygotowanie dzieci do pisania.

Czy dziecko, z którym matka, ojciec lub nauczyciel w szkole, pierwszy raz naukę rozpoczyna, ma na samym wstępie swęj nauki zaraz zacząć się uczyć pisania głosek?

Nie potrzeba wielkich znajomości pedagogiki i doświadczeń nauczycielskich, ażeby uznać, że dla zaczynającego się uczyć dziecka największym jest mozołem a żadną korzyścią: pisać i czytać nieme litery. Trzeba pierw jego władze umysłowe do pewnego stopnia rozwinąć; trzeba pierw wzbudzić w niem pewien interes do nauki pisania, a interesu tego inaczej w niem nie wzbudzisz, tylko przez to, że mu dasz uczuć, czem są głosy i na co służą znaki na te głosy; trzeba wreszcie pierw wprawić rękę dziecka do kreślenia różnych znaków na tabliczce: a dopiero potem rozpocząć z niem naukę pisania głosek.

Wystawmy sobie pięcioletnie dziecko, któremu dajemy w rękę rysik i tabliczkę, nakreślamy mu a, b, c, d, i

każemy mu te głoski naśladować, pisać; jakież to może mieć interes umysłowy dla niego? Jak nie możemy radzić, żeby dziecku takiemu, ni ztąd ni zowąd, kazano od razu uczyć się na książce abecadła, tak téż nie możemy radzić, aby kazano mu, ni ztąd ni zowąd pisać abecadło. Alboż to może mała, nierozwinięta dziecina, znaleźć w swój głowie słuszny powód na to, że mu każą kreślić głoski, obrazki, które same w sobie nic nie znaczą, które nie przedstawiają żadnego przedmiotu.

Ale daj dziecku uczuć, że mowa jest wypowiedzianiem tego, co myślimy; naucz je myśleć, daj mu uczuć, że cała mowa składa się ze zdań, że zdania są wyrażonemi myślami, że zdania rozkładają się na wyrazy, a wyrazy na zgłosy i głosy; daj mu uczuć, że początkiem i źródłem mowy są głosy, że następnie z głosów tworzą się wyrazy, zdania i cała mowa, że kto umie pisać głosy, może za ich pomocą pisać wyrazy, zdania i wszystko, co mówi, wtenczas z własną wiedzą, z przekonaniem uczyć się będą pisania głosek, tego klucza mowy pisanéj.

Dość długiego czasu potrzeba na te wstępne przygotowania. Cóż więc dzieci przez ten czas mają robić? Czy ich wcale do pisania sposobić nie potrzeba?

Kto się przypatrywał z uwagą zabawom dziecka, przekonał się, że nawet mniejsze dzieci lubią kreślić różne figury węglem na ścianie, kredą na podłodze, kijkiem na piasku, rysikiem na tabliczce; że kreśleniom swoim dziwnym, fantastycznym, nadają znaczenia konia, psa, drzewa i tym podobnych przedmiotów. Obudza się tu pierwszy raz w nich myśl twórcza, zaczynają dumać, tworzyć sobie widzialne obrazy. Idąc w pomoc temu ich popędowi, uczmy je kreślić kształtniejsze obrazki, pod oczy podpadających przedmiotów. Chłopiec z największą przyjemnością rysować sobie będzie konia, bat, wóz, pistolet; dziewczę, lalkę, kota, ptaka.

Kiedy więc dzieci pędzą w szkole czas na rozmowach z nauczycielem o mowie, zdaniach, wyrazach i głosach, niechaj równocześnie uczą się rysować różne do-

brze im znajome przedmioty jak: krzyżyki, drabeczki, wiatraczki, koła, wozy, pługi, domki, drzewa, zwierzęta i t. p. Mniejsza o to, czy kreślone te figury będą wierne-
mi wyobrażeniami odpowiednich przedmiotów rzeczywistych, ale dość, że dzieci tym sposobem przyjemnie i z korzy-
ścią się zatrudnią. Lecz niechaj nauczyciel sam nie rysuje im wzorów, ale każe im kreślić na tabliczce n. p. okno; oglądając potem ich prace, niechaj wszystkim pokaże obrazek tego, który najlepiej rzecz swą wyrysował, niechaj wskazuje, poprawia, pomaga.

Wiele ztąd korzyści dzieci odniosą: 1, wypoczną sobie po rozmowach z nauczycielem umysł ich natężających; 2, rozwijać w sobie będą przyrządzoną skłonność i zdolność do rysowania i pisania; 3, uczyć się będą obchodzić się z tabliczką i rysikiem; 4, wprawiać rękę do pisania; 5, będą miały sposobność zastanawiać się, myśleć, dumać, wywoływać z pamięci kształty przedmiotów, które mają rysować, porównywać nakreślone figury z przedmiotami rzeczywistymi, przyczem cała prawie ich dusza pożytecznie pracować będzie.

Wszakże i ludzie początkowo nie od razu pisali głoski, ale pierw obrazując swe myśli, kreślili różne figury, hieroglify. Niemcy w swym pedantyzmie naukowym nie piszą w swych pedagogikach o podobnych wstępnych ćwiczeniach do pisania, ale uczą na samym początku małeńkie dzieci kreślenia linii i różnych geometrycznych figur.

Barthel n. p. w swęj pedagogice*) tak pisze: „W czasie ćwiczeń przygotowniczych (do czytania), trzeba w osobnych godzinach ćwiczyć dzieci: 1, w stawianiu prostopadłe, poziomo i ukośnie względem siebie leżących punktów; 2, w łączeniu tychże punktów; 3, w rysowaniu prostopadłych, poziomych i ukośnych linii; 4, w rysowaniu krzywych i giętych linii. Najlepiej, kiedy ćwiczenia te każe się robić za pomocą linealu między równoległe-

*) Schul-Pädagogik von Barthel. 1839. str. 97.

mi liniami w pewnej wielkości. — Następnie kazać dwie proste linie łączyć w ostre, proste i rozwarte kąty; w kreśleniu ostrych kątów najwięcej trzeba dzieci ćwiczyć i t. d.“

Pyta się, czy takie przygotownicze wprawy pisania mogą jakikolwiek w dziecku obudzić interes? czy nie następczą trudności, jakie niełatwo pięcio lub sześciolatnie dziecko pokonać może? czy w miejsce takich matematycznych ćwiczeń, nie lepiej zaraz zacząć pisanie głosek?

To też tém więcej obstajemy za kreśleniem przez dziecko różnych figur i obrazków, zdjętych z rzeczy pod zmysły podpadających.

Jako przykład podajemy tu szereg różnych obrazków, które dzieci z łatwością i przyjemnością kreślić na tabliczkach mogą (patrz dołączoną tabliczkę).

Stopień II.

Nauka pisania i czytania.

Dzieci uczą się pisać i czytać samogłoski

Skoro nauczyciel doskonale już uczniom dał uczuć i poznać przez samo ucho, że wszystkie wyrazy mowy ludzkiej składają się ze zgłosów a zgłosy z głosów, przystąpić powinien do drugiej ważnej części nauki, t. j. do oznaczania głosów piśmiennymi znakami, i do odczytywania tychże znaków. Nauka ta jest trudniejsza, ale zajmująca. Na każde zdanie powinien się nauczyciel dostatecznie przygotować, wszystko dobrze rozważyć i zrozumieć, aby mógł zię z zdania swego tłumaczyć przed dziećmi jasno zrozumiale.

Ażeby dzieciom dać uczuć i dobrze pojąć, czém jest mowa pisana; że nie tylko głosami ale i znakami można dać się innym zrozumieć; jakie są pożytki z sztuki pisania i dla czego się téj sztuki uczymy: niechaj przypomni im jeszcze raz to co z niemi mówił o pisaniu (patrz „*Rozmowy o nauce*“); niechaj jeszcze raz wzbudzi w dzieciach ciekawość i ocho-

tę do nauki pisania i czytania; niechaj im jeszcze raz da uczuć, jak to jest dobrze, umieć napisać to, co mi kto powie abym tego nie zapomniał, i umieć przeczytać to, co drudzy napisali. Potem tak dalej naukę prowadzić może.

Nauczyciel. Przyobiecalem wam na przeszłej lekcyi że was dziś zacznę uczyć pisania głosów. Czy macie do tej nauki ochotę? Czy macie wszyscy rysiki i tabliczki? Najpierw uczyć się będziecie pisać znaki na głosy, potem, znając głoski składać będziecie zgłoski, wyrazy i całe zdania.

o.

Z ilu głosów składa się wyraz: *o*—ko, *o*—sa, *o*—rzeł, *o*—rać, *o*—gień? Jak się w tych wszystkich wyrazach nazywa pierwszy głos? — *o* — Powiedzcie mi więcéj takich wyrazów, w których na początku jest głos *o*? — Olów, odrobina, okno obraz okolica. osioł, ogród, oléj, oliwa, okulary, obora, ochota, ochrona i t. d.

Napiszcie mi teraz *o*? Nie umiecie napisać! Ja wam pokażę, jak się *o* pisze. Ale wyrysujcie mi pierwéj na waszych tabliczkach: domek, drabinę, krzyż, oko, ptaka. Wszystko co widzimy, możemy wyrysować. Patrzcie, ja wam wyrysuję stół, zegar kościół, wieżę psa. Jak wszystkie rzeczy, które widzimy, można wyrysować, tak téż kreślić możemy wszystkie głosy, które wymawiamy. Oto głos *o* tak się kreśli (nauczyciel napisze wyraźnie na tablicy głoskę *o* *).

Jak się więc nazywa ten okrągły obrazek? Do czego jest podobny? Uważajcie tylko, jak się składają usta, kie-

*) Samogłosy tak po sobie następują: *a, e, y, u, o, i*. Najniższym głosem jest *a*, najwyższym *i*, środkowym *e*. Niemowlę najpierw wydaje z siebie *a*, bo najłatwiej, pełną pierśią, wymawia. Między *a* i *u* jest *e y*; między *u* i *i* jest *o*, Polski język ma jeszcze półgłosy: *é ó*, i nosowe albo basowe: *a e*.

Myśmy zaczęli od *o*, jako od znaku najłatwiejszego do napisania i najprędzej w wyobraźni dziecka utkwic mogącego.

dy wymawiamy *o*? Oto robimy ustami takie kółko, jak to *o*, co wam napisałem.

Próbujcie, czy i wy nie potraficie napisać takiego *o*? Więc czegoście się pisać nauczyli? Jak się nauczyliście pisać *o*, tak się nauczycie pisać wszystkich innych głosów, zgłosów, wyrazów i zdań.

Pamiętajcie to sobie, że głos napisany nazywa się *głoską*.

i.

Z ilu głosów składa się wyraz: *i*—gła? Który jest pierwszy głos? —*i*.— Powiedzcie mi więcej wyrazów, które się zaczynają od głosu *i*? — Izba, imię, iskra, iskierka, ircha, inny, imieniny, indyk, iglica, idą, ikro i t. d. Jaki głos był zawsze na początku? —*i*.— Uważajcie, bo wam pokażę, jak się *i* pisze. Napiszcie teraz wszyscy głoskę *i* na swych tabliczkach. Do czego jest podobna głoska *i*? Ileż więc już głosek pisać umiecie? Zapiszcie jedną stronę tabliczki samém *o*, a drugą samém *i*.

a, e, u, y.

W taki sam sposób naucz dzieci pisania: *a, e, u, y*. Na *a* zaczynają się: Adam, Abel, Antoni, Agnieszka, arkuś, arka, atrament, anioł, ale, aksamit i t. d.; na *e*: Ewa, ekonom, Eleonora, Edward, Ezaw, echo i t. d. na *u*: ucho ubogi, ulica, uczeń, ułan, upał, urodzaj, uparty, ubrać i t. d.

Uwaga jako dodatek.

Można by także zamiast pisane, dać uczniom poznać drukowane głoski. Ważne jednak względy, mówią za tém aby dzieci, kiedy się zaczynają uczyć głosek, zaraz ich się uczyły pisać: bo tak uczą się trybem przyrodzonym; nie robią przeskoków; znaki na głosy prędzej im zostają w pamięci, kiedy je same piszą; nie potrzebują już osobnych godzin i osobnej nauki pisania, i nastęrcza im się rozmaitsze i przyjemniejsze zatrudnienie.

Dawniej używano w szkołach polskich głosek ruchomych. Jest to niezawodnie wiele lepszy sposób uczenia dzieci głosek, aniżeli na tablicach ściennych albo na ele-

mentarzach. Używano głosek wielkich przylepionych na grubej tekturze; każda pewna ilość jednych i tych samych głosek miała osobną przegródkę w skrzyneczce, z której uczniowie wyjmowali potrzebne głoski do składania pewnych wyrazów. O używaniu tych ruchomych głosek tak pisze Konstanty Wolski.

„Na tablicy drewnianej (zwyczajnej szkolnej, czarnej tablicy) jedną lub dwie listewki sztyfcikami po obu końcach i w środku opatrzone osadzi. Poczém brać będzie kolejno następujące wyrazy: *Adam, Ewa, izba, oko, oba i t. d.* Wyraz pierwszy, t. j. *Adam*, rozbierze na ucho z uczniami brzmienie litery *a* oznaczy na tablicy przy listewce postacią (głoską) zrobioną z tektury, i powie, że ta postać zowie się *a*, zaleci uczniom, aby tę postać na oko im wystawioną, sami sobie kredą na tabliczkach kreślili. Postać *a* weźmie z listewki i wrzuci do szuflady pomiędzy inne, i uczniom onej szukać każe, aby się przekonał, czy wyobrażenia onej nabyli. Co postrzegłszy, przystąpi do litery *d* w wyrazie *Adam*, i podobnie sobie z nią jak z literą *a* postąpi. Gdy tym sposobem cały wyraz *Adam* pokaże uczniom przez postaci z tektury, niech te postaci innym porządkiem ułoży n. p. *d a m a*, i żąda od uczniów, aby sami je przeczytali. Podobnie wyrazy: *oba, fara, ręka, tama, noga*, oznaczy postaciami, i one przeczytawszy osobno, zamieni porządek między postaciami, aby utworzyły się z nich wyrazy: *abo, rafa, karę, mata, noga*, i one czytać uczniom samym pozwoli. Rozbierając tak wszystkie wyrazy wzmiankowane wyżej i onych litery pojedyncze wyrażając na tablicy przez postaci, da im poznać wszystkie postaci (głoski) które polski alfabet składają, i wprawi ich w uważanie podobieństwa i różnicy między postaciami, aby jednej za drugą nie brali.“

*Oznaczanie spółgłosów piśmiennemi znakami
i składanie głosek w zgłoski.*

m. n.

Nauczyciel. Z ilu zgłosów składa się wyraz: *ma* — *ma*? Z ilu głosów składa się *ma*? Jak się nazywa

pierwszy głos — jak drugi? Który głos umiecie już napisać, a którego nie? Jak wydajemy z siebie głos *m*? — Zamykamy wargi, a przez nos mówimy *m*.

Teraz uważajcie, jak się głos *m* pisze! Napiszcie mi pełne tabliczki głoski *m*.

Z ilu głosów składa się *ma*? Który jest pierwszy głos, który drugi? Czy umiecie napisać otydwa głosy? Napiszcie *m* i zaraz za tēm *a*. Jak się wymawia *m a*? Więc też napisane *m a* jak się czyta? — *ma*.

Jak ryczy krowa? — *mu*. — Z ilu głosów składa się *mu*? Któż potrafi napisać *mu*? — Jak ryczy cielę? — *me* — Któż potrafi napisać *me*?

Z ilu głosów składa się: *mi*, *mo*, *my*? Napiszcie dzieci: *mi*, *mo* i t. d. Co się pisze pierw, co potem?

Z ilu głosów składa się: *um*, *em*, *im*, *om*, *um*, *ym*? Napiszcie mi *um*; napiszcie *um*, i t. d.

Uważajcie dzieci! Ja wam teraz napiszę różne zgłoski, a wy mi je czytać będziecie.

mi, *mu*, *mo*, *me*, *ma*, *my*.

im, *um*, *om*, *em*, *am*, *ym*.

*ma*__*ma* *ma*__*mo* *ma*__*my*.

Dla wprawy, niechaj starszy uczeń dyktuje dopiero co przytoczone zgłosy, a dzieci niechaj takowe piszą na swych tabliczkach i odczytują.

W podobny sposób niechaj nauczyciel nauczy dzieci pisanie drugiego głosu nosowego *n*.

Pokazawszy jak się pisze *n*, każe nauczyciel dzieciom powtórzyć kilka razy: *Ta głoska nazywa się n*.

Przykłady: *na*, *ne*, *nu*, *no*, *ni*, *ny*.

an, *en*, *un*, *on*, *in*, *yn*.

na, *ma*, *nu*, *mu*, *no*, *mo*, *ne*, *me*.

*ny*__*ny*, *mi*__*na*, *na*__*mi*.

Mocne odbicia: *p*, *t*, *k*.

Stabe odbicia: *b*, *d*, *g*.

Jak *m* i *n*, tak i wszystkich innych spółgłosów nauczyciel dzieci nauczy. Zawsze niechaj najpierw rozbierze kilka wyrazów, które zaczynają się od pewnej spółgłoski, a potem pokaże: jaki jest znak na tę spółgłoskę. Aby raś nie uczy-

nić téj nauki zbyt suchą i jednostajną, trzeba ze znanych już głosek składać jak najwięcej wyrazów, a nawet o ile się da, także zdania. Przykładać niechaj nauczyciel każe starszemu uczniowi dyktować, albo niechaj wyraźnie na tablicy napisze i każe dzieciom odczytywać, by je ćwiczyć w czytaniu czyli w składaniu liter.

Podajemy szereg takich przykładów w stopniowém następstwie:

- p.* pa, pe, po, pu, py; ap, ep, op, up, yp.
pa—pu. pu—pa. pa—ni. ma—pa. pa—nu.
- b.* ba, bi, bu, bo, be; ob, eb, ib i t. d.
ba—ba. bu—bu. ba, na, ma, pu, bi, bu, pe i t. d.
- t.* to, tu, te i t. d.
ta—ta. ma—ta. nu—ta. ta—ny. ta—ni. bu—ty. ba—ty.
to, no, bo, mo, po, mu, pe, ny, on, ba, ta, bi.
- d.* do, da, du, de, od, ad, i t. d.
da—ma. bu—da. do—ma. mo—da. pa—da.
da—na—da—na. de, te, da, ta, ot, od, pe.
- k.* ko, ka, ku i t. d.
o—ko. o—ku. ku—ty. pu—ka. ku—ba. ma—ku.
ty—ka. ko—ty. te—ka, ku, du, tu, bu, pu, mu, nu.
- g.* ga, ge, gi i t. d.
no—ga. ga—da. bo—gu. mi—ga. ny—ga. go—
dy. go—ni. ga—ni. my, ny, py, by, ty, dy, ku, gu,
du, tu, be, pa, no, ni.
- Głosy syczące: f, s, sz, ch.*
Głosy szumiące: w, z, ż, j.
- f.* fa, fo, fu, ef, of, uf i t. d.
fi—ga. fu—ga. ko, fo, gu, de, ta, my.
- w.* wo, wu, wa i t. d.
wi—no. no—wy. ka—wa. mo—wa. da—wa. woda i t. d.
- s.* so, sa, se, es, is i t. d.
so—su. sa—ma. ko—sa. ba—sy. pa—sa. bo—so.
sy—nu. fu—sy. sa—mo i t. d.
- z.* ze, za, i t. d. ko—za. iz—ba. gu—zy. wa—za.
bu, zu, su, wy, na, fe, ko, ty, ga, de, sa, za.
- sz.* sza, szu, szo, sze, szy, asz, ust, osz, esz, isz, ysz.
sza—fa. my—szy. na—sza. pa—sza. ka—sza.

- du_sza. szy_ba. sza_ta. wa_sze. szy_na.
ż. że, żo, iż i t. d. — ży_to. za_ba. żo_na.
ka_że. bo_ży. ży_wy. wa_ży. ma_że.
ch. cha, chi, och i t. d. — mucha. cha_ta.
ko_cha_ny. zu_chy. su_chy. ku_chy. du_chy. pa_cha.
j. ja, je, oj, aj i t. d. — ja_je. je_mu. ty_je.
zu_je. ja_ma. mo_ja. je_go. szy_je. ga_je.
ta_je. ty_je. wi_je.

Brzmienia drgające: r, rz.

- r.* ra, ru, ro, re, or, yr, ir i t. d. — ra_no. rę_ka.
ro_wy. ra_ma. ka_ra. ro_sa. ró_ża. sza_ry.
cho_ry. ry_ba. wa_ra. fa_ra. ry_je. bo_ry.
mu_ry. pa_ra. bu_ry. to_po_ry.
rz. rze, rzo, rzy, rzu, rza, orz, urz, erz, yrz.
pa_rzy. rze_pa. rze_ka. ku_rzy. mu_rzy.
ja_rzy_na. wa_rzy. rze_zu_cha. cho_rzy.

Brzmienia płynne: l, ł.

- l.* lo, la, al i t. d. — la_to. lo_dy. ul. li_li_a.
wo_la. le_wy. bo_li. li_pa. li_na. po_le.
ze_la_zo. li_sy. la_sy. ro_la. ta_le_rze.
pa_li.
ł. ła, łu i t. d. — ła_wa. ły_ko. ko_ło. wo_ły.
ma_ły. mu_ły. sa_ła_ta. za_ło_ba. ku_ła_ki. wo_ła. ła_ta.

Samogłosy nosowe: a, ę.

- a.* *Nauczyciel.* Z ilu głosów złożony jest wyraz *bąk*? Jak się nazywa drugi głos? — *a.* — Jak się pisze *a*? Przez co się wymawia głos *a*? — Przez nos. — Jest więc głos nosowy.

Podobnie dać dzieciom poznać znak na drugi głos nosowy.

Przykłady: rą, mą, ną, wą, ką; rę, bę, kę, dę, tę, wę i t. d.
mą_ka. łą_ka. wą_cha. bą_ki. wą_sy.

da_sa. są_dy. pa_ła_ki.
 wę_da. ge_ba. ja_dę ze_by. rę_ka. se_ki.
 me_ka. tę_py. pe_ta. che_do_gi. kę_dy.
 my_je. wo_dę. wę_da.

Brzmienia złożone: c (ts), ez (tsz), dz.

- c.* ca, co, cu, oc, ac i t. d. — ca_ły. ce_
 bu_la. rę_ce. cę_gi. ce_na. cy_na. pe_ca.
 ta_ca.
- cz.* cze, czę, cza, cza, czy i t. d. — czo_ło. cza_
 sy. cze_mu. czy_je_go. ry_czy. cze_sze. oj_
 cze. na_ucz. pa_je_czy_na.
- dz.* dzo, dzie, dżę, dza, dżę, idz, ydz, udz i t. d. —
 sa_dżę. da_dżę. ra_dżę. ka_dżę. ry_dze.
 o_bu_dzo_ny.

Różne Przykłady: mu—chy ła—żą. ko—za
 be—czy. ko—sa le—ży. ró—ża ko—le. du—sza
 czu—je. ro—sa pa—da. o—sy la—ta—ją. ża—
 ba du—ka. so—wa hu—czy. na—sza ro—ła.
 wa—sza łą—ka. czy—jasza—fa. ma—ło—wa—ne
 po—ko—je. pa—sę ow—ce. pę—dżę ba—ra—ny.
 ma—te—usz ko—ły—sze. je—czą or—ga—ny.
 ro—wy ob—sa—dzo—ne. że—ła—zo go—rą—
 ce. ja—go—dy ró—żo—we. ma—łe pa—cho—
 lę. tę—pe ko—sy. ma—łe my—szy. du—że
 dę—by. tę—ga ro—ła. wy—so—ka ol—cha.
 i—dę do do—mu. ży—je—my we—so—ło. po—
 ja—dę do bo—ru.

Písmienne znaki na spółgłosy miękkie: ś, ź, ń, ć, dź.

Przykłady: oś, eś, iś, aś, uś, yś, si.
 oź, eź, iź, aź, uź, yź, zi.
 oń, eń, iń, ań, uń, yń, ni.
 ić, ać, eć, oć, uć, eć, ci.
 idź, adź, udź, edź, odź, dzi.

oś. ci—cho. si—ny. dzi—wo. ni—ci. zi—ma. si—
 wy. wo—dzi. wi—ci. le—ci. ni—zi—na i t. d.

Tak nauczyły się dzieci znaków na wszystkie głoski czyli nauczyły się pisać *głoski*, składać takowe w zgłosy, i czytać. Wszystkie następne ćwiczenia idą bardzo łatwo; bo dzieci umieją już rozbierać wyrazy na głosy i umieją każdy głos oznaczyć; uczą się więc teraz tylko składania pisanych głosek w wyrazy i zdania. Zbyteczném byłoby rozszerzanie się nad dalszemi ćwiczeniami; sądzimy, że wystarczy szereg przykładów w stopniowém następstwie.

Dzieci uczą się pisania i czytania zgłosek i wyrazów z jedną spółgłoską na początku i jedną na końcu.)*

Przykłady: bat, but, ból, bez, bas, bąk, bór, bicz, bał, bek, buk, ka—bat, ry—bak, ro—bak, rą—bać, pa—ro—bek.

cud, coś, cał, cech, czas, chesz, czyj, czyn, o—cuć, od—po—cząć, czuć, ma—czać, pą—czek, ka—czor, le—czyć, li—czyć.

dach, duch, dom, dech, dym, dam, dasz, dąb, daj, są—dek, pa—dać, rą—del, za—duch, żą—dam, ra—dzieć, są—dzić, rzą—dzieć, wa—dził, szy—dzisz.

far—ba, fur—ta, fal—ba—na, fał, fun, fur.

guz, geś, gól, gil, gaz, mi—gać, ze—gar, za—gon.

hak, huk, hop, het, hej, hoj—na, hup—ka.

chęć, chód, choć, chór, chódź, za—chód, wą—chał, wi—cher, pę—cherz, wy—chódź.

kot, kup, kosz, kęs, kuch, kit, koń, kat, rę—kaw, ły—kać, szu—kał, ko—kosz.

lak, lis, lud, lód, los, lin, las, lew, pa—lec, ta—lerz, wy—lać, pa—lić, mu—larz, ma—larz.

ług, łuk, łój, łeb, łap, ko—lek, ga—ląż, pa—łasz, wo—łać, wa—łek.

*) Przypominamy raz jeszcze, że na to tylko przytaczamy szereg przykładów stopniowych, aby te i tym podobne wyrazy nauczyciel dzieciom kazał pisać i czytać, aby je sam dyktował lub kazał dyktować, aby je pisał wielkimi głoskami na tablicy, i kazał dzieciom uczyć się takowych czytać.

mak, mech, mam, moc, mysz, myć, mój, za—mek, ła—
mać, ry—marz, mał—pa, ka—ła—marz.

nos, noc, nasz, nóż, nać, nam, nic, nić, ry—nek, pa—
niec, pa—ro—bek, mi—nać.

pan, pas, pot, pęk, puch, pak, pądz, za—pach, ła—pać,
ko—pał, o—pał, sa—pać.

rok, rów, rak, ruch, ryk, ryj, ryż, rydz, ryć, racz, wo—
rek, o—rał, bu—rak, po—ręcz, ka—raś, ka—rać.

rzecz, rząd, rzep, rzeź, rządź, ko—rzeń, wa—rzyć.

sok, sos, sak, sęk, sól, syn, ser, sad, susz, sąd, pa—sek,
ta—sak, no—sić, pi—sać.

szum, szew, szyk, ko—szyk, ru—szać, ka—szel.

tam, ten, tuk, tak, tęcz, ra—taj, ko—tek, ba—tem, ła—taj.

wąż, wał, wić, wół, wór, wąs, wasz, wam, wóz, węch,
ko—wał, da—wać, do—wóz, cho—wam, ro—wek.

ząb, zaś, zyz, zuch, ra—zem, ka—zał, wo—zić, ko—zak.

żyd, żer, żać, żal, żak, da—żyć, wa—żysz, ma—żesz,
mo—żesz.

*Dzieci uczą się pisania i czytania wyrazów, w których dwie
i więcej spółgłosek razem się zbiega.*

Przykłady: cło, cny, dwa, dno, gdy, gnę, kto, lwy, lże,
łzy, mży, mra, psy, psa, sto, spi, sny, szła, szły, szle, tło,
twa, tli, trze, trę, zły, zła, zle, źle, żga.

bło—to, bro—na, bru—dy, brzę—czy, bla—ga; cno—
ta, cwa—łem, cwi—czy; czło—nek, czte—ry, ka—czka,
czwo—ro; dro—ga, dmu—cha, drze—wo, dzba—nek,
dźwi—ga, wi—dły, dzwo—ny; fra—nek, fra—cek, ku—
fry; gło—wa, gli—na, gru—by, głą—by, gry—zę, grzy—
by, grzę—da; chmu—ra, chwa—lić, chle—ba, ehło—
dno, dzwo—nek; kło—sy, kro—wa, kra—ta, kru—chy,
kwi—czy, krza—czek; ła—wy, mły—narz, mło—tek,
mru—czy, mło—cek; pra—tek, cza—pka, pła—kać, ka—
pli—ca, prze—dza; rwa—łem, ska—ła, ski—ba, słu—cha,
sto—nóg, mi—ska, sma—ru—je, smi—ga, śli—na, sło—
wik, śro—da, ści—der; szko—ła, szko—da, sztu—ka,
szma—ta; tłu—sty, two—ja, tru—dny, tra—wa, kró—tki,

tłu—czek, tro—jak; wro—ta, wro—na, wło—żyć, mru—czy,
mru—kli—wy; zło—to żół—te; zbo—że mo—je; zła—pał
pta—ka; zma—zał gło—skę; zgu—bił ko—zę; żre—bak
ska—cze; żmi—ja żą—dli; po—dło—ga czar—na; jo—dła
wy—sò—ka; pał—ka gru—ba; per—ła dro—ga; pą—czek
o—kra—gly; go—łąb czar—ny; łan—cuch że—la—zny;
wy—ro—bnik pra—co—wi—ty; pod—ków—ka ma—ła;
ka—czka kwa—ka; wro—na kra—cze; ow—ca be—czy;
pa—jak ło—wi mu—chy i t. d.

brat, bruk, broń, brzuch, brzeg, ćwik, ćwicz, człek, drąg
druch, drot, dług, dzwon, dzwoń, frak, groch, flet, głos,
głóg, glód, głąb, gnój, grać, gwar, chłop, kłos, kłęcz, krew,
krąg, krzyk, klin, łże, mróz, młot, mrok, mlecz, młyn, próg,
plug, płacz, płot, rwać, stóg, stós, stać, słup, skop, sron,
ślad, sztab, trać, twój, tłucz, trud, wróg, włos, żgać, zwir,
trzos krzew, dwór, twarz, snop i t. d.

ka—dłub, sło—wik, pa—sterz, kro—pla, ka—płan, świ—
ta, przy—kry, po—kłon, li—stek, ja—błoń, koł—dra, ptak,
mo—stek, kło—pot, sło—wik, sko—wro—nek, mrów—ka,
włók—no, błę—skać, dmu—chnąć.

most, czart, puls, gips, buks, fałsz, częśé, maść, kość,
liść, paść, czynsz, list, liść, gość, cąbr, patrz, maszt, post,
łotr, cedr, bóbr, zubr, u—marł, po—tarł, kopr, mógł, jadł,
rzekł, pasł, darł, szewe, szedł, wosk, mózg, żółć, ość, sześć,
gracz, tarcz, milcz, leszcz, targ, warez, gąszcz, deszcz, helm
hart, funt, takt, garb, kord wilk szynk, fol—wark, ka—ta—
falk, ba—żant, ra—dość, mi—łość, po—kost, jabł—ko,
za—rost i t. d.

Miękkie zgłoski: bia, mia, nie, mię, cie, sie, bia—ły,
bie—gać, mię—so, żre—bie, gra—bią, bie—gun, cia—
ło, cię—cie, cie—lę, cia—sto, cią—gnąć, cię—żar, dzi—
ki, dzie—ci, dzie—ko—wać, kie—dy, kie—szeń, mia—
sto, mie—dza, cie—mię, mio—tła, ko—nie, nie—dzie—
la, pią—tek, pie—nią—dze, pie—rze, sia—no, sie—mię,
na—sie—nie, pro—się, sie—kie—ra, zie—le, zie—mia,
zię—ba i t. d.

Zdania: dzie — cię się u — czy. ła — bę — dzie sie —
dzą. lu — dzie pra — cu — ją. wo — da pły — nie. wiatr hu —
czy, sło — wik śpie — wa. dzie — cię pła — cze. o — ko pa —
trzy. ze — gar bi — je. o — sa brzę — czy. o — wie — czka be —
czy, o — sieł ry — czy. cho — ry ję — czy. sia — no pa —
chnie, kwia — ty kwi — tną. gwia — zdy świe — cą. chło —
piec czy — ta. wie — wiór — ka ska — cze. ro — sa pa — da.
wio — sna śli — czna i t. d.

Dzieci uczą się gładko czytać wyrazy.

Dotychczas czytały dzieci po zgłosce. Odtąd niechaj
uczą się gładko, od razu, czytać wyrazy. Rzecz jest tak
prosta, że nie potrzeba żadnych skazówek dla nauczy —
ciela. Dość że powiem uczniom: mówiąc, nie wymawiamy
n. p. *wo — da*, *ry — ba*, *na — u — ka*, ale wymawiamy gład —
ko, za jednym razem: woda, ryba nauka. Jak mówimy
tak też pisać i czytać trzeba. Uczcie się więc dzieci pisać
i czytać gładko następujące wyrazy:

Przykłady: kury, basy, boki, cepy, cały, czuły, dusza,
dola, dęby, dziki, dzida, fala, gęba, góra, gęsi, chory
chudy, koło, kara, kasza, lato, lewy, lina, łąta, łąka moja,
mąka, mały, myszy, nowy, noga, nici, oko, osa, para, piła,
pani, pole, rola, rano, rowy, rzepa, rzeczy, rządzi, sądzi,
suchy, siny, szary, szyba, tęga, tyka, taca, woda, wino, wo —
la, wasy, zorza, zęby, zima, żyto, żona, żyła.

bloto, broda, baran, bigos, brona, bręczy, cztery,
czołno, czekać, czułem, droga, drzewo, długi, dukat, do —
wód, dziwak, głowa, glina, gruda, garnek, gruchać, chwa —
ła, chmura, chować, chuchać, chłopak, kłoda, kaczka, ka —
raś, kłopot, kował, komar, laska, latać, łamał, łapać, mły —
ny, mokry, mleko, młotek, masło, mówić, naród, płakać;
prosi, przędza, pałac, pałasz, płomyk, prątek, pasek, ka —
plan, rybak, ryba, poręcz, stany, szkoła, sądek, synek,
szatan, trąca, trawa, trzyma, talerz, topor, tuzin, twardy,
trzewik, trzonek, wrota, wrona, wyraz, warkocz, wicher,
worek, zgoda, zboże, zagon, zabić, zerwać, żądać, że —
gnać.

— biały, bieda, ciele, ciało, ciasto, biodro, ciepło, ciągnąć, dzieci, dzielić, mięso, miasto, miękki, miedza, niebo, niemiec, piérze, piasek, papier, kopiec, kwiaty, kupiec, piątek, siano, siedzieć, światło, święto, świeci, śmiały, śmiechy, wiele, wieczór, wiadro, wiedzieć, wiązać, wiatrak, ziele, zięba, ziemia, ziarno, kwiecień, śpiewać, zanieść, podnieść, kamień, kościół, księżyc, książka, dziewięć, liście, pacierz.

służba, sroka, zrosły, chłodny, człowiek, mrówka, trawta, miotła, żmija, chwała, dzbanek, błysło, gniazdo, żniwo, źródło i t. d.

koszula, posowa, tabaka, rosada, malina, koryto, debina, olszyna, pogoda, podłoga, tablica, kobieta, gospodarz, stodoła, pszenica, kapusta, konopie, sałata, pokrzywa, ogrody, podwórze, siekiera, brzezina, kurzawa, nożyce, obraz, pierzyna, poduszka, krzesło, kominek, toporek i t. d.

gospodyni, kołowrotek, gotowanie, zamiatanie, pajęczyna, okiennica, murowany, kamienica, okowita, kapelusznik, konieczyna, zapomnienie, kuropatwa, nauczyciel, uczennica, niewygodna, chorowity, rękawica, ślizgawica, powonienie, szumowiny, zagajenie i t. d.

blask, chwast, chróst, trzask, grzmi, szkło, drwa, skroń, płaszc, strach, zdrój, zmrok, zwrot, wstręt, wzrok, trwoga; — ślaz, śledz, ślub, ślad, źle, zleć, flis, mleczny, plon, bluszcz, miele, mieliwo, tleje, mdli, lgnie i t. d; — éj, jój, miój, siój, rwiój, lepiój, ładniój, gorzej, ciemniój, jaśniój, najjaśniój; czarno, czarniój, najczarniój; piękne, piękniój, najpiękniój; wiele, więcój, najwięcój; złodziój, kołodziój, dobrodziój, kaznodziój i t. d.

Nauka pisania zdań i wielkich głosek.

Nauka o zdaniach jest niezmiernie ważna, bo uczy dziecko myśleć, myśli pisać i myśli odczytywać. Nauczyciel całą swą pilność na tę naukę zwrócić powinien.

Kto nie zna ani z teorii ani z praktyki metody pisania i czytania, temu niepodobnóm zdawać się będzie, aby sześciolatek dziecko mogło już przystąpić do nauki o zdaniach. A przecież doświadczenie uczy, że sześciolatek dzieci jeżeli się uczą czytać i pisać tak jakieśmy to dotąd wskazywali, są w stanie o własnej mocy tworzyć i pisać zdania o każdym

przedmiocie pod zmysły podpadającym, bo nauczyły się *myśleć*, a obudzenie myśli jest fundamentem każdej nauki. Z drugiej strony widzimy często, że dziesięcioletni a nawet starsi uczniowie, którzy już kilha lat strawili w szkole, nie umieją myśleć, nie potrafią o żadnym przedmiocie utworzyć i napisać porządnego zdania. Zkąd to pochodzi? Oto z mechanicznego, bezmyślnego sposobu uczenia. Jakżesz dziecko ma się nauczyć myśleć, myśli swe wyrażać w zdaniach, jeżeli go nauczyciel myśleć nie uczy? Jakżesz ma umieć myśleć, mówić i pisać zdania, jeżeli się uczyło samego tylko abecadła, potem sylabizowania, наконец mechanicznego tylko czytania i pisania z wzorów? Nauczyciel mówi: *a b c d* i dziecko powtarza *a b c d*; nauczyciel mówi: *b a-ba* i dziecko powtarza *b a-ba*; nauczyciel mówi: *j a-ja, g o-go ja-go, d a-da, ja-go-da*, i dziecko chwytając uchem tę rozwlekłą gadaninę, powtarza to samo za nauczycielem, jak za matką pacierz. W taki sposób bezmyślny, mechaniczny ucząc nauczyciel czy to czytania, czy pisania lub też innych nauk, nie może w dziecku obudzić myśli, nie może go nauczyć pisania i tworzenia zdań. Nauczyciel przepowiada, uczeń powtarza. Przez naukę ma się dziecko uczyć zastanawiać się, myśleć, ma budzić w sobie władze umysłowe, słowem kształcić się. My w metodzie, którą podajemy, unikamy wszędzie mechanizmu; dziecko najmniejsze wie zawsze co robi, zawsze myśl swą natęża, zawsze pracuje całym umysłem, od samego początku nauki budzi w sobie samodzielność. To też kto zna tę tajemnicę nauki, a raczej kto się zastanowił nad rozumnym sposobem uczenia, wcale się dziwić nie będzie, że sześciolatek już dziecko może i powinno się uczyć tworzenia i pisania zdań, ten przekona się, że nauka taka wcale nie jest dla początkowych uczniów za trudna.

Po tych kilku uwagach wstępnych, przystępujemy do nauki o zdaniu. Tworzyć zdania o różnych przedmiotach, już dawniej dzieci się nauczyły. *) Mają teraz uczyć się *pisac* także zdania, jakich się już tworzyć nauczyły. Jest to nauka dla nich łatwa, bo umieją zdania rozbierać na wyrazy, i pojedyncze wyrazy pisać.

Nauczyciel. Pomyślcie sobie co o *człowieku*, i powiedzcie mi, co każdy z was pomyślał? — Człowiek pracuje. Człowiek ma dwie ręce. Człowiek kocha pana Boga. Człowiek umie myśleć. Człowiek umie mówić.

*) Patrz rozdział pod tytułem: „Nauczyciel daje uczyć dzieciom, że cała mowa składa się ze zdań, których się razem tworzyć uczą.“

Nauczyciel. Kiedy sobie coś pomyślimy i powiemy to cośmy pomyśleli, to jak się nazywa to cośmy powiedzieli? —
Zdaniem. Czy umiecie tworzyć zdania?

Powiedzcie mi zdania o Bogu, słońcu, ziemi, niebie, wodzie, chmurach, gwiazdach, człowieku, pszczole, motyłu, mrówce?

Każde zdanie z czego się składa? — *Z wyrazów.* —
Z ilu wyrazów składa się zdanie: Woda płynie. Lato jest gorące. Bóg rządzi światem. Rolnik pługiem orze ziemię?

Czy umiecie już dzieci pisać wyrazy? A jeżeli umiecie wyrazy pisać, czy potraficie pisać także zdania?

Nauczyciel. Jak się uczyliście *tworzyć* zdania o różnych rzeczach, tak teraz będziecie się uczyć *pisać* zdania o różnych rzeczach. Czy macie chęć do takiej nauki? Pamiętajcie to sobie, że jak każdy wyraz w zdaniu wymawia się osobno, tak też każdy wyraz pisze się osobno. Napiszcie mi następujące zdania:

*oko jest okrągłe cegła jest czerwona zęby są mocne
głowa jest twarda*

Dzieci napiszą tak zdania, jakieśmy je umyślnie napisali: bez początkowej wielkiej głoski i bez kropki na końcu zdania.

Nauczyciel. Odkąd dokąd ciągnie się pierwsze zdanie, drugie, trzecie i czwarte? Ażeby wiedzieć, gdzie się zaczyna zdanie, pisze się pierwszą głoskę *wielką*; ażeby zaś wiedzieć, gdzie się kończy, pisze się na końcu zdania *kropkę*. Napiszcie więc gdzie potrzeba wielką głoskę i kropkę. Dzieci napiszą:

*Oko jest okrągłe. Cegła jest czerwona. Zęby są mocne.
Głowa jest twarda.*

Przy ostatniem zdaniu powie nauczyciel dzieciom, że nie wszystkie głoski piszą się tak wielkie jak małe; n. p. *g* wielkie pisze się tak *G*. Poczém w następującym porządku nauczy pisać wszystkich wielkich głosek:

C, O, Ch, Cz.

S, Ś, T, F, P, B, R, Rz.

I, J, H, K.

A, N, M, W.

U, Z, Ż, E, L, Ł, D, Dz.

Niechaj na każdą z tych głosek dzieci tworzą i piszą zdania.

Dla wprawy niech dzieci tworzą, piszą lub odczytują z tablicy szkółnej następujące zdania:

Zdania gole.

O. Zdanie na pytanie: co robi? Oko widzi. Olsza rośnie. Osieł ryczy. Osa brzęczy. Owieczka beczy. Oset żga. Ogień parzy. Oszust kłamie. Ogień trzeszczy.

Aby coraz więcej dzieci uczyć zastanawiania, rozbiera nauczyciel każde zdanie, w następujący n. p. sposób. W zdaniu *Oko widzi* — o czém jest mowa? — *o oku*. Co jest powiedziane o oku? — *że oko widzi*. Cóż może oko widzieć? Kto ma oczy? Jak się nazywa człowiek, który nie widzi? Które zwierzęta mają bystre oczy? Gdybyśmy ocz nie mieli, czybyśmy znali piękny świat, zielone drzewa, błękitne niebo, jasne słońce? i t. d. Podobnie rozebrać trzeba i inne zdania.

O. Zdania gole na pytanie: jaki, jaka, jakie?)* Ojciec jest dobry. Olsza jest wysoka. Oko jest piękne. Owies jest rześisty. Osełka jest gładka. Osłe jest małe i t. d.

Zdania gole na pytanie: czém jest? Orzeł jest ptakiem. Owca jest zwierzęciem. Owies jest zbożem. Oset jest rośliną. Olej jest tłustością. Olsza jest drzewem. Osełka jest kamieniem i t. d.

*C. Zdania gole w liczbie pojedynczej i mnogiej. **)* Cielec beczy. Cielęta beczą. Cebula pachnie. Cebule pachnią. Cieśla buduje, Ciesle budują. Cytryna jest żółta. Cytryny są żółte. Cebula jest czerwona. Cebule są czerwone. Czapka jest okrągła. Czapki są okrągłe. Cegła jest ciężka. Cegły są ciężkie. — Cieśla jest rzemieślnikiem. Ciesle są rzemieślnikami. Cebula jest rośliną. Cebule są roślinami. Cielec jest zwierzęciem. Cielęta są zwierzętami. Córka jest dziewczęciem. Córki są dziewczętami i t. d.

*) Rozumie się samo przez się, że Nauczyciel najpierw zawsze nauczy dzieci tworzyć zdania takie, jakie nstępują; zapyta się n. p. kto potrafi zdanie na pytanie: Jaki jest ojciec? — jaka olsza? — jakie oko?

**) *Nauczyciel*. Możemy tworzyć zdania, o jednej rzeczy i o kilku rzeczach. O jednym cieleciu mówimy *cielec beczy*; o kilku cieleciach mówimy: *cielęta beczą*.

Ch. Zdania gote w czasie teraźniejszym. Chory stęka. Chrabąszcze brzęczą. Chmiel jest zielony. Chmury są czarne. Chłopiec jest uczniem. Chorągiew powiewa. Chustki są cienkie i t. d.

K. Zdania gote w czasie przeszłym i w czasie przyszłym. Kwiatek okwitł. Kwiatki będą kwitły. Krowa ryczała. Krowa będzie ryczeć. Konik ćwierkał. Konik będzie ćwierkał. Kowale kuli. Kowale będą kuli. Kruk krakał. Kruki będą krakały i t. d.

P. Zdania gote w różnych czasach i liczbach. Pies warczy. Pszczółki pracują. Piekarze piekli. Piekarze pieką. Piekarze będą piekli. Ptak śpiewa. Ptaki śpiewają. Pola zielenią się. Pola będą się zieleniły. Pijawka gryzie i t. d.

S. Smoła jest czarna. Szyszki są suche. Śledź jest rybą. Siano było trawą. Ściany były białe. Ściana będzie wybielona. Sąsiad był chory. Starzec był dzieckiem. Syn będzie mężem i t. d.

Zdania rozwinięte.

Z. Bliższe określenie przymiotne. Zegar ścienny bije. *) Zajac szybki ucieka. Zorza wieczorna świeci. Ząb spróchniały będzie bolał. Żołnierz waleczny poległ. Żabki zielone rechcą. Złoty pierścień jest kosztowny i t. d.

W Bliższe określenie rzeczowne. Wzrok jastrzębia jest bystry. Wschód słońca jest piękny. Wycie psów przeraża. Wianeczki dziewcząt są piękne. Wiosło rybaka jest długie. Wąs żołnierza jest ozdobny i t. d.

U. Uwaga ucznia jest chwalebna. Ulice miast są długie. Uszko igły jest małe. Uszy osła są długie. Umarłych ciała są martwe i t. d.

M. Zdania z określeniem przystówkowém. Miód jest bardzo słodki. Młockarze młóćą żwawo. Muzykant gra przyjemnie. Michałek pisze pilnie. Mak kwitnie ładnie. Malarz maluje pięknie. Matka pracuje pilnie i t. d.

*) *Nauczyciel.* O czem w tém zdaniu jest mowa? — o zegarze. Co jest powiedziane o zegarze? — że zegar *bije*. Jaki zegar *bije*? — *ścienny*. Czy są jeszcze inne zegary oprócz ściennych? — Raz się jeszcze przypomina, że trzeba w podobny sposób wszystkie zdania rozbierać.

N. Zdania z dwiema określeniami. Nogi konia są *bardzo* szybkie. Nos słonia jest *bardzo* długi. Nasz sąsiad *umarł* nagle. Nauczyciel *gorliwy* uczy pilnie. Noce zimowe są *bardzo* długie. Nasza dusza jest obrazem Boga i t. d.

A. Agrest niedojrzały jest *bardzo* szkodliwy. Adam był *pierwszym* człowiekiem. Atrament czarny jest *najwięcej* używany. Adam jest ojcem *wszystkich* ludzi i t. d.

Zdania uzupełnione.

B. Zdania w czwartym przypadku? Bocian *buduje gniazdo* (na pytanie: co buduje?). Babka *kocha wnuczki* (na pytanie: kogo kocha?) Bóg stworzył świat. Brzęk *kajdana* przeraża ludzi. Blask słońca *razi* oczy. Pan Bóg *kocha* wszystkich ludzi i t. d.

D. Zdania na pytanie: komu? Dźwięk dzwonów jest *człowiekowi* przyjemny. Dobroć dziecka *sprawia* rodzicom przyjemność. Dziecko przyniosło *nauczycielowi* kwiatek. *Duszę* nieśmiertelną dał pan Bóg *człowiekowi* i t. d.

E. Edward kupił *bratu* nóż. Ewa podała *Adamowi* owoc zakazany. Ekonom wydaje *włodarzom* rozkazy. Emilka przyniosła *matce* piękny kwiatek.

G. Zdania na pytanie: czém? Grzmot *zatrząsł szybami*. *Grzebieniem* czeszą włosy. *Gwoźdźmi* zbija stolarz deski. Gospodarz *uprawia* ziemię plugiem. Gniewem *obraża* się pana Boga i t. d.

Zdania z określnikami miejsca i czasu.

H. Zdania na pytanie: gdzie? Helenka uczy się *w szkole*. Helenka modli się *w kościele*. Henryk biega *po dworze*. Hak tkwi *w ścianie*. Hiacynt rośnie *w ogrodzie* i t. d.

I. Inkaust jest *w kałamarzu*. Iglice leżą *pod sosnami*. Iskry trzeszczą *w kuźni*. Ignacy stoi *za drzwiami*. Izydora obraz wisi *na ścianie* i t. d.

J. Zdania na pytanie: kiedy? Jagody *dojrzewają w lecie*. Jarmuż zostaje *w ogrodzie przez zimę*. Jabłka *zrywają na jesień*. Jan *wstaje rano*. Józef *pójdzie jutro* do miasta. Jadwiga była *wczoraj* chora i t. d.



L. Lipa kwitnie w lipcu. Lekarz odwiedza co rano chorego. Lód pęka na wiosnę. Liście opada z drzewa na jesień. Łąki zielenieją się w maju i t. d.

R. *Zdania na pytanie: dokąd?* Rodzice chodzą do kościoła. Różia idzie do miasta. Rzeki płyną do morza. Rybak płynie do brzegu i t. d.

T. *Różne zdania rozwinięte.* Trawa skoszona prędko usycha. Tętent biegnących koni rozlega się po lesie. Tulipany są ozdobą ogrodów. Trzaskanie drzwiami przykre jest choremu i t. p.

F. *Fartuszek grzecznej Zosi jest zawsze czysty.* Febra bardzo osłabia chorego. Flaszki są naczyniami szklanymi. Fornal trzaska z bicia i t. d.

Może teraz nauczyciel powiedzieć dzieciom, że wielką głoską piszą się także imiona i nazwiska ludzi, wsi, miast, rzek i gór.

Nauczyciel. Napiszcie wszystkie imiona, wszystkie nazwiska ludzi, wsi i miast wam zwanych.

Zdania ściągnięte.

Nauczyciel. Powiedzcie mi zdanie o słońcu? — Słońce świeci. — Powiedzcie mi jeszcze jedno zdanie o słońcu? — Słońce grzeje. — Powtórz Józiu obydwie zdania o słońcu — Słońce świeci Słońce grzeje. — Napiszcie obydwie zdania.

Powiedzcie mi dwa zdania o psie? — Pies szczeka. Pies gryzie.

Powiedzcie mi trzy zdania o rolniku? — Rolnik orze. Rolnik sieje. Rolnik sprząta.

Zamiast: *Słońce świeci* — *Słońce grzeje*, można powiedzieć i napisać jedno zdanie: *Słońce świeci i grzeje*. Zamiast: *Pies szczeka* — *Pies gryzie*, można powiedzieć jedno zdanie: *Pies szczeka i gryzie*. Z trzech zdań: *Rolnik orze. Rolnik sieje. Rolnik sprząta*, można zrobić jedno zdanie: *Rolnik orze, sieje i sprząta*,

Przykłady zdań ściągniętych. Człowiek rodzi się, żyje i umiera. Uczeń jest porządny, uważny i posłuszny. Złodziej kłamie, oszukuje i kradzie, Dziecko czyta, pisze i bawi się. Bóg jest największy, najświętszy i najlepszy i t. d.

Zdania z kilku podmiotami a jednem orzeczeniem. Chłopcy i dziewczęta chodzą do szkoły. Głowa, ręce i brzuch są częściami ciała ludzkiego. Koń, pies i wół są zwierzętami domowymi. Gęś, kaczka i gołąb są ptakami domowymi. Szczupak, karaś i lin są rybami. Róża, tulipan, lilija i fiolek są kwiatami. Żyto, pszenica, owies, jęczmień i groch rosną na polu i t. p.

Zdania z kilku uzupełnieniami. Pan Bóg daje deszcz i pogodę. Rolnik sieje żyto, pszenicę i inne zboże. Matka kocha synów i córki. Stolarz robi krzesła, szafy, stoły, łózka i inne sprzęty domowe. Dziecko kocha Boga, rodziców, nauczyciela i innych ludzi. Słońce przyświeca dobrym i złym ludziom. Nogi służą ludziom i zwierzętom do chodzenia i t. d.

Zdania z spółnikami: albo, albo. Ludzie mieszkają albo po wsiach, albo po miastach. Dzieci albo się uczą, albo bawią. Ptaki gnieźdzą się albo na drzewach, albo w krzaczach, albo na ziemi. Koń albo chodzi w zaprzęgu, albo je. Malenkie dzieci albo śpią, albo się bawią i t. d.

Zdania z spółnikami: nie tylko, ale. Dzieci powinny być grzeczne nie tylko w szkole, ale i w domu. Człowiek powinien nie tylko pracować, ale i modlić się. Nie tylko ludzie, ale i zwierzęta potrzebują pokarmu i napoju. Nie tylko wiosna, ale i lato jest przyjemne. Dzieci nie tylko się bawić, ale i uczyć powinny. Słońce nie tylko dobrym, ale i złym ludziom przyświeca.

Zdania z spółnikami: częścią, częścią. Żaby żyją częścią w wodzie, częścią na ziemi. Ptaki przebywają częścią w powietrzu, częścią na drzewach, częścią na ziemi. Ptaszko żyje częścią ziarnem, częścią robaczkami. Gospodarz pracuje częścią w polu, częścią w domu. Ziemię uprawiają częścią przed zimą, częścią po zimie i t. d.

Zdania z różnymi spółnikami. Z prochem a brzytwą ostrożnie się obchodzi. Szklanki pękają tak od wielkiego gorąca, jak od wielkiego zimna. Żaden grzech, więc i kłamstwo panu Bogu się nie podoba. Każdemu zwierzęciu, więc i maleniemu robaczkowi jest życie miłe. Księżyc świeci, ale nie grzeje. Leniwy uczeń uczy się, ale

nie z własnej ochoty. Ptaki odlatują na zimę, *ale* nie wszystkie. Pies nie ma rozumu, *a jednak* przywiązany jest do swego pana. Ojciec jest starszy *niż* syn. Kościół jest wyższy *niż* dom. Woda jest zdrowsza *niż* piwo. Dąb jest wyższy *niż* brzoza. Słońce świeci jaśniej *niż* księżyc. Słowik śpiewa piękniej *niż* skowronek, *ale* nie tak długo. Helenka uczy się pilniej *niż* Różia. Słońce świeci we dnie, *a* księżyc z gwiazdami w nocy.

Zdania złożone.

Nauczyciel uczy, dzieci słuchają. Rodzice rozkazują, a dzieci słuchają. Człowiek sądzi, pan Bóg rządzi. Kto śpi, ten nie słyszy. Kto wiele je i pije, ten w rozum nie utożyje. Kto nie pracuje, nie powinien jeść. Dzieci zachowują się skromnie, bo są grzeczne. Matka płacze, bo jej dziecko jest chore. Ten owoc jest zdrowy, co jest dojrzały. Na wiosnę kwitną kwiaty, na jesień dojrzewają owoce. Pan Bóg na to dał człowiekowi ręce żeby pracował. Kiedy deszcz pada, robi się błoto. Kiedy słońce świeci, wtenczas deszcz nie pada. Gdy słońce wschodzi, zaczyna być dzień. Gdy liście z drzew spada, zaczyna być jesień i t. d.

Na tém kończymy naukę o zdaniach. Pilny a roztropny nauczyciel każe dzieciom jak najwięcej tworzyć zdań różnego rodzaju, każde zdanie rozbierze pierw ustnie, nim je napisać każe. Potém na każdą lekcję napisze kilka lub kilkanaście zdań jednego rodzaju, każe dzieciom uczyć się tychże czytać, a dla wprawy w pisanie, każe takowe przepisywać.

Tak postępując obejdzie się bez wszelkich drukowanych wzorów czyli tablic i bez elementarzy, a nauka będzie tém pożyteczniejsza im rozmaitsza. Dzieci wciąż uczyć się będą myśleć, myśli swe w zupełnych zdaniach wyrażać i utworzone zdania pisać. Odtąd nauka pisania rozłożyć się może na pisanie kaligraficzne i dalsze ćwiczenie w pisaniu zdań, okresów, powiastek małych opisów i t. p.

Dzieci przystępują teraz do czytania druku.

Stopień III.

Nauka czytania druku.

Ukończyliśmy już dwa stopnie metody pisania i czytania, t. j. nauki przygotowawcze i naukę pisania.

Na pierwszym stopniu uczyły się małe dzieci zastanawiać, myśleć, mówić, czyli myśli swoje w zupełnych zdaniach wyrażać, potem rozбивać zdania na wyrazy, wyrazy na zgłosy i zgłosy na głosy; czyli w zastanawianiu się swoim doszły do poznania pierwiastków mowy (dźwięków, głosów).

Na drugim stopniu uczyły się piśmiennych znaków na oznaczenie głosów, t. j. uczyły się pisać głoski, i z takowych składać zgłoski, wyrazy i zdania.

Pozostaje się tylko jeszcze *trzeci stopień*, t. j. nauka czytania druku. Stopień ten zawierać ma przepisy, jak nauczyć dzieci w sposób najłatwiejszy czytania drukowanych głosek, zgłosek, wyrazów, zdań i mowy wiązanej. Jest to bardzo łatwa dla dziecka nauka, które posiada już wszelkie do niej przygotowanie. Umie już bowiem pisane głoski składać w zgłoski, wyrazy i zdania; łatwą więc dla niego będzie rzeczą, składać także drukowane głoski w zgłoski, wyrazy i zdania; umie już pisane wyrazy i zdania czytać, łatwą więc dla niego będzie rzeczą także drukowane wyrazy i zdania czytać. Czynność jest tak tu jak tam ta sama. Że zaś głoski drukowane powstały z pisanych, że są do nich, szczególnie w polskim języku, bardzo podobne, przeto bez trudności nauczy się dziecko głosek drukowanych.

Do obeznania dzieci z głoskami drukowanymi, używa się powszechnie albo głosek ruchomych, albo drukowanych tablic ściennych, albo też elementarzy.

Nauczyciel. Czy pamiętacie dzieci, coście umiały, kiedyście zaczęły chodzić do szkoły? Czyście wiedziały, co to jest zdanie, wyraz, głos? — czyście umiały już pisać głoski i zdania? Dziś już potraficie napisać wszystko, co myślicie. Czybyś Antosiu umiał napisać: co teraz robimy, albo że ojciec twój zdrow, albo że w niedzielę pójdziemy do kościoła? Więc napisz to wielkimi głoskami na tablicy.

Ale to jeszcze nie wszystko, czego wam się uczyć trzeba. Jeszcze się wiele pięknych rzecz nauczyć; czy macie chęć do nauki?

Prawda, że umiecie już myśleć, że umiecie każde zdanie napisać, ale jeszcze nie umiecie tego czytać, co w książkach wydrukowane. Czy wiecie, co to są książki? Oto ludzie dorośli, ludzie rozumni i uczeni, piszą różne nauki, różne piękne rzeczy, i to co napisali, każą drukować. Drukarz ma porobione głoski z kruszcu, i tak jak wy głoskę po głosce piszecie, tak on żelazną głoskę po głosce ustawia, potem całą stronnicę śrubą ściśnie, głoski czernidłem pomaluje i na biały papier wycisnie. Tak się drukują książki.

Czyście dzieci już widziały książkę? Czy umiecie czytać głoski w książkach? Głoski drukowane są trochę odmiennie od pisanych, ale nie bardzo. Ja wam napiszę kilka takich głosek drukowanych na tablicy, czy je też poznacie?

Nauczyciel wyrysuje kredą na tablicy drukowane *o, i, m, n, u, c*, i zapyta; jak się te głoski nazywają? w czém są podobne do drukowanych? a czém się od nich różnią? Wyrysuje potem głoskami drukowanymi wyrazy: *oko, nos, żyto, ryba* i t. d., dalej zdania: *Woda jest zimna — Oko jest małe — Cegła jest ciężka* i t. p., i każe to czytać, poznawać każdą głoskę i porównywać z pisaną. Dzieci bardzo szybko poznają druk.

Nauczyciel. Podam wam teraz książki; czy też w nich poznacie głoski? Otwórzcie książkę od samego początku; jak się nazywa pierwsza głoska, druga, trzecia, jak się czyta pierwszy wyraz, pierwsze zdanie?

Dobrze jest, jeżeli nauczyciel ma pod ręką głoski ruchome*) i drukowane tablice ściennie; wszakże ani pierwsze ani drugie nie są tak konieczne aby się bez nich szkoła obejść nie mogła. Z głosek ruchomych może nauczyciel każeć dzieciom ustawiać rozmaite wyrazy i zdania, a na tablicach drukowanych czytać. Cwiczenia na tablicach ściennych zawarte mogą dzieci dla wprawy przepisywać piśmiennymi głoskami na tabliczki swoje.

*) O głoskach ruchomych mówiliśmy już w *Stopniu II*,
Uwaga jako dodatek.

Powszechnym jest zwyczajem, podawać dzieciom elementarze skoro już głoski drukowane poznawać zaczynają. My jesteśmy mocno przekonani, że i bez elementarzy szkolny wygodnie obejść się mogą, zwłaszcza jeżeli są głoski ruchome i tablice drukowane. Czytać, t. j. składać głoski w zgłoski, zgłoski w wyrazy i wyrazy w zdania, już się dzieci nauczyły na pisanych głoskach (przypuszczamy naturalnie że nauczyciel uczył dzieci pisania i czytania sposobem przez nas wskazanym.) Przejście od głosek pisanych do drukowanych jest tak łatwe, że na ten cel nie potrzeba zaiste elementarzy; wystarczą tu zupełnie naśladowane przez nauczyciela głoski drukowane kredą na tablicy, a użycie jeszcze do téj lekkiej nauki głosek ruchomych i tablic drukowanych uczyni elementarze zupełnie już zbyteczne w dobrze urządzonej szkółce elementarnej, w której pracuje nauczyciel roztropny, myślący, znający metodę. A ileżby ulgi przez to uczyniło się ubogim rodzicom, gdyby dzieciom swym nie potrzebowali sprawiać elementarzy! Jesteśmy pewni, że gdy metoda pisania połączonego z czytaniem więcej się upowszechni, udoskonali i przyswoi, natenczas całkiem przestaną nauczyciele używać elementarzy, a dadzą od razu dziecku taką książkę, na której ucząc się czytać, uczyć się zarazem będzie pożytecznych i przyjemnych rzeczy. Ponieważ zaś obecnie wszędzie są w używaniu elementarze przeto polecamy nasz Elementarzyk, odpowiedni metodzie pisania i czytania.

Naszą „*Książkę do pierwszego czytania*“*) staraliśmy się tak ułożyć, aby dziecko, nauczywszy się już cokolwiek myśleć, pisać i czytać zdania napisane, i poznawszy drukowane głoski, mogło zaraz na niej zacząć czytać. Dla tego wybraliśmy tak treść jako i formę najprzystępniejszą pojęciu rozwijać się zaczynającego dziecka: treść wzięliśmy z przedmiotów dziecku każdemu dobrze znanych, a co się tyczy formy, staraliśmy się ująć każdą myśl w najprostsze i najkrótsze zdanie.

Wszystko odtąd, co dzieci czytać będą, niechaj nauczyciel rozbiera, mniej zrozumiałe lub mniej znane dzieciom wyrazy niechaj objaśnia, a myśl zawartą w każdym zdaniu niechaj się pyta. Dla wprawy w mechaniczném czytaniu,

*) Książka do pierwszego czytania dla szkół publicznych i prywatnych, przez E. Estkowskiego ułożona, część II.

niechaj każdy wyraz i każde zdanie czyta pojedyncze dziecko, po kilku uczniów razem, każda ława, wszyscy razem.

To czego się dzieci dobrze już czytać w książce nauczyły, niechaj przepisują na tabliczki; powiastki przeczytane niechaj własnymi słowami powtarzają, opowiadają; wierszyków niechaj się uczą na pamięć.

Tym sposobem czytanie urozmaici się, stanie się przyjemną dla dzieci zabawą i kształcącą je nauką,

Zakończenie.

Tak więc nauka pisania i czytania, według metody podanej, staje się nie tyle celem, ile raczej środkiem kształcenia dziecka. Od samego wstępu do szkoły rozwija się dziecko, a rozwija zwolna, stopniowo, systematycznie; zawsze od łatwiejszych rzeczy przechodzi do trudniejszych, od znanych do nieznanych, pracuje z świadomością, samodzielnie, omija wszelaką mechaniczność, uczy się z uciechą, samo niejako robi odkrycia i wynalazki, a nauczyciel je tylko prowadzi za rękę, tylko pracę mu ułatwia, tylko nad tém czuwa, by nie odstępowało od celu nauki, by porządkiem szło z jednego stopnia na drugi, z drugiego na trzeci i t. d.

Najpierw dziecko uczyło, że umie myśleć; potem nauczyło się myśli swoje porządkować i w okrągłych zdaniach wyrażać, czyli wyraźnie i dobrze mówić; dalej uczyło, że cała mowa składa się ze zdań; następnie uczyło się zastanawiać nad utworzonymi zdaniami, czyli rozbierać mowę na zdania, wyrazy, zgłosy i głosy, t. j. od całości przeszło do jej części; potem uczyło potrzebę przenoszenia zdań z duszy na papier, czyli poznało potrzebę i cel pisania; uczyło, że cała mowa ludzka składa się z niewielkiej liczby dźwięków czyli głosów, że zdania, wyrazy i zgłosy są rozmaitymi zestawieniami owych dźwięków; poznało znaki, które ludzie wymyślili na oznaczenie tychże dźwięków, czyli poznało głoski; nauczyło je też znaki czyli głoski w tak rozmaity sposób ze sobą zestawiać, w jak rozmaity sposób łączą się

dźwięki w mowie ustnej i przez to tworzą zgłosy, wyrazy i zdania, czyli nauczyło się początków mowy piśmiennéj; wreszcie poznało druk i uczyć się zaczęło czytania na książce. Krótko mówiąc, dziecko uczyło się najpierw myśleć i mówić, potem zastanawiać się nad tém co mówi, dalej poznało pierwiastki mowy, fundament, skalę, czyli głosy, i znaki widzialne na oznaczenie tychże głosów; następnie nauczyło się pracować temi znakami, czyli postaciować to co powiedziało albo co mu inni powiedzieli; nakoniec nauczyło się czytać to, co inni napisali i wydrukowali.

Jeżeli zaś po rozkładzie mowy na pierwiastki, na głosy, dziecko zaraz na druku czytać się uczy, wtenczas dowolnie przerywa się naturalny postęp, a nauczyciel wyrzyna dziecko nagle ze stanu czynnego, a przenosi w stan bierny. Każdy myślący nauczyciel przekonał się własném doświadczeniem, że dziecko chętniej się uczy pisać niż czytać, że więc samo przyrodzenie nakazuje uczyć dzieci pierwéj pisania niż czytania. Doświadczenie uczy, że metoda połączonego pisania z czytaniem, i rozwija umysł dziecka, i prędzej a prostszą drogą do celu prowadzi, niż każda inna metoda. Dzieci uczące się według metody w mowie będącej, prześcigają w końcu tych uczniów, którzy osobno czytania i osobno pisanie się uczyli.

Wyznać wszakże trzeba, że metoda połączonego czytania z pisanem większej po nauczycielu wymaga biegłości i zręczności, niż każda inna.

Z całej przedstawionéj tu metody okazuje się, że pisanie i czytanie nie są nauki tak łatwe ani tak mało znaczące, jak to powszechnie sądzą ci, którzy sposobem najdowolniejszym w świecie uczą lub każą uczyć dzieci abecadła, potem zgłoskowania i czytania, którzy sądzą, że cel nauki osiągnięty, kiedy dziecko umie gładko, machinalnie czytać i wzory przepisywać. Każda nauka, a przedewszystkiem początkowa, ma głównie rozwijać władze umysłowe, głównie kształcić ducha; powszechny zaś sposób nauki czytania i pisanie zamiast rozwijać, przytępia władze umysłowe.

i Zalety metody połączonego pisania z czytaniem są następujące: dziecko uczy się trybem najnaturalniejszym; wciąż uczy się myśleć; wyknie mówić jasno, wyraźnie, w pełnych zdaniach; niezmiernie sobie ułatwia sztukę pisania i ortografią; wreszcie drogą najprostszą a najpewniejszą przyswaja sobie umiejętność czytania. Wciąż zaś pracuje z interesem, z chęcią, z życiem. W rok, a najdalej w półtora, mniej więcej każde dziecko nauczy się dość dobrze zdania pisać i powoli druk czytać.

Odtąd dzieli się nauka pisania i czytania na następujące odrębne części:

- 1) czytanie na książce,
- 2) pisanie zdań i różnych ćwiczeń i
- 3) pisanie kaligraficzne podług wzorów.

Skoro dziecko na książce czytać zacznie, niechaj najpierwszem staraniem nauczyciela będzie, nauczyć je czytać gładko, t. j. nie opuszczać żadnej głoski, ale każdą wymawiać wyraźnie podług jej brzmienia, dobitnie; z pewnością i wprawą czytać każdy wyraz, każde zdanie, każdy peryod.

Gdy już te pierwsze trudności w nauce czytania dzieci zwalczą, gdy już gładko i płynnie czytać się nauczą, niechaj potem głównie nauczyciel zwróci usilność swą ku temu, ażeby wszystko co czytają jasno rozumiały, i potrafiły własnemi słowy opowiedzieć lub napisać. Bo ten jest właściwy cel nauki czytania, ażebyśmy to sobie przywłaszczali, co inni rozumiejsi od nas napisali. Niechaj się dzieci zawczasu uczą korzystać z pożytecznych książek; niechaj polubią czytanie, a polubią je, gdy w rychłe nawykną pojmować i jasno rozumieć każdą myśl, każdą naukę, każdy peryod, każde zdanie, każde wyrażenie w książce zawarte. — Nigdy nie powinny dzieci czytać tego, czego dobrze nie rozumieją, lub czego im nauczyciel albo ktoś starszy nie objaśni, jeżeli mają z czytania istotną odnieść korzyść.

DODATEK.

(metoda czytania.)

W rozdziale pod tytułem „*Dzieci uczą się rozbierać zgłosy na głosy*“ powiedzieliśmy, że nie jesteśmy za *metodą głosowania*, czyli za rozbieraniem zgłosów na głosy, ale za tak w *Chowaniu* nazwaną *metodą czytania*, która na tém polega, że dzieci nie głoski, ale zaraz zgłoski piszą i czytają. Metodę tę najnaturalniejszą, najmniej dla dzieci trudną i najprościej do celu prowadzącą, przyrzekliśmy podać w dodatku.

Upowszechniona dziś wszędzie metoda głosowania (*Sautirmethode*), którą w całej rozciągłości podaliśmy, mieści w sobie dwie wielkie niedogodności i trudności:

1) każe wymawiać dzieciom to, co się wymówić nie da, t. j. czyste brzmienie spółgłosów bez pomocy samogłosów, i

2) pozostawia szczerbę i nastęrcza trudność w przejściu od zgłosowania do czytania.

Czy jesteśmy w stanie wydać z siebie czyste brzmienie: *b, p, d, t, m, n, g, k*, bez pomocy samogłosu? Spółgłosy przytoczone nie są wcale głosami, dźwiękami, brzmieniami, nigdzie ich téż w czystém oderwaniu nie używamy; są one raczej rozmaitem nastrojeniem organu mowy do wymówienia *n. p., be, pe, de, te, em, en, ge, ka*. To ich połączenie z samogłosami jest tak ściśle, tak zlane w jedno brzmienie, jak ciało z duszą. Metoda głosowania żąda więc rzeczy

niepodobnych, rozłączenia tego, co się rozłączyć nie da. To téż przykrém jest dla ucha, kiedy się słyszy dzieci siłące się na wyciśnięcie, wypchnięcie z siebie potwornych półgłosów, czyli niegłosów: *b^é, t^é, d^é, g^é* i t. p. Jest to więc złudzeniem, kiedy nauczyciel sądzi, że dzieci wymawiają czyste spółgłoski; bo zamiast otwartego *e*, używają do pomocy ściśnionego *é*. Gdybyśmy zaś w licznej szkole elementarnej żądali, aby dzieci wymawiały samo tylko technienie: *p, b, d* i t. d., natenczas ani nauczyciel by nic nie słyszał, ani by się dzieci rozumiały. Pytam, czy się rozumieją dzieci, kiedy wyrazy: *papuga, dąb, gęba*, rozłożą na czyste technienia? Jakże trudno uchwycić różnicę między technieniem *k* a *g*, *t* a *d*, *p* a *b*? Czy więc nie jest naturalniej i dogodniej kazać dzieciom wymawiać pełnemi ustami: *be, de, ge, ka*; zamiast ściśnionemi: *b^é, d^é, g^é, k^é*?

A jakże trudne jest przejście od spółgłosek do czytania! Dzieci uczyły się wymawiać: *b^é, d^é, t^é*; gdy więc będą miały przeczytać głoski: *b a t, k o t*, powiedzą: *béaté, kéoté*, zamiast *bat, kot*. Alboż więc nie lepiej, że po staremu sylabizują: *be, a, te = bat; ka, o, te = kot*?

Kto według metody głosowania uczył dzieci czytać, doskonale uczuł wszystkie te trudności, a niejeden nauczyciel rok i dwa lata mozolił się, nim uczniów swoich czytać nauczył.

Owych trudności nie zna *metoda czytania*, którą pod sąd i wypróbowanie zdatniejszych i doświadczonych nauczycieli oddajemy.

„Błędem metody zgłoskowania (czyli sylabizowania) — są słowa Chowanny — jest, że wymawia spółgłoski fałszywie: *be, ce, de, ef, ge, ha* i t. d., zamiast *b. c. d. f. g.*, a błędem metody głosowania, że pragnie spółgłoski bez samogłosek głosować, co jest oczywiście niepodobieństwem. Niemcy wpadli tu z jednej ostateczności w drugą. Ponieważ tedy spółgłoski wymawiać, czyli głosować weale się nie dadzą, więc ich nie wymawiaj, nie głosuj. To prosta metoda nauczania czytać.“

Najpierw każe Trentowski nauczyć dzieci czytania samogłosek. Skoro już samogłoski dobrze znają, przystąpić każe do spółgłosek i oświadczyć dzieciom, że liter tych bez pomocy innych ani nazwać, ani wymówić niepodobna. Bierze tedy nauczyciel *b*, *) i stawia je przed samogłoskami po kolei, a później po samogłoskach, czytając: *ba, be, bi, bo, bu, by*; **) potem *ab, ib, ob, yb*. Dzieci powtórza, wnet się uczą i pomiarkują, jak się rzecz ma z czytaniem. Bierzesz znowu *c*, stawiasz *a*, i wymawiasz *ca*. Ledwieś to wymówił i dzieci powtórzyły, czytać same dalej będą, skoro po *c* inne im samogłoski postawisz: *ce, co, cu, cy*, oraz: *ac, ec, ic, oc, uc, yc*. Tak postępować będziesz przez wszystkie spółgłoski. Żadnej z nich nie nazwiesz ani *be, ce*, ani *b, c*, ale stawiając je obok samogłosek czytać je każesz.

Metoda ta ani zgłoskuje, ani glosuje, ale czyta, dla tego zwiemy ją *metoda czytania*. Tu poznają dzieci już na drugiej lekcji jasno różnicę między samo- i spółgłoskami, a chociaż żadnej z spółgłosek nazwać nie umieją, czytają je przecież obok samogłosek doskonale.

Skoro dzieci przeszły przez wszystkie głoski, t. j. od *ba, be, bi, bo, bu, by*, aż do *az, ez, iz, oz, uz, yz*, postępujesz dalej przez zgłoski więcej złożone, jak n. p. *bra, bar, arb* i t. p. i przez krótkie wyrazy do coraz dłuższych słów, a wreszcie do zdań.

Jeszcze przed ukazaniem się Chowanny uczyłem dzieci w znacznej gromadce, mniej-więcej, a po wyściu Chowanny, ściśle według zasad w mowie będącej *metody czytania*, i sam kilka razy tego doświadczyłem, że prędzej i łatwiej nauczyły się czytać, aniżeli według metody sylabizowania i głosowania, bo i tych obydwóch doświadczałem.

Najpierw nauczyłem dzieci, jak zwyczajnie, myśleć i mówić, t. j. tworzyć zdania o najrozmaitszych przedmiotach,

*) Głoskę ruchomą, albo téż napisze na tablicy głoskę *b*.

**) Dzieci umieją już dobrze czytać samogłoski; i teraz nic innego nie robią, tylko czytają samogłoski z dodaniem zawsze na początku *b*.

i zdania te rozbierać na wyrazy i zgłosy. Zgłosów, nie rozbierałem na głosy. Samogłosy dałem poznać dzieciom w wyrazach zaczynających się od samogłosu, n. p. o_ko, o_bora, o_gień, o_siel, o_set, o_rac, o_rzeł; i_gła, i_zba, i_skra, i_mię, i_glica, i_kro; A_dam, a_nioł, a_le, a_ksamit; u_bogi, u_cho, u_czeń, u_łan, u_pał i t. p.

Następnie nauczyłem w sposób taki, o jakim już wyżej była mowa *) oznaczać wszystkie samogłosy piśmiennymi znakami. Potém przeszedłem bezpośrednio do pisania i czytania zgłosek złożonych:

- 1) z jednej spółgłoski i jednej samogłoski, od *ba, be* aż do *za, zy*;
- 2) — „ — „ — na początku i na końcu, n. p. *bat, pan*;
- 3) z dwóch „ — „ — „ — n. p. *dwa, dno*;
- 4) — „ — „ — „ — „ — i jednej na końcu, n. p. *plot, plug*;
- 5) miękkie zgłoski i wyrazy;
- 6) wielozgłoskowe wyrazy i zdania. **)

W dość krótkim czasie i z łatwością, bez sykania, bez wyciskania ze siebie potwornych półgłosów, nauczyły się dzieci pisać i czytać, t. j. najpierw czytać pismo a potém druk.

*) Patrz: Stopień II. — Oznaczenie samogłosów piśmiennymi znakami.

**) Patrz przykłady w Stopniu II.



Czcionkami M. Bussego w Poznaniu.

Gustawski M. Franciszek w Poznaniu

